DZIS 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antedatowany*

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata:
miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł.
Zagranicą . . 7·50 zł.
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 13 września 1936 r. Nr. 255

Min. Bastid odsłania w Warszawie tajemnice bieżącej polityki francuskiej

Warszawa, 12. 9. (Tel. wł. — s. b.) P. min. Bastid złożył następujące oświadczenie prasie:

„Francja jest do współpracy gospodarczej polsko - francuskiej gotowa i zacznie ją z pełnią dobrej woli. Potrafimy pracować na wspólnej platformie gospodarczej z Polską. Pożyczka, którą rząd francuski udzieli Polsce, jest zadokumentowaniem nie tylko trwałych węzłów przyjaźni między naszymi krajami, ale jednocześnie chęcią przyjścia z pomocą gospodarczą Polsce, ku osiągnięciu poprawy i rozwoju gospodarczego waszego kraju.

TRUDNO MÓWIĆ NARAZIE O SZCZEGÓŁACH TEJ POŻYCZKI, ZAPEWNIĆ JEDNAK MOGĘ, ŻE WARUNKI, NA KTÓRYCH ZOSTAŁA ONA ZAWARTA, BĘDĄ JAK NAJBARDZIEJ LIBERALNE I DOGODNE DLA RZĄDU POLSKIEGO. Ostateczne zatwierdzenie warunków pożyczki zależne będzie od francuskiej Rady Ministrów, dlatego oświadczenie moje na ten temat nie mogłoby być w chwili obecnej całkowicie wiążące. Trudno oficjalnie wypowiadać się na temat ogólnej polityki rządu francuskiego, prywatnie jednak mogę powiedzieć, że w sprawach finansowych rząd francuski nie poweźmie żadnych decyzyj, zmierzających KU RADYKALNYM ZMIANOM NA POLU MONETARNYM, dopóki nie nastąpi uzgodnienie polityki francuskiej z państwami konkurującymi, tak europejskimi, jak i poza Europą.

Jeśliby rząd francuski miał zdecydować na pewnego rodzaju wyrównania poziomu walut, musiałoby to nastąpić w drodze porozumienia z takimi krajami, jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytanja i t. d. Są to zagadnienia, których rozwiązanie wymaga dłuższych rozważań".

Następnie p. min. Bastid zaznaczył, że W WARSZAWIE BAWI CELEM ZAPOZNANIA SIĘ Z GOSPODARKĄ KRAJOWĄ POLSKĄ, ŻE TUTAJ ŻADNYCH UMÓW PODPISYWAĆ NIE BĘDZIE, GDYŻ TE RZECZY BĘDĄ OMÓWIONE PÓŹNIEJ PO ZAPOZNANIU SIĘ PRZEZ NIEGO ZE STANEM RZECZY NA MIEJSCU.

Domysły, czy konkretne fakty?

Paryk. 12. 9. (PAT). Wiadomość o tym, że min. Bastid w drodze powrotnej z Warszawy zatrzyma się w Berlinie, wywołała tu duże zainteresowanie. W kołach dziennikarskich Paryża uważają tę informację jako zapowiedź, że minister Bastid w rozmowie swej z dr. Schachtem nawiąże do rozmów, które Schacht odbył w Paryżu na temat opracowanego przez siebie planu europejskiej współpracy ekonomicznej.

Warszawa, 12. 9. (Tel. wł. — s. b.) Już sama zapowiedź przyjazdu p. min. Bastida wywołała zarówno w Polsce jak i zagranicą zrozumiałe zainteresowanie. Po przyjeździe do Warszawy francuskiego Ministra zainteresowanie to, nie tylko nie zmalało, lecz przeciwnie znacznie wzmogło się. W sferach politycznych i gospodarczych oraz prasie wszelkich odcieni snują się różnego rodzaju domysły na temat podróży p. min. Bastida do Warszawy. Dla wszystkich jasnem jest tylko, że podróż p. min. Bastida niema charakteru tylko kurtuazyjnego, lecz związane jest z pobytem gen. Gamelina w Warszawie, jak i Naczelnego Wodza gen. Rydza Śmigłego we Francji.

Zrozumiałem jest, iż zadaniem p. ministra Bastida jest kontynuowanie dalszych rozmów na temat podpisanych układów. Na rolę p. min. Bastida w Warszawie, rzuciło nieco światła jego oświadczenie do dziennikarzy, w którym podkreślił, iż w Warszawie żadnych układów podpisywać nie będzie.

Współpraca gospodarcza z Polską

Wynika z tego, iż przyjazd jego ma na celu zapoznanie się z sytuacją gospodarczą Polski na miejscu i wyciągnięcie stąd ostatecznych wniosków dla dalszych rozmów. Z oświadczenia p. min. Bastida wynika również, że dążeniem rządu francuskiego jest rozszerzenie współpracy gospodarczej z Polską, a zatem przypuszczać należy, że podpisany niedawno, bo 18. lipca b. r. prowizoryczny układ handlowy zostanie znacznie rozszerzony, co umożliwi na przyszłość większe wykorzystanie wzajemnej wymiany towarowej, które dotychczas, mimo usilnych starań ze strony polskiej, było bardzo nikłe. Niewątpliwie wzajemna atmosfera serdeczności, jaka panowała w czasie pobytu Naczelnego Wodza gen. Rydza Śmigłego w Paryżu, panować będzie również w Warszawie w czasie prowadzonych rozmów, co ułatwi całkowite porozumienie we wszystkich sprawach nawet najbardziej drażliwych.



Sprawa osławionego Żyrardowa

ulegnie nareszcie odbagnieniu

Warszawa, 12. 9. (Tel. wł. — s. b.) Z chwilą zacieśnienia bliższych węzłów i współpracy między Polską a Francją, wszelkie drażliwe kwestje ulegają odprężeniu. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, znajdzie również wkrótce rozwiązanie drażliwa sprawa Żyrardowa. Koła przemysłowe informują nas, iż kapitaliści francuscy, w których ręku znajduje się poważny portfel akcyj Żyrardowa, gotowi są odsprzedać stronie polskiej posiadane akcje na znacznie dogodniejszych niż poprzednio warunkach.

Wyjaśniła się również i druga sprawa ,a mianowicie elektrowni warszawskiej. Przeprowadzone ostatnio badania przez grupę ekonomistów nad ustaleniem, jakie kapitały zagraniczne są zaangażowane w przedsiębiorstwie polskiem, dały rewelacyjne wyniki. Okazało się mianowicie, iż elektrownia warszawska znajduje się nie w rękach francuskich, lecz w posiadaniu światowego koncernu niemieckiego „Semens". „Semens" jest jednak z najgłówniejszych udziałowców paryskiego towarzystwa Societe Industrielle d'Energie Electrique, do którego należy 60 proc. akcyj b. koncesjonarjuszów elektrowni warszawskiej.

Warszawa, 12. 9. (Tel. wł. — s. b.) W sobotę 12 b. m. jako w drugim dniu pobytu w stolicy p. min. Bastid, złożył wizytę Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. Rydzowi Śmigłemu, Premjerowi Składkowskiemu, Wicepremjerowi Kwiatkowskiemu, Ministrowi Spraw Zagran. Beckowi, Ministrowi Komunikacji Ulrychowi. Min. Bastid złożył również wizytę na Zamku, gdze wpisał się do księgi audjencjonalnej.

O godz. 13 podejmowany był śniadaniem w resursie kupieckiej przez komitet i dyrekcję Wystawy przemysłu metalowego i elektrotechnicznego. Ambasador francuski w Warszawie Noel wydał na cześć p. min. Bastida obiad w salach ambasady o godz. 20.30. W obu tych przyjęciach wzięli udział reprezentanci rządu, świata politycznego i gospodarczego.

Kto wygrał?

Warszawa, 12. 9. (Tel. wł.) W 4-tym dniu ciągnienia IV kl. 36-tej Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane na następujące numery:

20.000 zł. na nr. 37746 163134 (zakupiony w „Nadzieji", Lwów, Legjonów 11),

10.000 zł. na nr. 56117 163651.

5.000 zł. na nr. 40427 126275 132051,

2.000 zł. na nr. 108 11433 23643 25691 (zakupiony w „Nadzieji". Lwów, Legjonów 11) 28626 48377 54575 57767 71157 127214 133908 144417 147027 157332 (zakupiony w „Nadzieji", Lwów, Legjonów 11), 154546 163973 173316 169456 (zakupiony w „Nadzieji" Lwów, Legjonów 11),

1.000 zł. na nr. 6728 7136 34830 36983 41260 44490 45773 47318 52742 71462 102797 103883 105879 117715 156745 157869 168852 177553 176672 72361 i 180090 (zakupione w „Nadzieji", Lwów, Legjonów 11).

Niezwykłe zjawisko przyrody

Londyn, 12. 9. (Tel. wł.) Z Capetown donoszą: W Johannisburgu i okolicy spadł śnieg. Jest to zjawisko niezwykle rzadkie w Afryce Południowej.

Należy podkreślić, że od 32 lat nie notowano opadów śnieżnych na terytorjum Unji południowo-afrykańskiej. Obecne opady śnieżne są tak wielkie, że połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane. Również prace nad przygotowaniem terenów wystawy imperjalnej musiały ulec przerwie.

80 proc. zniżki kolejowej dla młodzieży

Warszawa, 12. 9. (Tel. wł. — s. b.) Na skutek starań Ministerstwa W. R. i O. P. Ministerstwo Komunikacji przyznało 80 proc. zniżki kolejowej na wycieczki grupowe młodzieży szkolnej, udającej się do Warszawy na zwiedzenie wystawy przemysłu metalowego i elektrotechnicznego w Warszawie.



Skandaliczna afera w Jarosławiu

Kompromitacja b. starosty i lekarza

Jarosław, 12. 9. (Tel. wł.) W związku z głośną aferą dr. Ignacego Holzbergera, lekarza i kierownika Powiatowego Ośrodka Zdrowia w Jarosławiu, który za liczne nadużycia natury finansowej został onegdaj aresztowany i osadzony w więzieniu — dowiadujemy się, iż śledztwo objęło również i Piotra Wąsa, b. starostę jarosławskiego, a obecnie lubartowskiego. Dla dobra śledztwa szczegóły są trzymane w tajemnicy.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż Piotr Wąs w r. 1930 był starostą wadowickim i wówczas to został przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego zwolniony ze służby, a po kilku miesiącach został starostą w Jarosławiu, przyczem — jak powiadają — miała odegrać rolę Parylewiczowa. Z Jarosławia do Lubartowa został Wąs przeniesiony na skutek interwencji delegacji chłopów z powiatu jarosławskiego, która żaliła się na Wąsa u premjera Kościałkowskiego, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych.

Ułatwienia i pomoc dla akademików pochodzących ze sfer włościańskich i robotniczych

Warszawa, 12. 9. (Tel. wł. — s. b.) Dnia 11 bm. odbyła się w Ministerstwie WR i OP pod przewodnictwem p. ministra prof. dr. W. Świętosławskiego przy udziale pp. podsekretarzy stanu konferencja rektorów państwowych szkół akademickich. Przedmiotem obrad były zapisy na pierwszy rok studjów, usprawnienie czynności administracyjnych w uczelniach, reforma studjów, organizacja pomocy dla młodzieży akademickiej i inne.

Rozważano również sprawę udostępnienia studjów wyższych, zdolnej, niezamożnej młodzieży ze sfer włościańskich i robotniczych. W roku bież. zebrano ze szkół średnich za pomocą ankiety dane o najzdolniejszej.

Konferencja ze szczególną troską zajęła się sprawą pomocy dla młodzieży akademickiej. Omawiano kwestję pomocy w naturze (bony obiadowe, odzież, podręczniki), racjonalnego jej podziału i możliwości jej powiększenia. W związku z powyższym poruszono również konieczność pewnych zmian w statucie Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, celem ożywienia jego działalności oraz ułatwienia pracy oddziałów uczelnianych Towarzystwa, pozostających pod przewodnictwem rektorów uczelni akademickich.

Alarm lotniczy we Lwowie

W chwili kiedy oddajemy numer do składu, we Lwowie trwa alarm lotniczy. Miasto całe pogrążone jest w niesamowitych ciemnościach. Sygnał do alarmu dały syreny fabryczne. Alarm lotniczy połączony jest z pogotowiem gazowem. W mieście panuje zupełna cisza, wszelki ruch ustał. Widok Lwowa jest naprawdę niezwykły.

Bliższe szczegóły alarmu podamy dla czytelników prowincjonalnych jutro.

Lwów, dnia 12 września 1936 r.

Zjazd posłów rolników

Na zaproszenie Małop. Tow. Rolniczego przyjeżdża w dniu dzisiejszym do Lwowa grupa parlamentarna Koła Rolników Sejmu i Senatu R. P. w liczbie około osób z gen. Żeligowskim na czele.

Po powitaniu w salach Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego Goście złożą hołd Obrońcom Lwowa, spoczywającym na cmentarzu Łyczakowskim, wezmą udział w przyjęciu wkraczającej do naszego miasta Armji, poczem po zwiedzeniu Targów Wschodnich i wystawy hodowlanej, wyjadą na Podole, by zapoznać się z najistotniejszemi zagadnieniami natury społecznej, gospodarczej i politycznej Ziem południowo-wschodnich.

Gorąco witamy miłych Gości na Ziemi Czerwieńskiej, tej Ziemi tak obficie zroszone i krwią najlepszych synów Ojczyzny.

Reprezentanci Rolnictwa całej Polski będą mieli możność stwierdzić naocznie i przekonać się, że Kresy nasze to piękny, ale i dziwny kraj, że ich specyficzne warunki zarówno gospodarcze jak i społeczne wymagają odrębnego, tylko tym Ziemiom właściwego traktowania, że należycie ujęta sprawa przebudowy ustroju rolnego jest obecnie żywotnym tu problemem oczekującym rozwiązania, że dotychczasowe oddłużenie rolnictwa jak również spółdzielczości jest niewystarczające, że dalsze wreszcie odkładanie konkretnego, z uwzględnieniem miejscowych warunków, rozwiązania poruszonych zagadnień może doprowadzić do zupełnej ruiny gospodarczej naszych Ziem, oraz do skurczenia się stanu polskiego posiadania.

Dotychczasowe błędy polityki osadniczej oraz gospodarczej stosowane w odniesieniu do kresów południowo-wschodnich dały w efekcie zastraszające wyniki. W czasie od roku 1919 do 1934 rozparcelowano na terenie 3-ch województw Małopolski Wschodniej ogółem 300.000 ha ziemi, z czego ludność polska zakupiła tylko 34% a zatem ponad 200.000 ha przeszło w ręce obce. Osadnictwo samo oparte było na niewłaściwych podstawach. Około 60% gospodarstw osadniczych nie posiada potrzebnych do gospodarowania zabudowań, brak im inwentarza żywego i martwego, brak kapitału obrotowego. Znaczne zadłużenie, przekraczające, mimo przyznanych ulg, niejednokrotnie wartość posiadanego majątku, w 30% nieuregulowana hipoteka, odpowiedzialność za długi byłych właścicieli posiadłości szczepowych, niezawsze dostateczne zabezpieczenie życia i mienia osadników — spowodowało, że około 30% stanu początkowego opuściło swoje gospodarstwa odsprzedając ziemię w przeważnej części w ręce ruskie.

Powyższa sytuacja naszego osadnictwa powinna poruszyć opinję publiczną a przedewszystkiem zainteresować reprezentantów społeczeństwa rolniczego, by w porę złemu zaradzić i rozwiązanie tak żywotnego zagadnienia skierować na właściwe tory.

Poza zasadniczą kwestją utrzymania na Kresach polskiego stanu posiadania przypominamy stale wysuwane przez tut. sfery rolnicze, w których domagają się zmniejszenia bezrobocia wśród szerokich mas społeczeństwa rolniczego, uregulowania zadłużenia rolników i spółdzielni oraz zlikwidowania nożyc cen.

Wobec zamknięcia emigracji, słabego uprzemysłowienia kraju i przeludnienia miast, jedyną wydaje się nam drogą do zmniejszenia bezrobocia: a) wprowadzenie zakazu dzielenia gospodarstw małorolnych do pewnego minimum, upełnorolnienie gospodarstw karłowatych, poprawę wydajności gospodarstw przez ułatwienie otrzymania kapitału obrotowego wreszcie uruchomienie kredytu celem przeprowadzenia na szersza skalę planowych meljoracji, komasacji itp.

b) wprowadzenie przemysłu chałupniczego i umożliwienie jego rozwoju przy pomocy Funduszu Pracy oraz ułatwienie przeprowadzania organizacji zbytu własnemi siłami, umożliwiając dzieciom włościańskim kształcenie się w szkolnictwie zawodowem.

Dalszem zagadnieniem oczekującym rozwiązania jest konieczność uporządkowania zadłużenia rolników i spółdzielni rolniczej, albowiem dotychczasowe dekrety wydane w tym kierunku w praktyce okazały się nie wystarczające. Nasuwa się również konieczność zwrócenia uwagi na rozpiętość, zachodzącą między cenami produktów rolnych a artykułami przemysłowemi. Nasz teren różnicę tę specjalnie dotkliwie odczuwa, jako wybitnie rolniczy, zdala położony od centrów przemysłowych i ośrodków konsumcji. Celem złagodzenia tych różnic koniecznem wydaje się obniżenie cen kartelowych i monopolowych przy równoczesnej rewizji taryfy kolejowej dla przewozu produktów rolnych z ośrodków produkcji do większych ośrodków konsumcji.

Zwracając uwagę na powyższe momenty, wyrażamy głęboka nadzieję, że w przyszłych pracach parlamentarnych zagadnienia te znajdą właściwe zrozumienie u czynników kompetentnych.

M. T.

ZNOWU GIERKI

W „C z a s i e" ukazał się wczoraj artykuł o refleksjach tego organu po powrocie Naczelnego Wodza. „Czas" stwierdza, że wszyscy witali gen. Śmigłego-Rydza „bez względu na przynależność partyjną czy grupową,.... bez względu nawet na stosunek do reżimu"; pozostanie więc świadomość, że Wódz Naczelny spełnił postulat ogólnonarodowy.

Otóż tutaj zaraz trzeba pewną sprawę sprostować, tembardziej, że zaczęły się już w tym kierunku wyraźne sugestje. Prasa opozycyjna (a jak się okazuje również i „Czas") usiłuje wmówić w ludzi, że manifestacje na cześć gen. Śmigłego-Rydza mają swoje źródło wyłącznie w zadowoleniu opinji z odświeżenia sojuszu polsko-francuskiego. To jest owo „ogólnonarodowe życzenie", o którem pisze „Czas" w cytowanym artykule.

Pogląd ten jest z gruntu błędny. Sojusz polsko-francuski jest nietylko w pełni doceniany przez całą opinję polską, ale oczywiście budzi również zawsze jej żywą aprobatę. Niemniej jednak byłoby bardzo niefortunnem o g r a n i c z e n i e m znaczenia manifestacji na cześć gen. Śmigłego-Rydza zaledwie do sprawy sojuszu polsko-francuskiego.

Obserwując pilnie nastroje panujące wśród manifestujących tłumów, wsłuchując się w ich okrzyki na widok Naczelnego Wodza — nie dostrzegamy sojuszu polsko-francuskiego — przy całym dla niego entuzjaźmie — jako wyłącznego motywu manifestacji. Tłumy wychodzą witać gen. Śmigłego-Rydza, bo widzą w nim zrealizowane u c i e l e ś n i e n i e s w o i c h t ę s k n o t i p o w s z e c h n e j w N a r o d z i e P o l s k i m t e n d e n c j i. Rozwijaliśmy wczoraj we wstępnych naszych uwagach podłoże nastrojów bieżącej chwili. Polska chce być jednolicie kierowana, chce wyjść z chaosu. P o l s k a m a d o ś ć w a l k w e w n ę t r z n y c h, a widząc niebezpieczeństwo grożące z różnych stron — chce poddać się j e d n e m u a u t o r y t e t o w i i kierownictwu. Oto jest owo „ogólnonarodowe życzenie", z powodu którego wychodzą tłumy na spotkanie Naczelnego Wodza, aby Mu wyrazić swoją w s p ó l n ą nadzieję.

Złą przysługę czyni „Czas" sprawie polskiej, jeżeli tę oczywistą prawdę chce wykoszlawić, aby dogodzić swoim zamierzeniom.

„Czas" podpowiada, że część opinji inspiruje w Polsce jakoby system monopartyjny czy też totalizm. Organ konserwatywny występuje przeciw tym tendencjom i daje własną receptę:

„Naczelny Wódz wywołał swym sukcesem paryskim jedność uczuć i myśli całego narodu. Wywołał je dlatego, że spełnił postulat ogólnonarodowy. Twierdzimy, że poglądy na najważniejsze problemy ogólnonarodowe są olbrzymiej większości narodu wspólne. Trzeba więc wstąpić na drogę ich realizacji, a wówczas każde osiągnięcie, odpowiadające tym ogólnonarodowym tendencjom, będzie wywoływało takie same objawy jedności, jak je wywołała wizyta paryska. To jest jedynie skuteczna droga ku jedności. Naczelny Wódz wkroczył na nią w dziedzinie polityki zagranicznej, trzeba na nią wkroczyć i w stosunkach wewnętrznych. W s z y s c y w i e m y, c z e g o s i ę o g ó ł s p o ł e c z e ń s t w a d o m a g a. Nie są to żadne rewolucyjne żądania, nie wymagają burzenia rzeczy już dokonanych. Wymagają szczypty dobrej woli i zdrowego rozsądku.

To jest jedynie właściwa droga ku jedności. Droga wiodąca poprzez przekonanie, a nie poprzez przymus, droga naturalna, a nie mechaniczna i sztuczna. Naczelny Wódz postawił na tej drodze pierwszy krok, trzeba iść za nim dalej w tym samym kierunku".

Ten sposób ewolucji w stosunkach polskich byłby istotnie doskonały, gdyby był realny.

Ale mamy za sobą bądź cobądź lata d o ś w i a d c z e n i a i mamy przed sobą polską, w y m o w n ą r z e c z y w i s t o ś ć.

Cóż to bowiem znaczy taki frazes, że „wszyscy wiemy, czego się ogół społeczeństwa domaga"...

Ależ owszem wiemy... Jak doskonale wiemy!... Więc ludowcy chcą Witosa i rządu chłopskiego z Witosem na czele, więc socjaliści chcą wywrócenia wszystkiego, co jest i zaczynania od rządu robotniczo-włościańskiego, więc Stronnictwo Narodowe chce władzy wyłącznie dla siebie, O. N. R. chce rewolucji narodowej — no i tam dalej.

Można bez partyj? Ogół „bezpartyjny"? Ale w takim razie trzebaby najpierw r a d y k a l n i e zlikwidować wszystkie partje, aby ogół mógł się wreszcie wypowiadać b e z i c h u d z i a ł u. Inaczej nigdy się prawdy nie dowiemy, bo ilekroć zechce przemawiać ogół, znajdą się na jego czele — przy dzisiejszym systemie — usłużni faktorzy partyjni. Mieliśmy tego nawet niedawno jaskrawe przykłady.

Zacznie się na nowo zabawa w ciuciubabkę, bo przyszły obóz o charakterze prorządowym główny wysiłek — miast na organizowanie opinji — będzie kierował na bezpłodną walkę z demagogją partyj.

Wiedząc, co Polsce jest dziś potrzebne, nie naszą rzeczą jest przewidywać, co zrobi Naczelny Wódz, ale nie jest również rzeczą „C z a s u" mącić znowu sytuację w Polsce zapomocą starego konika, wyciągniętego z lamusa sztabów partyjnych i rozpoczynać gierki na rzecz i pod płaszczykiem postulatów rzekomo ogółu, a w rzeczywistości kilku panów z centralnych zarządów partyjnych.

KL. HR.

„Podniesiemy stare chorągwie bojowe"

Przebieg kongresu narodowo-socjalistycznego w Norymberdze

Norymberga, 11. 9. (PAT) Dziś zapanowało w Norymberdze większe jeszcze ożywienie. W ciągu ostatniej doby przybyło dalszych 165 tysięcy uczestników uroczystości.

Norymberga, 11. 9. (PAT) O godz. 20-tej odbył się uroczysty apel 100 tysięcy kierowników politycznych partji narodowo socjalistycznej. Po przybyciu kanclerza wmaszerowały na plac poczty sztandarowe, niosąc 25 tysięcy szandarów oddziałów partyjnych z całej Rzeszy. Plac oświetlały setki reflektorów.

Witany owacyjnemi okrzykami kanclerz rozpoczął swe przemówienie od krótkiego przeglądu prac dokonanych przez Niemcy na wszystkich polach w ciągu ubiegłych 4 lat, oświadczając m. in.:

„Powodzenie zawdzięczamy nie tylko temu, że jestem waszym wodzem, lecz i temu, że wy jesteście moją drużyną. Walczyliśmy z poświęceniem o wielką ideę, zbudowaliśmy nowy dom dla młodego narodu niemieckiego. Wy szkolicie mieszkańców tego domu. Gdyby stary wróg spróbował nas kiedykolwiek zaatakować, lub przenieść z zewnątrz truciznę rozkładu, podniesiemy stare chorągwie bojowe i damy mu nauczkę."

Słowom tym towarzyszył grzmot oklasków.

„Jedyną naszą troską — mówił dalej kanclerz — jest pokój wewnętrzny i zewnętrzny. Chcemy pracować i budować Rzeszę po naszej myśli, nie zaś po myśli bolszewickich Żydów."

Kanclerz zakończył przemówienie apelem do czujności i ostrożności, zarazem jednak do zachowania spokoju i wiary w wielką przyszłość Rzeszy niemieckiej.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Inż. August Józef Richter

referendarz P. K. P., po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł w mieście naszem.

Gdy zamknęły się nazawsze utrudzone nie wiekiem, lecz pracą oczy Jego, wolno o Nim powiedzieć to jedno — był to człowiek dobry — człowiek gołębiego serca. Miał dla ludzi bezmiar życzliwości i niewyczerpaną uczynność. Był najlepszym Synem, Mężem i Bratem.

Spokojny, zrównoważony i skromny, zasady swe opierał na głębokiej religijności i kulturze narodowej. Oddany swej pracy zawodowej, nie wiele miał czasu na pracę społeczną, nie mniej jednak należał do szeregu towarzystw i wiele świadczył na cele.

Ur. w 1882 r. we Lwowie, tu ukończył Politechnikę, a wstąpiwszy do służby w kolejnictwie pozostał na tem stanowisku do kresu dni swoich, szanowany jaok pracownik, mający sympatję jako dobry kolega.

Prawy i szlachetny — od progu drzwi swoich nie odtrącił nikogo, dzielił się z potrzebującym każdym groszem.

Osierocił żonę Eugenję z Modelów, siostrę Karolinę, Marję i rodzinę.

Cześć Jego zacnej pamięci.

Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3-ciej z krypty OO. Bernardynów, na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

Śp. Antoni Łada Rzepecki

em. st. asesor P. K. P., major rez., po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu w 55 r. życia, osierociwszy żonę Annę z Habdank Hankiewiczów, matkę Matyldę i rodzinę.

Szeregi żyjących opuścił przedwcześnie człowiek, którego nazwisko zostało związane po wieczne czasy z historją obrony Lwowa, kiedyto odegrał wybitną rolę jako komendant VII i IV odcinka.

Cechowała Go nietylko odwaga osobista, entuzjazmem swym, żarliwością patrjotyczną potrafił porwać masy. Był współtwórcą drużyn Bartoszowych, i wyruszył w 1914 r. z Legjonem Wschodnim. Po odbyciu wojny światowej, w czasie inwazji ukraińskiej i bolszewickiej potrzeby, spełnił pięknie swe obywatelskie powinności, odznaczony Krzyżem Niepodległości i Walecznych, Krzyżem Obrony Lwowa z mieczami, Orlętami, Krzyżem Górnośl. etc.

Był członkiem i założycielem Zw. Obrońców Lwowa i przez długi czas piastował godność wiceprezesa.

Należał do popularnych we Lwowie postaci. Zgon Jego ze względu na prawy i nieskazitelny charakter, wzbudził powszechny żal. Podkreślić należy, iż w swej karjerze urzędniczej stanowił rzadko spotykany typ urzędnika — obywatela — zasłużył się wielce sprawie legjonowej, ratując legjonistów w ich gehennie.

Jako Syn, Mąż i Człowiek, spełnił pięknie swe obowiązki życiowe.

Niech śpi w pokoju i niech Mu ziemia drogiego miasta lekką będzie!

Krucjata przeciw komunizmowi

Czy Kardynał Pacelli będzie konferował z Hitlerem?

Citta del Vaticano, 11. 9. (PAT) We wczorajszej „Gazetta del Popolo" ukazała się korespondencja z Berlina, omawiająca możliwość wyjazdu sekretarza stanu kardynała Pacelli do Berlina i ewentualnego spotkania kardynała z kanclerzem Hitlerem.

W związku z tą wiadomością koła watykańskie wyjaśniają, że sekretarz stanu kard. Pacelli uda się niebawem na wypoczynek do Szwajcarji, gdzie corocznie spędza urlop. Natomiast wiadomość o mającym nastąpić spotkaniu kard. Pacelli z kancl. Hitlerem nie została w Watykanie potwierdzona.

Warszawa. 11. 9. (Tel. wł. — s. b.) Z Rzymu donoszą: Sekretarz generalny Ligi Narodów dr. Avenul w czasie swego pobytu w Rzymie został przyjęty przez podsekretarza stanu przy Watykanie kard. Pacelli'ego.

Warszawa. 11. 9. (Tel. wł. — s. b.) Ostatnio rozeszły się pogłoski o bliskiej podróży kardynała Pacelli'ego po poważniejszych miastach Europy w celu stworzenia frontu antykomunistycznego, gdyż Ojciec św. planuje kroki ku nowemu obudzeniu czujności ludu w zwalczaniu bolszewizmu jako największego wroga wewnętrznego dzisiejszej ludzkości.

Robotnicy francuscy

przeciw komunistom

Paryż, 11. 9. (PAT) Na ręce premjera Bluma napływają ostatnio liczne oświadczenia ze strony różnych organizacyj robotniczych, wyrażające solidarność z polityką rządu w sprawie neutralności wobec Hiszpanji.

M. in. Rada naczelna potężnego syndykatu kolejarzy w depeszy wyraziła specjalnie premjerowi swoje całkowite zaufanie, a jednocześnie wystąpiła ostro przeciw próbom wywołania straików politycznych przez komunistów bez porozumienia z naczelnemi władzami zawodowemi, a przedewszystkiem generalną konfederacją pracy.

Manifestacje te są dowodem kontrakcji socjalistów przeciwko próbom wywołania strajków politycznych, zainicjowanych ostatnio przez partję komunistyczną celem poparcia jej stanowiska w sprawie polityki interwencyjnej na rzecz rządu madryckiego.

Minister Bastid

Kawalerem Orderu „Polonia Restituta"

Warszawa, 11. 9. (PAT) W dniu 11 bm. złożył wizytę p. ministrowi przemysłu i handlu Antoniemu Romanowi francuski minister przemysłu i handlu p. Paul Bastid wraz z przybyłymi z nim dyr. H. Alphand, dyr. T. Benedetti, oraz komisarzem wystawy paryskiej El. Abbe. W trakcie wizyty p. minister przemysłu i handlu Antoni Roman w otoczeniu dyrektorów i wyższych urzędników ministerstwa dokonał uroczystej dekoracji p. ministra Bastida odznaką wielkiej wstęgi orderu „Polonia Restituta", dyr. H. Alphanda odznaką krzyża komandorskiego orderu „Polonia Restituta", oraz dyr. Benedetti odznaką krzyża kawalerskiego orderu „Polonia Restituta".

Rugowanie zbędnych pośredników w rolnictwie

Ważne rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł. — s. b.) W Ministerstwie Przemysłu i Handlu prowadzone są prace nad projektem ustawy o aukcjach. Projekt tej ustawy ma na celu stworzenie podstawy prawnej dla organizacyj, które coraz liczniej powstają, spełniając poważną rolę koncentrowania rolników i eliminowania zbędnych pośredników.

Dotychczas brak jest wyraźnej podstawy prawnej dla powstawania aukcyj. Zezwolenia udzielane są na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o wystawach i targach w drodze interpretacji pojęcia „targi stałe". Wydanie wyraźnych przepisów w tym względzie staje się coraz bardziej konieczne.

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł. — s. b.) Z Poznania donoszą: Wielkie 5-te ogólno-polskie targi na jeczmień browarny odbędą się na terenie Targów Poznańskich w okresie od 14—16 bm.

Warszawa. 11. 9. (Tel. wł. — s. b.) Z Poznania donoszą: Sąd handlowy w Poznaniu ogłosił upadłość Banku Kratochwila i Bernatyński, który podدال się niedawno pod nadzór sądowy. W ten sposób padła ostatnia placówka bankierska o prywatnym charakterze w Poznaniu. Pasywa z tytułu wkładów i rachunków bieżących wynoszą około pół miljona złotych.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Nabożeństwo za dusze śp. Żwirki i Wigury

Warszawa. 11. 9. (Tel. wł. — s. b.). Wczoraj o godz. 9 rano w kościele św. Krzyża na Krakowskiem Przedmieściu odbyło się nabożeństwo żałobne z racji 4-tej rocznicy tragicznego zgonu Żwirki i Wigury. W nabożeństwie wzięła udział rodzina, przedstawiciele LOPP, władz wojskowych i liczne grono przyjaciół.

Drakoński wyrok na Polaka

Warszawa. 11. 9. (Tel. wł. — s. b.). Z Gdańska donoszą: Przed sędzią dla spraw ogólnych stanął obywatel gdański, Polak, Józef Lewandowski z Oliwy, za obrazę urzędników policji gdańskiej, oraz rzekomą prowokację. Oskarżony w stanie nietrzeźwym wyraził się, że „Polacy niebawem przymaszerują do Gdańska, a następnie Gdańszczanie dostaną szpicrutą". Lewandowski został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Zarządzenia w sprawie ruchu pocztowego

Warszawa. 11. 9. (Tel. wł. — s. b.). W Dzienniku Ustaw nr. 68 z dnia 10. bm., zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów w sprawie nadawania zagranicę listów wartościowych oraz paczek.

W myśl tego rozporządzenia listy polecone i wartościowe oraz paczki, winny być nadawane zagranicę w stanie otwartym.

Listy polecone lub wartościowe znalezione w stanie zamkniętym, będą zwracane nadawcom, a w braku adresu nadawcy będą traktowane jako niedoręczone.

Najtańsze urządzenie mieszkania ze skrzyń i juty

W XII Pawilonie Targów Wschodnich we Lwowie, na stoisku Związku pań Domu Oddziału lwowskiego ruch i wesołość, jak zwykle u tych pań i dużo widzów. — Uprzejme gospodynie wskazują na poszczególne sprzęty, objaśniając sposoby ich sporządzenia, a także na tablicę, gdzie wymieniony jest koszt materjału, użytego na każden mebel, wynoszący razem 38 zł. Jest to chyba naprawdę najtańsze urządzenie pokoju, który wyposażony jest w następujące sprzęty: Stół jadalny, parę krzeseł, kredensik, tapczan ze schowkami na pościel, półką na książki i szafeczką, obok łóżeczko dziecinne, umywalka, którą można zasłonić kotarą wraz z szafką na utensylja i apteczką domową, jeszcze jeden stolik i piękna szafa na bieliznę i ubranie, nie brakuje też żardiniery na kwiaty. Wszystkie sprzęty ze skrzynek rozmaitej wielkości, postawionych pionowo lub poziomo, połączonych po parę, czasem w przedziwnie pomysłowy sposób. Wszystkie sprzęty pobajcowane. Dywanik na ścianę, narzuta, serwetki i zasłony z juty, ożywione barwnem, bardzo łatwem wyszyciem z włóczki. Parę poduszek z jednokolorowego płótna i kwiaty w garnkach, o pięknych formach, dopełniają prawdziwie estetycznej całości.. Urządzenie nadawałoby się świetnie dla ludzi, nie mogących sobie chwilowo pozwolić na zakupno innych mebli, a więc: akademików, nauczycielstwa na wsi, na kolonje letnie, wogóle letniska, dla rodzin robotniczych skromnie zarabiających, ewentualnie dla służby domowej.

Najważniejsze, że urządzenie to może sobie każdy sporządzić sam i zastosować do swoich indywidualnych i kulturalnych potrzeb.

Stoisko to warto zobaczyć, a zespołowi pań, które w tak estetyczny sposób zrealizowały swoje pomysły, należy się pełne uznanie.

W temże stoisku można się zapoznać także z książkami, dotyczącemi domoznawstwa, a także za bardzo niską cenę zjeść kawałek wyśmienitego tortu i dostać nań dokładny przepis.

Praca Związku Pań domu, coraz więcej ceniona w Polsce, zyskuje sobie coraz większą aprobatę Rządu, czego wyrazem było dłuższe zatrzymanie się przy stoisku p. Wicepremjera E. Kwiatkowskiego, który szczegółowo oglądał eksponaty i rozpytywał o prace Związku lwowskiego. Minister handlu i przemysłu p. Roman, odwiedził także to oryginalne stoisko.

ESTEN.

Tokio. Minister wojny wydał zarządzenie, zabraniające robotnikom arsenałów w Osaka, Nagoya i Kokura należenia do japońskiej federacji pracy i rady związków robotniczych.

Paryż. W pobliżu stacji Didier les Bois spadł samolot turystyczny. Trzy osoby zabiły się na miejscu.

Po mowie kanclerza Hitlera w Norymberdze

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł. —s. b.) Mowa kanclerza Hitlera na zjeździe w Norymberdze, zwłaszcza ustęp, w którym domaga się przyznania Niemcom kolonij, nie wywołała wielkiego oddźwięku, gdyż żądanie to nie było niespodzianką. Skierowanie uwagi Niemiec w stronę kolonij miałoby na terenie europejskim jednak dość poważne znaczenie, gdyż rewizjonizm Niemiec byłby skierowany w zupełnie inną stronę, co tem samem w polityce międzynarodowej wytworzy nową sytuację.

Proces odroczony na żądanie Francji

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł. — s. b.) Odroczenie rozprawy przez sąd w Morawskiej Ostrawie na czas nieograniczony przeciw Beckowi i towarzyszom, w kołach politycznych przyjęte zostało jako znamienne dążenie Czechów do odprężenia wzajemnych stosunków polsko-czechosłowackich. Krążą pogłoski, że proces został odroczony na wyraźne żądanie Francji.

Z MIASTA

ZAUFANIE DO NIEZNAJOMEGO ZAWODZI

(a) Marja Skurkiewicz, licząca 26 lat, w ostatnim czasie pozostawała bez zajęcia i w poszukiwaniu za służbą błąkała się w dniu wczorajszym przed południem po Rynku. Zaszedł jej drogę jakiś nieznany osobnik, a dowiedziawszy się, że poszukuje służby, zaproponował jej służbę u siebie, w Suchodole, w powiecie bobreckim, przyczem omówiono wynagrodzenie w kwocie 15 zł. miesięcznie. Nieznajomy „pracodawca" polecił służącej, by zjawiła się na głównym dworcu po godz. 5 po południu celem wyjazdu do Suchodołu. Skurkiewiczowa przez kilka godzin oczekiwała jego przybycia, a gdy się nie zjawił, zwróciła się do policji. Ów osobnik zabrał jej dowód osobisty, wystawiony przez gminę w Chlebowicach Świrskich. Sprawą zajęła się policja, która rozporządza rysopisem poszukiwanego.

(a) MŁODOCIANI CHŁOPCY NA BEZDROŻACH. W związku z kradzieżą, dokonaną w mieszkaniu dra Jakóba Silbersteina, sekretarza „Targów Wschodnich" (ul. Bonifratrów, 14), gdzie nieznani sprawcy skradli 40 f. szterl. w złocie, 5 dolarów złotych, talar austrjacki, 200 zł. w dwóch banknotach oraz aparat fotograficzny, policja przytrzymała kilkunastu chłopaków, tworzących „klub uliczników", w skład którego wchodzili: 15-letni Michał Nykon, który był „prezesem" klubu, Tadeusz Scheff, syn dozorczyni, 14-letni Zbigniew Śliwiński, syn praczki, Stanisław Rybak, syn dozorcy i inni. Zbierali się oni na starym cmentarzu żydowskim przy ul. Szpitalnej na codzienne parady, zabawy, a nawet na libacje za skradzione pieniądze. Chłopcy ci uczęszczali do szkół, z których często wymykali się i wówczas poczęli już wchodzić na bezdroża. Pieniądze, skradzione u dra Silbersteina wyłudzili od pewnego chłopca, ucznia, który zachodził do mieszkania poszkodowanego i pieniądze te skradł. Sprawa ta rzuca smutne światło na zupełny brak opieki nad wymienionymi chłopcami.

(a) PRZYTRZYMANIE HANDLARKI NARKOTYKAMI. Po zlikwidowaniu ostatnio głośnej afery handlarzy narkotykami, śpuściznę po nich objęła, gdy spoczęli za kratkami, niejaka Marja Bobenko (ul. Błonie Janowskie 21), która uprawiała na szeroką skalę nielegalny handel narkotykami, a w szczególności morfiną.

Hiszpanja w ogniu pożogi
Walka na bagnety w San Sebastjan

Paryż, 11. 9. (PAT) Ag. Havasa donosi z Pampeluny: SAN SEBASTIAN JEST CAŁKOWICIE OTOCZONY OD STRONY LĄDU PRZEZ WOJSKA POWSTAŃCZE, KTÓRE USTAWIŁY ARMATY NA WZGÓRZACH, DOMINUJĄCYCH NAD MIASTEM. GWAŁTOWNE WALKI TRWAJĄ.

Sewilla, 11. 9. (PAT) Radjostacja powstańcza komunikuje: Wojska gen. Franco zajęły dolinę Tielard, ustalając nową łączność z gen. Molą w San Martin do Valdeiglesiaz (około 50 kilometrów od Madrytu). W ten sposób Madryt otoczony ze wszystkich stron i odcięty od najważniejszych źródeł zaopatrzenia.

Na froncie północnym wojska gen. Mola atakowały San Sebastian, którego obrońcy okazują brak aktywności i decydowania, oraz bombardowały górę Ingueldo.

Na południu wojska powstańcze posuwają się w kierunku Sierra Murano.

Doniesienia madryckie o odcięciu Oviedo, Huesca i Teruel są fałszywe. Miasta te nie tylko nie są bliskie poddania się, lecz ich załogi częstemi kontratakami demoralizują przeciwnika, zmuszając go do ucieczki.

Madryt, 11. 9. (PAT) Według „El Liberal" artylerja rządowa bombardowała skutecznie pozycje powstańców na froncie Antequetera. Kolumny rządowe w dalszym ciągu dokonywują wypadów w strefę zajętą przez powstańców i zdobyły transport zboża i bydła. Wojska rządowe nagłym atakiem zajęły Bibabilla, gdzie powstańcy uciekając pozostawili duże zapasy żywności i ponieśli znaczne straty.

Kapitan Janusz i por. Brenk
błądzą po syberyjskiej tundrze

Moskwa, 11. 9. (PAT) Według nadeszłych tu wiadomości, kpt. Janusz i por. Brenk błądzili podobno w lesie. Minąwszy wieś Nosowszczyznę i Kałgaczychę, dnia 10 bm. dotarli do wsi Małoszujka, niedaleko od brzegów morza Białego. W obecnej chwili aeronauci polscy znajdują się już w Onedze. Powłoka balonu podczas lądowania rozerwała się. Z Archangielska wyleciał już samolot po aeronautów.

Moskwa, 11. 9. (PAT). Agencja Tass donosi: szef sowieckiego lotnictwa cywilnego Tkaczow wydał zarządzenia, by w okolicy miasta Onegi przygotowano tereny do lądowania samolotów. Jednocześnie wydano rozkaz wysłania samolotu, by przyjść z pomocą lotnikom balonu „LOPP" i przewieźć ich do Archangielska.

Silne zainteresowanie Niemiec
wizytą min. Bastid'a w Polsce

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł. — s. b.) Z Gdańska donoszą: Wizyta paryska Naczelnego Wodza gen. Rydza-Śmigłego jest w dalszym ciągu żywo omawiana na łamach prasy gdańskiej, która szczególne zainteresowanie wykazuje w kierunku zbilansowania tej podróży. Dlatego też artykuły prasy gdańskiej obracają się prawie stale do koła określenia wysokości pożyczki, jaką Francja ma udzielić Polsce na cele dozbrojeniowe. Wiele uwag dzienniki gdańskie poświęcają również wizycie francuskiego ministra handlu p. Bastida.

Warszawa. 11. 9. (Tel. wł. — s. b.) W piątek jako w pierwszym dniu pobytu w Warszawie p. ministra handlu Francji Bastida poza oficjalnemi przyjęciami nie są przewidziane żadne rozmowy w sprawach gospodarczych. — W sobotę w przerwach między przyjęciami oficjalnemi toczyć się będą interwencyjne pertraktacje w sprawach, o których pisaliśmy poprzednio.

ZE SPORTU

Czwarty etap biegu Berlin — Warszawa wygrali również Niemcy

Kalisz, 11. 9. W piątek rozegrany został czwarty etap biegu kolarskiego Berlin—Warszawa. Trasa przeszło 170 klm. prowadziła z Poznania do Kalisza. Na mete wpadło razem 11 zawodników, w tem 3 Polaków (Kapiak Józef, Kluj, Oszajnikow).

Definitywna kolejność na mecie była następująca: 1) Scheller (Niemcy) w czasie 5:22:29,0 sek., 2) Hupfeld (N), 3) Bartoszkiewicz (N), 4) Ruland (N), 5) Dubaschny (N), 6) Kapiak Józef w czasie5:22:30,0 sek., 7) Schulze (N), 8) Kluj (P), 9) Oszajnikow (P).

Niemcy grają w składzie osłabionym

Warszawa. 11. 9. Skład drużyny niemieckiej na niedzielny mecz z Polską uległ w ostatniej chwili osłabieniu w linji ataku. Lewy łącznik Lenz zachorował i zastąpi go Euler z Suelz z Kolonji. Euler jest graczem bardzo młodym, a o wystawieniu go zadecydowała dobra gra na ostatnim meczu Nadrenia śr. — Nadrenia doln. 2:1. Grał on w zwycięskiej drużynie nie razem z wyznaczonymi na mecz z Polską, Gauchelem i Elbernem.

Drużyna niemiecka opuściła Berlin wagonem sypialnym w piątek wieczorem i w sobotę o 9 rano przybywa do Warszawy. Niemcy przed wyjazdem z Berlina nie taili obaw, że atak został poważnie osłabiony. W sobotę przyjeżdżają do Warszawy gracze polscy i sędzia. Popołudniu odbędzie się przyjęcie w ambasadzie niemieckiej.

Walasiewiczówna zawodowcem

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł. — mg.) Walasiewiczówna, która przebywa obecnie w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach, oświadczyła, iż zamierza przejść na zawodostwo, po powrocie do Ameryki, skąd wyjeżdża 23 b. m. na statku „Batory".

Jeżeli Walasiewiczówna po powrocie do Ameryki nie otrzyma korzystnej propozycji, to z przejściem na zawodostwo powstrzyma się do Olimpjady w Tokio. Na olimpjadzie w Tokio byłby to jej ostatni występ w barwach Polski jako amatorki.

Odstawiony do Berezy

Warszawa, 11. 9. (PAT) Dnia 11-go bm. został odstawiony do Berezy Kartuskiej Władysław Karcz, rolnik z Poręby Spytkowskiej, pow. Brzesko, sekretarz zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Brzesku. Karcz skierował ub. miesiąca zebraną z powiatu brzeskiego ludność wiejską do Wierzchosławic, pow. Tarnów, mimo, że władze administracyjne nie zezwoliły na zjazd w Wierzchosławicach ludności z kilku powiatów. Ponadto wygłaszał Karcz na terenie zgromadzenia agresywne przemówienia, podburzające ludność przeciwko zarządzeniom władz.

Nieszczęśliwy wypadek przy budowie mola

Donoszą z Pucka:

W Wielkiej Wsi wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek: Wskutek nieuwagi lorka motorowa, napełniona kamieniami do umocnienia mola, najechała na cieślę Pawła Korthalsa lat 30 z Wielkiej Wsi. Lorka zmiażdżyła K. obie nogi aż do bioder oraz lewą rękę. Ciężko rannego odwieziono do szpitala do Gdyni. Jest obawa, że trzeba będzie Korthalsowi obie nogi amputować.

Nieszczęśliwe wypadki w budującym się porcie zdarzają się bardzo często, to też kierownictwo portu powinno baczniejszą uwagę zwrócić przez odpowiednie zabezpieczenie pracującego robotnika, który nieraz jest narażony przy pracy na śmierć lub trwałe kalectwo.



KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 9.30: 2-gi dzień zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Makkabi, na boisku Pogoni.

Godz. 15: Ukraina — Hasmonea, towarzyski mecz piłkarski z okazji dnia PZPN, na boisku Czarnych.

Godz. 15.30: Dokończenie zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Makkabi, na boisku Pogoni.

Godz. 16.30: Czarni — Pogoń, towarzyski mecz piłkarski, z okazji dnia PZPN, na boisku Czarnych.

Godz. 19: Dokończenie jubileuszowego trójmeczu pływackiego Pogoni, z udziałem drużyn: Delfin (Warszawa) — YMCA (Kraków) i Pogoni, **na krytej pływalni, przy ul. Jabłonowskich 5.**

OBSADA SĘDZIOWSKA NAJBLIŻSZYCH MECZÓW LIGOWYCH

Wydział spraw sędziowskich Polskiego Związku Piłki Nożnej wyznaczył w piątek obsadę sędziowską na mecze Ligi o wejście do Ligi w dniach 20 i 27 b. m., a mianowicie: W dniu 20 września: o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Legja — dr. Lustgarten, Garbarnia — Pogoń p. Gruszka, Warta — Śląsk p. Rutkowski, ŁKS. — Wisła p. M. Walczak, Ruch — Dąb p. Sznajder.

O wejście do Ligi: AKS. — Brygada — p. Skowroński, Śmigły — Cracovia — p. Frank.

W dniu 27 września: o mistrzostwo Ligi: Legja — Pogoń p. Sznajder, Wisła — Warszawianka — p. Seeman, ŁKS. — Warta — p. Kuchar, Ruch — Śląsk — p. Rutkowski, Dąb — Garbarnia — p. Retiig.

O wejście do Ligi: Cracovia — AKS. — p. Sawicki, Brygada — Śmigły — p. Tomaszewski.

Wyścigi konne we Lwowie

GONITWA I. Godz. 14: — 1.200 zł. — Dla 2 l. og. i kl. — Dystans około 1.200 m.

Bajarz — ż. Bogobowicz, Bridge P. — j. Rusin, Fiord — ż. Olejnik, Grażyna II — ż. Olejnik.

GONITWA II. Godz. 14.30: — 1.000 zł. (przeszkody). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 4.200 m.

Fetysz — j. Sulik, Flagranti — chł. Wierzbicki, Gazella II — N. N., Herring — j. Lipiński.

GONITWA III. Godz. 15: — 700 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

La Cumparsita — ż. Bogobowicz, Hipogryf — N. N., Little Barde — ż. Olejnik, Menada — j. Czyż, Mellon — N. N., Prut (Verkay'a) — chł. Kucharski, Rywal — ż. Sauerland, Winicjusz — ż. Szyszko.

GONITWA IV. Godz. 15.30: — 1.000 zł. (płoty). — Dla 3 l. i st. koni. — Dystans około 2.800 m.

Adalja — j. Wyżgalski, Medaille d'or — j. Głowacki, Minotaur — j. Lipiński, Ostoja — N. N., (0) Rabuś — ż. Gajewski, Prut (Ujejskiego) — j. Kasprzak, Turja — chł. Herman, Violetta — N. N.

GONITWA V. Godz. 16: — 2.000 zł. (prezesa). — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.800 m.

Gwiazdor — ż. Gajewski, Hakayawa — ż. Bogobowicz, Happy — j. Kozaczuk, Magister — j. Eljasz II, Pralinka — ż. Olejnik, Volcur — ż. Sauerland.

GONITWA VI. Godz. 16.30: — 4.000 zł. (Janowa). — Dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. — Dystans około 3.200 m.

Bakhtiari — ż. Olejnik. Labirynt — p. Zarczawski, Łucznik — chł. Jankiewicz, Minaret — ż. Bogobowicz, Rauka — ż. Janusik, Riza — ż. Sauerland.

GONITWA VII. Godz. 17: — 800 zł. — Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.600 m.

As (M. P. Mencel) — ż. Sauerland (startuje z drugiego szeregu), Cemira — ż. Olejnik, Gloriosa — N. N., Izis II — chł Jankiewicz, Mufta Maleńka — ż. Bogobowicz, Orient — ż. Szyszko.

TYPY „DZIENNIKA POLSKIEGO":

Gonitwa 1) St. Piotraszewskiego,
2) Herring, Flagranti,
3) Menada, Little Bard, Hipogryf,
4) Adalja, Prut, Medaille d'or,
5) Pralinka, Hakayawa, Magister,
6) Minaret, Łucznik,
7) Cemira, Izis II.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materji niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materji, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyźmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatne wysyła labor. fiz. chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Wspomnienia o murach starego Lwowa

(b.) We Lwowie otwarto obecnie panoramę plastyczną murów obronnych i fortyfikacyj Starego Miasta. Wystawa mieści się w gmachu Teatru Wielkiego na I. piętrze. Właściwie, napozór — panorama nie wygląda na rewelację.

W sali foyer stoi na środku postument o wymiarach jakieś 2 m. × na 2; na nim za szkłem zielenią się miniaturowe pola i czerwienią dachy domków i wieżyc, robiących akuratnie wrażenie takie, jak zabawki i klocki dla małych dzieci poustawiane na suknie stołu bilardowego a oglądane z wysokości pierwszego piętra.

Po dokładnem wpatrzeniu się i po zasięgnięciu bliższych informacyj, napozór martwy model ożywia się. Budzą się dawne stulecia. Oto jest rok 1386, czasy panowania Kazimierza Wielkiego. Popod drewniane grodziszcze stojące tam, gdzie jest dzisiaj ul. Żółkiewska i cerkiew św. Mikołaja, biegnie naprzestrzał droga z Krakowa do Halicza. Jest to szlak handlowy ze wschodu na zachód. Czy tylko handlowy? Nie! Liczne kurhany spalone sioła i szczerby pokruszonych przez najazdy zameczków, świadczą wyraźnie, że droga na stary Lwów nie należała do najbezpieczniejszych. Tam i sam chadzały luźne czambuliki Tatarów i watahy kozackie; z północy zapuszczali się pod Lwów oczajdusze litewscy, z południa rabował Wołocha — nie mówiąc już nic o łotrzykach miejscowych równie jak tamci krwiożerczych i niebezpiecznych. W owych właśnie czasach król Kazimierz Wielki założył we Lwowie miasto na modłę europejską. Odmierzono rynek po 150 metrów w kwadrat, naznaczono ulice i grunta pod domy, a sprowadzeni specjalnie niemieccy i węgierscy kampf-inżynierzy poczęli sypać wały, kopać fosy i snuć plany fortyfikacyj na skalę wielkiego miasta. Jakoż wkrótce ze względów bezpieczeństwa powstają pierwsze mury obronne z kamienia.

Budowa trwałych fortyfikacyj rozciąga się na lata i na całe stulecia niemal. Nad bramą przy trakcie halickim powstaje „wieża krawców", a nad bramą przy trakcie krakowskim broni do miasta dostęp „wieża kuśnierzy".

Powstają też baszty. Jest ich początkowo 26, a potem liczba ta ulega pomnożeniu. Za króla Jagiełły ówczesna rada miejska pragnąc dokończyć jako tako budowę murów, sprzeniewierzyła poprostu podatek państwowy, które to pieniądze obrócone zostały na opłacenie murarzy i materjałów budowlanych. Za ten czyn radni królewsko - stołecznego miasta Lwowa osadzeni zostali w pobudowanej przez siebie kordegardzie, zwanej z lwowska furdygarnią, a mieszczanie lwowscy i urocze lwowianki nosiły siedzącym w aresztach ojcom miasta obiady oraz gąsiorki mołdawskiego wina. Liczba baszt wzrosła z czasem do cyfry kilkudziesięciu. Każdy cech lwowski miał jedną z nich powierzoną do obrony. Odległość baszty od baszty wynosiła ok. 50 m. Całkowita długość kamiennych murów coś ponad 2 klm. Mur był u podstawy 2 m. szeroki, sukcesywnie zwężający się u góry. Wysokość murów wahała się od 8 do 11 mtr. Pozatem fortyfikacje kamienne opasane zostały wałem ziemnym. Fosę, która była równocześnie kanałem umieszczono pomiędzy murami, a fortyfikacją ziemną. Zasilała ją woda z Pełtwi.

Ghetto zamieszkałe przez Żydów było we Lwowie wyodrębnione. Zajmowało około 1/5 miasta na terenie dzisiejszej ul. Serbskiej, Blacharskiej i Boimów. Mieszkali tam kupcy, bankierzy i lichwiarze. W roku 1622 OO. Bernardyni dobudowali do murów i wału ziemnego zabudowania klasztorne, które uprzednio ufortyfikowali.

W mieście ówczesnym były wodociągi. Opiekował się niemi cech rurmistrzów. Za czasów królowej Bony zaczyna się wśród polskich inżynierów fortu, objawiać słuszna niechęć do budowania ceglanych murów obronnych. Wpływa na ten stan znaczne ulepszenie broni palnej, a szczególnie armaty, której strzały są już zupełnie celne, a ogień skuteczny.

Kule armatnie uderzając o kamienie i mury kruszą je, a odłamki ranią broniących. Stąd przeniesienie głównej linji obrony na wały i okopy za miastem. Na wałach powstają belardy czyli piattaformy, gdzie koncentruje się źródło ówczesnego ognia — baterje artylerzystów. Najtrudniejsze zadanie obronne miał Belard Królewski skierowany w stronę wzniesienia terenu na Wysokim Zamku. Mieścił się on w okolicy dzisiejszych Wałów Gubernatorskich.

Była to pięta Achillesowa lwowskich fortyfikacyj. Kiedy zaś prochownię, która mieściła się pomiędzy klasztorem OO. Bernardynów a ghettem przeniesiono do baszty na wałach gubernatorskich — ogień armatni z Belardu Królewskiego znajdującego się w sąsiedztwie nietylko, że napotykał na zasłonę, ale dosłownie nie mógł być już w tamtą stronę, jako miejsce składnicy prochu kierowany. Bezmyślne ustawienie Baszty Prochowej uniemożliwiało kierowanie ognia armatniego na nieprzyjaciela. Wykorzystał to król szwedzki Karol XII, który we 2.000 dragonów zajął od strony Baszty Prochowej miasto prawie bez jednego strzału.

Fortyfikacje królewskiego stołecznego miasta Lwowa po zajęciu terenu przez wojska austrjackie zostały jako niebezpieczne dla zaborczej monarchji zburzone. Do naszych czasów dotrwały tylko nikłe szczątki. Młody inżynier lwowski p. Janusz Witwicki postawił sobie za cel zrekonstruowanie zburzonych fortyfikacyj Lwowa. Prace przygotowawczo - archiwalne, studja po muzeach, bibljotekach, aktach, sztychach i manuskryptach zajęły mu lat sześć. Następnie przez dwa lata w ołowiu, w srebrze i w mosiądzu wycinał model starego Lwowa. Praca trwała 7.000 godzin.

Wystawę Starego Lwowa warto oglądnąć. Przedewszystkiem powinna ją zobaczyć **młodzież szkolna.**

Targi Wschodnie pod znakiem lasu

W okresie Targów Wschodnich Lwów miewa zawsze lekką gorączkę, która jednak miastu wychodzi na zdrowie. Bywa wtedy jaśniej, czyściej, ludniej, pełniej, głośniej. W tym roku nie odbiegliśmy też od piętnastoletniej tradycji, a w wyglądzie Targów prawie nie znać kryzysu. Zdołano nietylko zapełnić wszystkie istniejące pawilony, ale jeszcze wybudowano jeden nowy — nie licząc paru mniejszych, jakich również dawniej nie było.

Nadto podniecenie miasta, które zazwyczaj słabnie ku końcowi — tym razem wzmaga się ponownie wraz ze zbliżaniem się terminu zapowiedzianej wielkiej defilady.

Targi Wschodnie są atrakcją dla obcych, a miłą, coroczną rozrywką dla Lwowian. Niektórzy z nich mają wprawdzie zwyczaj mówić, że wszystko to już widzieli i że nie warto męczyć się zwiedzaniem, które zajmuje conajmniej dobre cztery godziny czasu. Mimo to rzadko potrafią oprzeć się pokusie i wkońcu okazuje się, że przecież każdorazowa impreza Targowa ma swoje indywidualne oblicze i każdego może czemś zaciekawić.

„NASZE LASY"

Na plac Targów prowadzą rozmaite wejścia. Zdawałoby się, że to wszystko jedno, czy wchodzi się bramą główną, czy też boczną; ja twierdzę jednak, że na obecne Targi stanowczo najlepiej jechać 10-tką lub 11-stką i wejść od ul. Ponińskiego. Omija się wtedy pierwsze pawilony i dochodzi prędzej do Pawilonu Centralnego, który zawiera wystawę „Nasze lasy", z całych Targów najbardziej godną uwagi. Kto zaś obszedł przedtem dokładnie połowę placu wystawowego, jest już tak zmęczony, że zabraknie mu siły i ciekawości do błądzenia po tym olbrzymim lesie, jakim jest owa przebogata i arcystarannie wystawa.

U wejścia wita nas ogromny żubr wychylony z pomiędzy świerków i mapa Polski, upstrzona zielonemi plamami leśnych obszarów. Widz, nieświadom istotnego stanu naszego leśnictwa, wchodzi do pawilonu dumny, iż oto jest obywatelem kraju, będącego królestwem lasów — wychodzi zaś z niego niestety z uczuciem żalu i wstydu.

Wystawa niesychanie plastycznie wykazuje, jak lekomyślnie zmarnowaliśmy w ciągu stu kilkudziesięciu lat prawie połowę tego naturalnego bogactwa, jak wielkie szkody przyniosła nam rabunbowa, bezmyślna gospodarka lasowa. Wiele z tych szkód dokonaliśmy sami, już po odejściu zaborców...

ZMARNOWANE SKARBY

W r. 1793 lasy wynosiły w Polsce według Staszica 43 proc. obszaru kraju, w r. 1935 jak wykazuje dzisiejsza statystyka, tylko 22 proc. Polska zajmuje szóste miejsce między państwami europejskimi pod względem wielkości obszaru lasu. Finlandja posiada 25.3 mil ha lasów, Szwecja 23.2, Niemcy 12.6, Francja 9.8, Polska 8.5.

Na oko nieźle... Gorzej jednak sprawa wygląda, gdy przyjrzymy się cyfrom w stosunku procentowym. Pod względem odsetku lasistości zajmujemy w Europie trzynaste miejsce. Pierwsze ma Finlandja (65 proc.), potem idzie Szwecja, Austrja, Czechosłowacja, Jugosławja, Niemcy, Łotwa, Portugalja, Rosja, Norwegja, Szwajcarja, Rumunja — i dopiero Polska (22).

Podział własności lasów jest u nas następujący: lasy państwowe stanowią 36 proc., wielka własność 43, mała własność 21.

W ciągu 15 ostatnich lat ubyło w Polsce 700.000 hektarów lasów. W roku 1920 mieliśmy jeszcze 9 miljonów ha, w tem lasów państwowych 2.6, w r. 1935 ogółem 8.5 mil. lasów państw 3 mil. Ten stopień zalesienia jest niewystarczający, a jeżeli możemy eksportować drewno, to dzieje się to jedynie dlatego, że konsumcja drewna użytkowego w kraju jest niewielka.

Dobra gospodarka lasów polega przedewszystkiem na zasadzie, że wyrąb musi równoważyć się z przybytkiem drzewostanu. W Polsce jednak przez długi czas wyciętych obszarów nie zalesiano. Dopiero od r. 1922 zaczyna się systematyczne zalesianie kraju, które wzmaga się do r. 1931, przyczem gwałtownie spada w miarę kryzysu gospodarczego.

W MATECZNIKU

Najwięcej jednak emocji budzi jubileuszowa wystawa Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego. Zebrane tu trofea myśliwskie prowadzą nas w głąb matecznika. Po gałęziach czają się rysie gotowe do skoku, tokują głuszce, walczą z sobą orły, szczerzy kły wspaniały dzik, chyli głowę żubr — „brodacz sędziwy"... Na ścianach niezliczona ilość rogatych łbów zwierzęcych, rogów i skór niedźwiedzich. Są nawet goście egzotyczni: tygrys, biała sowa uralska, i głowy nieznanych u nas kozic w bajecznych koronach rogów. Tu wchodzimy w rejon lasów ordynacyjnych. Wystawa lasowa jest bowiem dziełem specjalnego Komitetu, na który złożyły się trzy czynniki: państwowy, Małopolskie Tow. Łowiec kie i wielka własność prywatna.

Zdobycze łowieckie nie ograniczają się do wypchanych okazów zabitych zwierząt. Są i żywcem schwytane — na kliszę fotograficzną.

W kącie poleskim trochę folkloru: łódź drążona z pnia dębu, brona poleska z drewnianemi gwoździami, łapcie lipowe, łozowe i wiązowe Poleszuków.

PIEŃ SOSNY — KALENDARZEM HISTORYCZNYM

Przekroje drzew rozsiewają świeży, smolny zapach. Wśród zdrowych okazów zatrzymuje wzrok potworny, brzuchaty pień: to niesamowitej wielkości okaz raka na dębie. Pewien pomysłowy wystawca przedstawił historję Polski na tle przekroju 166-letniej sosny, wbijając chorągiewki w odpowiednie słoje drzewa, które oznaczają ważne w dziejach daty.

Nareszcie kończy się ten przedługi labirynt i z ciszy leśnej wpadamy w kramarski gwar małych pawilonów z drobiazgami, gdzie krzyczy głośno stugębna reklama, wabiąc tłum tysiącem świecideł i nowości. W mig ceruje się tu cudownym sposobem wyciętę na poczekaniu dziury, robi się ciastka, kraje jarzyny i gotuje w pięciu minutach cztery potrawy.

WYROK KRÓLA ZYGMUNTA III.

Ale tajemnice lasu jeszcze raz uśmiechną się do nas w pawilonie rękodzieła, gdzie pomieszczono wystawę ochrony przyrody. Znajdujemy tu moc przepięknych zdjęć zabytków przyrody, rezerwatów leśnych, okazy zwierząt i ptaków pozostających pod ochroną, propagandowe hasła i efekty ich działania na terenie szkoły. Mile uderza tablica z „Wyrokiem króla Zygmunta III. z r. 1597", świadczącym, że obrona ginących gatunków fauny nie była obca naszym przodkom.

„Skazujemy — opiewa wyrok — aby poddani wsi pomienionej tam, gdzie turowie bywają i pastwiska albo dla dobytków ich jako dla turów i stanowiska mają, bydła swego nie gnali a traw na porzytek (taka była ówczesna ortografja) swój nie kosili ani obracali, gdyż ta wieś nie tak dalece i takiego zniewa wczasu jest posadzona i wolnościami obdarzona".

W tymże pawilonie zatrzymuje widza urocze drewniane miasteczko: modele domków, kościółków, mostów.

OBCY I SWOI

Z wystawców zagranicznych występują w osobnych pawilonach Niemcy i Węgry — z krajowych po raz pierwszy biorą udział w Targach organizacje ukraińskie, wystawiając produkty rolnicze i sztukę ludową. Natomiast „Wschodu", któryby usprawiedliwiał nazwę Targów, ani śladu... Niemcy prezentują nowoczesną porcelanę miśnieńską, maszyny, aparaty, noże — Węgrzy wyłącznie artykuły spożywcze — wina, owoce, salami, reklamując je zręcznie w dekoracyjnych obrazach i drogą bufetu...

CO DAŁ LWÓW?

Pokaźne miejsce na Targach zajmuje Lwów: miasto w dziale rzemieślniczym (piękne meble, kafle, futra — powiat w wiejskiej zagrodzie, gdzie nagromadzono owoce pracy rolnika od ogródka po warsztat tkacki.

Jak zwykle dużą rolę odgrywają kilimy z rozmaitych stron, chałupniczy przemysł zabawkarski, skromniej w stosunku do przeszłości przedstawia się dział tekstylny.

Nie widać kiosków prasy — natomiast liczniej niż dawniej wystąpiły wydawnictwa książkowe. W jednym z małych pawilonikow rozgościła się sztuka w postaci obrazów znanych lwowskich malarzy i malarek. Przeważają nazwiska kobiece. Licznie reprezentowany dział graficzny, zwłaszcza sylwetki starego Lwowa i starej Warszawy.

NA PLACU TARGÓW.

Plac Targów Wschodnich wre nieustannem życiem.

Kłębią się tłumy, raz po raz przewijają się przez pawilony węże wycieczek szkolnych i żołnierskich. Przekrzykują się wzajemnie głośniki i gramofony. Wędrowni rysownicy w locie kreślą sylwetki i karykatury gości.

Godzi się nakoniec wspomnieć o dekoracji placu Targów, który ożywiają barwnemi barwnemi bukietami klomby kwiatowe. Nasadzono ich dużo i bardzo starannie.

Wogóle — nie będziemy się wstydzić Targów tegorocznych. Pamiętała o nich cała Polska i wszystkie jej dzielnice przyłożyły rękę do dzieła, składają się na całość równie miła oku, jak poważna. M. G.

———

JÓZEF BIENIASZ 2

WILKI WYJĄ

POWIEŚĆ

Umiał też Kuba jak nikt dojść do porozumienia z szczurami. W Piławach znajdował się stary młyn wodny, którego właściciel, pewno z 80 lat liczący chłop, nazwiskiem Strączek, dziwak i wydać niespełna rozumu, hodował wielkie stado szczurów i broń Boże, żeby jaki gospodarz podniósł kiedy kijaszek na którego gryzonia. Strączek wpadał wtedy w dziką złość i choć mu się z dostatku nie przelewało, zwracał takiemu zboże i nie chciał mleć. Nie i już! Dla tak skarconego było to wielkiem utrapieniem. Musiał zboże wieźć aż na trzecią wieś, do wiatraka, bo innych młynów nie było w całej okolicy.

Kuba żył ze Strączkiem w wielkiej zażyłości. Ilekroć zaszedł do starego, któremu zresztą przehandlował dwa szczególnie złe psy, zabawiał się karmieniem szczurów. Wywoływał je gwizdaniem z nor i skrytek, jakby miał do czynienia z jakiemi mądremi stworzeniami, a nie z gryzoniami i szkodnikami. Przychodziły mu do ręki, a Pikor skubał powolutku kromicę chleba i rzucał okruszek za okruszkiem, karmiąc sporą zgraję.

Tej wiosny pojawił się Pikor w Piławach już w połowie marca. Głęboki śnieg leżał jeszcze po polach i na wsiowem pastwisku, nawet rzeczułka Bystra, przepływająca przez wieś, ledwo wśród zwałów zasp burliła, a Pikor szedł raźno drogą, nie wstępując do żadnej z chałup, jak to miał w zwyczaju. Bachory wiejskie, co bose i z gilem na nosie uganiały po pastwisku, podniosły odrazu krzyk na widok znanej postaci:

— Kuba. Psi kolega!

Chłopczyska, zwyczajnie jak chłopczyska, to nawet kule z śniegu ugniatały i daleiże niemi w Pikora! Wiedział wisus jeden z drugim, że Kuba zareaguje i popędzi za nim z kosturem, z czego było niemało uciechy, bo takiego łobuza przecie nikt nie zgoni, niedopiero przycięźki Pikor. Ale ów nie reagował jakoś dzisiaj na zaczepki, jeno kijaszkiem groził. Snać się gdzieś śpieszył. Coś niósł we worku na plecach, skąd się wydobywały żałośliwe piski.

Baby w opłotkach, na widok Kuby, kroczącego raźno drogą przez wieś zarcagowały natychmiast.

— O, widzicie! Już tego cudaka przyniosło, choć jeszcze zima!

— Uważajcie tam kumeczko na swojego pieska, bo z takim nie pardon. Ukradnie i co mu zrobicie?

— A niedoczekanie tej jakiejś pokraki. Kulasybym mu maglownicą poprzetrącała, nimby mi Brycha ukradł. Takie to zmyślne psiko, a złe żebyście nie uwierzyli.

— Cosi niesie w tłumoku. Pewno szczeniaki albo jakiego gada z lasu.

Kuba nie słyszał tych przymówek i zmierzał energicznie w kierunku Piławczyka. Była to resztówka po dawnym folwarku, obejmująca kilkanaście morgów sadu i spory szmat lasu ze starym napół w ziemię zapadłym dworkiem cisowym. Domostwo wyglądało niczem ruina. Nikt nie pamiętał, kto i kiedy je budował. Mogło stać tak sa mo 200, jak 500 lat, co na jedno wychodziło.

Piławczyk zakupiło jakieś Towarzystwo Przyrodnicze na stację doświadczalną i usadowiło tutaj uczonego profesora, który zamknięty w swej samotni rzadko kiedy się pokazywał na wsi. Co tam robił, nikt dobrze nie wiedział. Policjant gminny, co mu pocztę przynosił, opowiadał, że p. Mrozowicki, bo tak się ów zoolog nazywał, sadzi jakieś zioła i trawska, hoduje różne nikomu niepotrzebne gady, a pozatem całymi dniami jeno spaceruje i kurzy cygara. I za to mu pono nawet dobrze płacą. Wydaje się pomylony. Wszyscy na tym Piławczyku jacyś dziwni. I gruba Magda, co narabia tam na gruncie i kulawy Ignac, co się jąka jak małe dziecko, że ani porozmawiać z nim nie można. Nie chciał go przyjąć na służbę żaden gospodarz, aż się uwiesił w Piławczyku.

(C. d. n.)

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Tarnopola

DAROWIZNY NA RZECZ GMINY M. TARNOPOLA. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Tarnopolu uchwalono przyjąć od p. Jana Soroki darowiznę gruntu przy ul. Wigury oraz zaliczyć ją do ulic miejskich, stanowiących dobro publiczne. — Równocześnie przyjęto darowiznę p. Horaka, którą jest grunt pod budowę studni gminnej przy ul. Tarnowskiego.

UBEZPIECZALNIA TARNOPOLSKA PRZEGRAŁA PROCES Z LEKARZAMI, którym wypowiedziano zeszłego roku umowę o pracę w charakterze lekarzy domowych. Dr. Preczep i dr. Dretter z Tarnopola oraz dr. Berkowiczowa ze Skałatu i dr. Mieserowa z Grzymałowa wygrali procesy o różne kwoty jako odprawy. Ubezpieczalnia przez dr. Weissnachta wniosła apelację od tych wyroków.

NIELUDZKOŚĆ HANDLARZA. Handlarz starego żelaza w Brzeżanach Hersz Zeig pchnął przybyłą do niego żebraczkę tak silnie za drzwi, że ta upadła ze schodów 1. piętra, doznając ogólnych potłuczeń.

Z Doliny

TRAGICZNA ŚMIERĆ. Ilko Melnyk z Pacykowa, pow. Dolina. jadąc wozem, naładowanym drzewem, uległ wypadkowi. Wóz przewrócił się, przyduszając Melnyka, który poniósł śmierć na miejscu.

NAPAD BANDYCKI. W Saneczkowie, pow. Dolina, nieznani sprawcy wdarli się do mieszkania Mordki Helfgott i gwałtem zabrali garderobę, większą ilość tytoniu oraz gotówkę 140 złotych.

Z Kołomyji

NIEOSTROŻNY CYKLISTA. Dnia 4 b. m. Iwan Kuryluk, jadąc szybko i nieostrożnie rowerem, najechał na Iwana Suchołydkiego. Ten ostatni doznał złamania ręki i nogi. Pokaleczony został odwieziony do szpitala w Śniatynie.

NIEUWAGA RODZICÓW POWODEM ŚMIERCI DZIECKA. Dnia 4 b. m. w czasie zabawy 4-ro letnia Nastia Burczak (z okolic Kosowa), przebywając bez nadzoru w okolicy suszarni owoców doznała poważnego poparzenia ciała wskutek zapalenia się na niej sukienki. Po krótkich męczarniach Nastusia zmarła tego samego dnia.

KALECTWO POWODEM ŚMIERCI. Dnia 4 b. m. o godz. 11'30 szofer St. Misztag z II. Baonu Most. Kolej., stacjonowany w Krzyworówni j. Kosów najechał motocyklem na głuchoniemego Iwana Samowendziuka (lat 60). Iwan padając na ziemię doznał kontuzji głowy nad prawem okiem, wskutek czego zmarł 6 b. m.

NIELEGALNĄ ZBIÓRKĘ PIENIĘŻNĄ NA RZECZ KOMUNISTÓW W HISZPANJI! W ostatnich dniach sierpnia b. r. Gizela Herman, przewodnicząca Budu w Kołomyji urządziła nielegalną zbiórkę pieniężną na rzecz komunistów hiszpańskich. Zebrane pieniądze, w kwocie 4 zł. 20 gr. owa sympatyzująca z komunistami żydówka wysłała do redakcji „Volkszeitung" w Warszawie. W związku z tem zostały przeprowadzone przez tut. Wydział śledczy dochodzenia, a ostatnio na Gizelę Herman sporządzono doniesienie karne do władz administracyjnych za nielegalną zbiórkę. Należy zaznaczyć, że wśród członków rodzin Żydówki znajdują się również sympatycy komunizmu.

Z Borysławia

POCIĄG-WYSTAWA W BORYSŁAWIU. Pociąg-wystawa, złożony z 30 wagonów i 180 stoisk, zatrzymał się dnia 11 i 12 bm. w Borysławiu obok dworca kolejowego. Frekwencja zwiedzających była bardzo liczna.

BOISKO SPORTOWE W SCHODNICY. Dnia 6 bm. dokonano uroczystego otwarcia nowego boiska sportowego w Schodnicy na terenie. ofiarowanym przez firmę naftową „Gazy Ziemne". Po otwarciu odbyły się zawody sportowe między drużyną Związku Strzeleckiego a drużyną ŻKS Kadimah. W ogólnej punktacji Z. S. męski uzyskał 27 pkt. zaś Kadimah 18, Z. S. żeński 21 pkt. — Kadimah 5 pkt.

Ze Stryja

ARESZTOWANIA. Wydział śledczy aresztował i odstawił do dyspozycji sędziego śledczego S. O. w Stryju — Zygmunta Furykiewicza, Andrzeja Łapczuka, Teodora Bociana, Iwana Ilkowa i Mikołaja Sosnę, wszystkich ze Stryja, za zgwałcenie 16-letniej służącej i zakażenie jej chorobą weneryczną.

POŻAR W STRYJU. W nocy na 9. b. m. wybuchł pożar w stodole Eustachego Bandery, rolnika zamieszkałego przy ul. Łany l. 17. Ogień przerzuciwszy się na stodołę i wozownię strawił całe gospodarstwo wraz z płodami ziemnemi już zebranemi i narzędziami rolniczemi. Szkoda dochodzi do 3.500 zł., gdy zabudowania ubezpieczone były na 1.480 zł.

OTTO SOYKA 2

AKTA T.

W ten sposób młody muzyk Jerzy Horyński, bardzo popularny w sferach dobrego towarzystwa, dowiedział się o kilka godzin wcześniej niż ogół o pierwszych rezultatach dochodzenia, wszczętego przez władze policyjne w sprawie zamordowania bankiera Ryszárda Trosta.

II.

Jerzy Horyński miał ustalone przyzwyczajenie. Można było liczyć na to, że codzień pomiędzy jedenastą a pierwszą w południe zastanie go się w sali bilardowej „Elite". Od czasu do czasu zdarzały się okresy wyjątkowe, kiedy wyjeżdżał. Miał rozległe stosunki towarzyskie i w sferach interesujących się muzyką cieszył się sławą doskonałego skrzypka. Bywało, że przepadał ze stolicy na całe tygodnie albo nawet miesiące, przyjmując zaproszenia serdecznych przyjaciół, zamieszkałych na prowincji, ale nawet w takich razach odbierał bardzo szybko wiadomości, pozostawiane dlań w kawiarni.

Uzdolniony artysta, mogący się poszczycić również i w dziedzinie kompozytorskiej poważnemi sukcesami, bardzo pożądany w różnego rodzaju imprezach publicznych i prywatnych — tak możnaby mniej więcej ująć towarzyską ocenę Jerzego Horyńskiego. Tylko nieliczne grono osób utrzymujących z nim bliższe stosunki, znało go również z innej strony. Józio Stachowicz zwłaszcza uważał go za największy z pośród współczesnych talent w zakresie kryminalistyki. Uważał, że ma dość powodów do twierdzenia, iż blady, elegancki, młody muzyk właśnie w tej dziedzinie potrafi daleko więcej niż inni ludzie. Znali się niedłużej niż rok, ale we wszystkich sensacyjnych wypadkach, jakie się w ciągu tego czasu zdarzyły, przepowiednie Horyńskiego sprawdzały się co do joty.

— Genjalnie, prawdziwie genjalnie! — brzmiała ostateczna konkluzja dziennikarza. — Czemuż nie zmienisz zawodu i nie zabierzesz się na serjo do kryminalistyki?

— Zapominasz o jednem, drogi przyjacielu — odpowiadał mu na to zazwyczaj Horyński cichym, zlekka efektownym głosem — jestem przecież artystą.

Słowo „artysta" rozpływało mu się poprostu w ustach, a przyjaciel nie miał już na to żadnego argumentu.

Kiedy Stachowicz wszedł już na salę, Horyński rozgrywał właśnie partję.

— Osiemdziesiąt dwa, osiemdziesiąt trzy, osiemdziesiąt cztery — liczył, uderzając raz po raz z nonszalancją mistrza.

Partner jego, doktór Brzeski, międzynarodowa sława bilardowa i bardzo wzięty lekarz dentysta, przyglądał się grze ze źle udaną obojętnością. Obydwaj panowie rozgrywali partję o dwadzieścia złotych za setkę. Horyński uważał, że bilard jest stanowczo zbyt szlachetną grą, żeby można było grać bez stawki.

— Osiemdziesiąt pięć, osiemdziesiąt sześć osiemdziesiąt siedem.....

Lekkim skinieniem powitał wchodzącego.

— Horyński, muszę z tobą pomówić w bardzo pilnej sprawie. — Dziennikarz nie miał najmniejszego zrozumienia dla skrupulatności, z jaką Horyński pracował przy zielonym stoliku. — W bardzo pilnej sprawie! — powtórzył.

— Osiemdziesiąt osiem, osiemdziesiąt dziewięć...

— Potrzeba mi twojej rady, musisz mi dać pewne wskazówki.

Przeczący ruch głową. Jak wódz, zastanawiający się nad planem bitwy, spoglądał Horyński na trzy kule, sposobiąc się do decydującego pchnięcia.

— Dziewięćdziesiąt...

— Chodzi o Ryszarda Trosta, który został dzisiejszej nocy zamordowany i ograbiony!

Horyński już nie liczył dalej. Dziewięćdziesiąte pierwsze pchnięcie, któremu dałby radę każdy nowicjusz, było chybione.

— Pańska wygrana, doktorze — powiedział do partnera, który gotował się do następnego uderzenia. — Niech się pan nie trudzi, kapituluję. Ile wynosi teraz mój dług?

— Sto czterdzieści złotych.

— Doskonale! Do jutra, doktorze, jutro wyrównam wszystkie długi, bo pewno wyjadę na jakiś czas.

— Tak nagle? Nic pan o tem nie wspominał!

— Bo też nie jest to jeszcze zupełnie pewne.

Horyński zaprowadził dziennikarza do wolnego stolika pod oknem. (C. d. n.)

Wiadomości bieżące

13 września 1936

Niedziela

Filipa

Jutro: Pod. św. Krzyża

Wschód słońca 5·6
Zachód „ 17·57

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 13 b. m. godz. 3.30 pop. Ab. 11. — „Trafika pani generałowej". — Ceny najniższe.

Niedziela, dnia 13 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 24. — „Wszelkie prawa zastrzeżone". Występ Marjusza Maszyńskiego.

Poniedziałek, dnia 14 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 24. — „Wszelkie prawa zastrzeżone". Występ Marjusza Maszyńskiego.

Wtorek, dnia 15 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Faust" — opera.

TEATR ROZMAITOSCI:

Niedziela, dnia 13 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 23. — „Pani Prezesowa". — Ceny najniższe.

Poniedziałek, dnia 14 b. m. — nieczynny.

Wtorek, dnia 15 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 23. — „Pani Prezesowa". — Poraz ostatni. — Ceny najniższe.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Nie zapomnij o mnie" w gł. roli tenor włoski Benjamino Gigli.
ATLANTIC: Reprezentacyjny film austrjacki „Rotmistrz von Werffen".
CASINO: „Rose Marie" — Jeanette Macdonald.
CHIMERA: „Mały król".
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORJA: „Doktor X" oraz „Nasi mali marynarze".
GRAŻYNA: I. „Pieśń miłości" z Janem Kiepurą i II. „Rapsodja Bałtyku" — film polski.
KOPERNIK: Charlie Chaplin w „Dzisiejsze Czasy".
MARYSIEŃKA: Charlie Chaplin w „Dzisiejsze Czasy".
METRO: „Dwie sieroty" oraz dodatki.
MUZA: „Kindnaperzy" i „Casino de Paris".
PALACE: „Pokusa" — Marlena Dietrich — Gary Cooper.
PAN: „Zaproszenie do walca" z Liljaną Harwey.
PAX: „Burza nad Andami".
RAJ: „Czarna perła".
STYLOWY: „Biała parada" i rewja Pilarskiego.
ŚWIT: „Jej ekscelencja babka".
TON: „Samochód Nr. 99" i „Ręce na stole".
UCIECHA: „Demon złota" i rewja.

CYRK STANIEWSKICH przy ul. Pełczyńskiej, godz. 20.30 1 przedstawienie.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — „WZDŁUŻ DUNAJU".

— TEATR ROZMAITOŚCI — nieczynny.

— TEATR WIELKI. Dziś w niedzielę, dnia 13 b. m. dwa przedstawienia. O godzinie 3.30 popołudniu, jako przedstawienie popularne po cenach najniższych, ulubiona przez szerokie sfery Lwowian komedja Bus Feketego: „Trafika Pani Generałowej" z pp. Bochdańską, Martini, Niczewską i Wilińską w rolach głównych.

Wieczorem o godzinie 8-mej Daviesa „Wszelkie prawa zastrzeżone". Zagadnienie: wielka czy mała literatura, autografja czy fantazja twórcza, elektryzuje wszystkich, tembardziej, że błyskotliwa i pełna fantazji gra świetnego Mariusza Maszyńskiego, zmusza widzów do nieustannego śmiechu. „Wszelkie prawa zastrzeżone" ukażą się jeszcze tylko kilka razy!

— TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś w niedzielę 13 b. m., przezabawna farsa Hennequina i Vebera „Pani Prezesowa" w wyborowej obsadzie, po cenach najniższych.

— PREMJERA KORJOLANA. Arcydzieło Szekspira „Korjolan", które otworzy uroczyście sezon Teatrów Miejskich 1936-37 ujrzy światło kinkietów w Teatrze Wielkim dnia 17 b. m. o godzinie 8-mej.

Rewelacyjne oświadczenie prez. Ostrowskiego
w sprawie wystawy fortyfikacji dawnego Lwowa

Otrzymujemy następujące pismo:

Do Redakcji „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ul. Zimorowicza l. 15.

Szanowna Redakcjo! W „Dzienniku Polskim" z 12 września br. (nr. 254) pojawił się artykuł, p. t.: „Niebywały skandal we Lwowie" — a skandalem tym jest rzekomo zamknięcie dostępu na Wystawę Fortyfikacyj Dawnego Lwowa — otwartą dnia 6. września b. r. w foyer Teatru Wielkiego — mimo, że w prasie okazują się komunikaty, że wystawa otwarta jest każdego dnia, rano i popołudniu.

Ponieważ treść powyższego artykułu opiera się na jakiemś zasadniczem nieporozumieniu względnie świadomem wprowadzeniu Szan. Redakcji w błąd przez niesumiennego informatora, przeto ze strony Zarządu Miejskiego m. Lwowa stwierdza się — na podstawie źródłowej i zgodnie z prawdziwym stanem rzeczy — co następuje:

„Towarzystwo Budowy Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa" wniosło z końcem sierpnia b. r. podanie do Zarządu Miejsk., z prośbą o użyczenie foyer Teatru Wielkiego na urządzenie Wystawy Fortyfikacyj Dawnego Lwowa w czasie od 6. do 15 b. r. — przyczem w podaniu wyraźnie zaznaczono, że „Wystawa ta będzie otwarta — bezpłatnie — wyłącznie w czasie przerw w przedstawieniach teatralnych i tylko dla osób, posiadających bilety do Teatru Wielkiego". — Prośba ta została przychylnie uwzględniona przez Zarząd Miejski. Po uzgodnieniu szczegółów z p. dyr. W. Horzycą, — który, jako dzierżawca Teatru Miejsk., dysponuje lokalnościami teatralnemi. Wystawa Fortyfikacyj Dawnego Lwowa, w myśl prośby organizatorów, została faktycznie w dniu 6. b. m. otwartą i udostępnioną dla publiczności w czasie przedstawień teatralnych, o czem wiedzą wszyscy, uczęszczający w tych dniach do Teatru Wielkiego.

O otwarcie wystawy dla publiczności także w porze rannej i popołudniowej organizatorowie wcale nie zwracali się do Zarządu Miejsk. — Jeśli zatem w sprawie tej zaszedł „niebywały skandal", to skandalem tym są chyba owe, podawane do prasy — wbrew oczywistemu stanowi rzeczy i elementarnej lojalności — komunikaty o otwarciu wystawy także rano i popołudniu oraz fałszywe informowanie prasy.

Dodać należy, że zabytkowej i reprezentacyjnej sali foyer Teatru Wielkiego normalnie nie udziela się na żadne wystawy, a użyczenie tej sali — w drodze wyjątku — dla projektów p. inż. J. Witwickiego było wyrazem szczególnego zainteresowania się temi projektami i przychylnej oceny jego pracy. — Prezydent miasta: St. Ostrowski.

* * *

Ze swojej strony oświadczamy, że organizatorzy Wystawy nie umieli nam dokładnie wyjaśnić sprawy konspirowania wystawy, a w każdym razie **ani słowem** nie wspomnieli o tem, jakoby prosili **sami** o otwieranie Wystawy **tylko** w czasie przedstawień teatralnych. Przeciwnie wyraźnie dano nam do zrozumienia, że winę za nieudostępnienie wystawy ponosi Zarząd miasta **pomimo** usilnych zabiegów organizatorów wystawy.

Dodajemy, że ze strony tychże organizatorów otrzymujemy w dalszym ciągu komunikaty mówiące **wyraźnie** o tem, że wystawa jest otwarta codziennie rano i popołudniu.

Wobec oświadczenia prezydenta miasta, które informacje organizatorów wystawy stawia w **zupełnie innem i przykrem dla nich świetle** — rzecz nabiera tem bardziej niebywałego posmaku.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Książę Sapieha Andrzej, wł. dóbr — Żurawica, Branny Franciszek, dyrektor Związku Powiatów — Warszawa, Dobranicki Kazimierz, adwokat — Łódź, Inż. Romankiewicz Andrzej — Perenińske, Dr. Głąb Marcin, burmistrz z rodziną — Przeworsk, Pniewski Tomasz, urzędn. państw. — Warszawa, Wróblewski Zygmunt — Warszawa, Boltz Bruno, kupiec — Łódź, Kubeczko Paweł, ziemianin — Czechowice, Wiśniewska Zofja — Warszawa, Horodyski Andrzej, wł. dóbr — Kociubińce, Burzyński Stanisław wł. dóbr — Stanisławów, Dr. Tannenbaum Leon, prezydent miasta — Drohobycz, Dr. Pomeranz Benedykt, adwokat — Kolbuszowa, Panicz A., przemysłowiec — Gdańsk, Dr. Foznański Tadeusz, dyrektor — Warszawa, Rtm. Głębocki Tadeusz — Warszawa, Inż. Łącki Jerzy, dyrektor fabryki — Bydgoszcz, Inż. Wiśniewski Stefan, ziemianin — Warszawa, Marszewski Antoni, prezes — Warszawa, Łodziński Włodzimierz, dyrektor — Nadwórna, Koralewski Władysław, dyrektor — Niemirów, Kielawa Bogusław, notarjusz — Stary Sambor, Płk. Widacki Stanisław, prezydent miasta — Tarnopol, Górski Antoni, przemysłowiec — Biała, Peterseinowa Helena, żona dyr. fabryki — Kraków, Skąpska Halina, wł. dóbr — Kraków, Matkowski Ludwik, starosta — Limanowa, Iłowiecki Stanisław, sekr. Wydziału Powiat. — Limanowa, Fangor Romuald, wł. dóbr — Świdnica, Skarbek Antoni, wł. dóbr — Motkowice, Garapich Aniela, wł. dóbr — Zakopane, Krzysztofowicz Kazimierz z małżonką — Surochów, Besci Imre, dyrektor — Wiedeń, Karoff Oswald, przemysłowiec — Łódź, Hr. Potocki Krzysztof, wł. dóbr z małżonką — Krokulec, Ks. Kruszyński Wiktor — Moniatycze, Jabłoński Stefan, dyrektor — Dzików, Herniczek Stanisław, wł. dóbr — Arendonie, Wartanowicz Józef, ziemianin — Dźwiniacz, Milińska Olga, wł. dóbr — Teofipólka Schlegl Józef, kupiec — Wiedeń.

— NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI". Rzeczom, z których się zwierza ludziom na „ucho", z zastrzeżeniem „Nie mów nikomu" poświęcona będzie „Wesoła lwowska Fala" pióra Wiktora Budzyńskiego, którą usłyszymy dnia 13 września b. r. Początek audycji o godzinie 21.00.

— „KONCERT Z TARGÓW WSCHODNICH". Dziś w niedzielę, o godzinie 13.40, transmituje Polskie Radjo z hali wystawowej „Nasze Lasy" na Targach Wschodnich koncert orkiestry kolejowej dętej pod dyr. J. Dłutka. Conferencierkę prowadzić będzie Józef Wieszczek.

— CHÓR Z MOŚCISK PRZED MIKROFONEM. Przed mikrofonem lwowskim wystąpi dziś w niedzielę o godzinie 15.00 chór Zw. Młodej Wsi z Mościsk, który odśpiewa pod kierownictwem P. Pieniądza kilka pięknych pieśni ludowych.

— WOJ. PASŁAWSKI NA LUSTRACJI W KOŁOMYI. Wojewoda Pasławski w towarzystwie naczelnika Sambora, przeprowadził lustrację powiatu kołomyjskiego.

— URLOP WYPOCZYNKOWY STAROSTY TŁUMACKIEGO. Starosta tłumacki p. Skłodowski, rozpoczął urlop wypoczynkowy, starostwem kieruje wicestarosta p. Jeżowski.



— OBRADY ZJAZDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU POWIATÓW — WE LWOWIE. W niedzielę dnia 13 b. m. rozpoczynają się we Lwowie trzydniowe obrady zjazdu Głównego Związku Powiatów, poświęcone omówieniu działalności Związku i aktualnym zagadnieniom samorządu. — Związek powiatów reprezentuje 233 Związków samorządowych.

Na zjeździe poruszone będą kwestie warunków prawnych i faktycznych rozwoju i istnienia samorządu terytorjalnego, dalej kwestje pomocy wzajemnej powiatów w spełnianiu ich zadań.

Jutro defilada wojska

Jutro o godz. 11 przedpołudniem rozpocznie się we Lwowie defilada wojska, która będzie trwała bez przerwy do godziny 5-tej popołudniu.

Wczoraj przybyło do Lwowa 50 przedstawicieli obcych armij, którzy będą przypatrywali się defiladzie.

W ciągu dnia dzisiejszego rozpocznie się dekoracja miasta, która zostanie ukończona nad ranem w poniedziałek. Cały Lwów wyjdzie jutro na ulice miasta, aby powitać Armię Polską.

* * *

— DZIENNIKARZE WARSZAWSCY I ZAGRANICZNI NA TARGACH WSCHODNICH, WYSTAWIE LASOWEJ I WIELKIEJ DEFILADZIE. Zapowiedziany na niedzielę 13 b. m. przyjazd dziennikarzy warszawskich i zagranicznych do Lwowa, został dziś odłożony na poniedziałek 14 b. m. Dziennikarze warszawscy i zagraniczni przybędą do Lwowa w dużym składzie i zwiedzą Targi Wschodnie, Wystawę Lasową i Łowiecką, a także będą obecni podczas defilady wojskowej.

— BACZNOŚĆ CZWARTACY! Jutro (w niedzielę) 13 b. m. o godzinie 18-tej, odbędzie się w lokalu Związku Legjonistów przy ul. Jabłonowskich 11, zebranie na które przybędą delegaci z Warszawy.

— ZWIĄZEK OBROŃCÓW LWOWA wzywa wszystkich swych członków do zgłoszenia się w lokalu Związku w dniu 14 b. m. o godzinie7.30 rano, celem wzięcia udziału w uroczystem powitaniu powracających z ćwiczeń wojsk.

Wyjazd delegacji Lwowa do P. Prezydenta

Popołudniowym pociągiem wyjechała wczoraj do Warszawy delegacja miasta Lwowa, która w dniu jutrzejszym wręczy P. Prezydentowi Rzplitej dyplom obywatelstwa honorowego, nadanego Mu przez miasto z okazji 10-lecia Jego rządów. W skład delegacji wchodzą prezydent dr. Ostrowski, wiceprezydenci Chajes i Irzyk, członkowie zarządu miejskiego Cwynar, Decykiewicz, dr. Poratyński i Sudhoff, oraz radni Biernacki, Hausner, Pfau i Seifert.

— WYSTAWA FORTYFIKACJI DAWNEGO LWOWA. Za inicjatywą inż. Janusza Witwickiego, otwarta została w gmachu Teatru Wielkiego na foyer, wystawa fortyfikacji dawnego Lwowa, obejmująca szereg projektów do panoramy dawnego Lwowa, której realizacja nastąpi w niedalekiej przyszłości.

Wystawa otwarta codziennie od 10 do 16. Bilety do nabycia w kasie Teatru Wielkiego w cenach 50 gr. (dla wycieczek znaczne zniżki).

— WYJAZD REKTORÓW LWOWSKICH DO WARSZAWY. Wszyscy rektorzy szkół akademickich we Lwowie, wyjechali do Warszawy na konferencję rektorów, którą zwołał p. minister oświaty Świętosławski.

Konferencja rektorów zwołana została dla omówienia szeregu ważnych spraw organizacyjnych szkół akademickich, w związku z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym.

———

— W PONIEDZIAŁEK TARGOWICA W RYNKU ZAMKNIĘTA. — Zarząd Miejski król. stoł. miasta Lwowa podaje do wiadomości, że w poniedziałek dnia 14-go b. m. plac targowy na Rynku ze względu na większe zgrupowanie powracających z manewrów wojsk zostanie od wczesnego ranka zamknięty. W związku z powyższem Zarząd miejski uprasza PT. Publiczność o wcześniejsze dokonanie zakupów już w sobotę, komunikując równocześnie, że inne place targowe tak w śródmieściu, jak też na peryferjach będą w tym dniu czynne. Zarząd miejski wyraża nadzieję, że powyższe zarządzenie podyktowane względami natury wyższej znajdzie należyte zrozumienie wśród najszerszej publiczności oraz zainteresowanych sfer kupieckich.

— CENY ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY. W czasie od 7 do 11 b. m. płacono w Rynku następujące ceny za artykuły pierwszej potrzeby: bułki pszenne 3 i pół gr., chleb pszenno żytni 35 gr., żytni przemiał 65 proc. 28 gr., chleb ciemny 28 gr., jaja 6 gr., kiełbasa zwyczajna 2 zł., masło deserowe 2.80 zł., kuchenne 2,60 zł., mąka pszenna 38 gr., żytnia 28 gr., mleko niezbierane 18 gr., mięso wołowe 1.20, wieprzowe 1.40, cielęce przednie 1 zł., tylne 1.20, smalec zł. 2.20, sadło 1.70, słonina świeża 1.60, ziemniaki 7 gr.

W porównaniu z tygodniem poprzednim zwyżkowały ceny jaj, masła, mleka, mięsa wołowego i smalcu, natomiast zniżkowały ceny mąki, mięsa wieprzowego, cielęcego i sadła. Ogólna tendencja niejednolita.

———

— WAŻNE DLA AKADEMIKÓW. — Biuro Lwowskiego Wojewódzkiego Komitetu T-wa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej zawiadamia, że posiada jeszcze wolne miejsca we własnym Domu Akademickim.

Dom ten jest wygodny, pełnokomfortowy i posiada najniższe ceny pokojów.

Podania należy składać w Biurze Wojew. Komitetu TPMA. we Lwowie, przy ul. Kraszewskiego 1. Do podania dołączyć należy świadectwo niezamożności i poświadczenie badania lekarskiego, odbytego w Opiece Zdrowotnej przy ul. Pijarów 6.

— DODATKOWA LINJA AUTOBUSOWA. W dniach 12 i 13 września b. r. od godziny 13-tej w przewidywaniu zwiększenia frekwencji zwiedzających Targi Wschodnie, Dyrekcja M. K. E. uruchamia dodatkową linję autobusową pl. Marjacki — Brama gł. Targów Wschodnich.

Autobusy tej linji będą się zatrzymywały tylko na końcowych przystankach. — Cena przejazdu w jedną stronę 20 gr.

— POLSKI ZWIĄZEK EUTOMOLOGICZNY. VI-e zebranie miesięczne, odbędzie się w poniedziałek dnia 14 września b. r. o godzinie 18 w Muzeum im. Dzieduszyckich. Na porządku referaty: Prof. dr. M. Hering, Świdernice Podola; Doc. dr. R. Kuntze, Nowy dla Polski rodzaj galasówek; E. Sołtys, Ciekawe motyle okolic Jaworowa; W. Schnaider, Nieznany gatunek Przeziernika, wychodowany z dębu. — Goście mile widziani.

— PIERWSZA TEGOROCZNA WYSTAWA LWOWSKIEGO ZAWODOW. ZWIĄZKU ARTYSTÓW PLASTYKÓW została otwarta w dniu 6-go b. mies. w lokalu Związku przy ul. Dzieduszyckich 1, I. p. Wystawa obejmuje kolekcję grafik W. J. Brejtera oraz zbiór prac art. mat. H. Breustedta. Wacław Jan Brejter dał się poznać w obecnej wystawie jako interesujący grafik. Hans Breustedt wystawiający niedawno w muzeum w Erfurcie reprezentuje nowoczesne kierunku współczesnego malarstwa niemieckiego. Wystawa otwarta jest codziennie od 10—15-tej. Wstęp 50 gr., dla młodzieży 25 gr.

— ZARZĄD ZWIĄZKU OBROŃCÓW LWOWA zawiadamia wszystkich swoich członków, że w dniu 10 b. m. zmarł ś. p. Antoni Rzepecki, mjr. rez. W. P., b. wiceprezes Związku Obrońców Lwowa, b. komendant 4 pododcinka obrony Lwowa. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 3-ciej popołudniu z domu przy ul. Wuleckiej 8, na cmentarz Obrońców Lwowa. Związek prosi wszystkich swoich członków o wzięcie udziału w żałobnej ceremonji.

— NAPISY ORJENTACYJNE NA SKRZYNKACH POCZTOWYCH. Dyrekcja Okr. . P i T. we Lwowie, zarządziła umieszczenie na skrzynkach pocztowych zawieszonych na hotelach, pensjonatach i w rejonie dworców kolejowych, napisów informacyjnych, wskazujących adresy dwu najbliższych Urzędów pocztowych we Lwowie, oraz godziny urzędowe w tych urzędach. Inowacja ta ma na celu ułatwienie publiczności korzystania z usług poczty.

———

— WYSTAWA SYBIRU. Wystawa „Sybir w martyrologji Polski porozbiorowej", otwarta codziennie w pałacu Biesiadeckich (pl. Marjacki 10) w godzinach od 10—14, wstęp 50 groszy, dla wojskowych, młodzieży i wycieczek zbiorowych 20 gr.

———

— ZNIŻKI NA WIELKĄ REWJĘ WOJSKOWĄ DO LWOWA. W każdej stacji nabyć można zniżkę upoważniającą do 66 procent. ulgi przejazdowej w kierunku do Lwowa, powrót zaś jest bezpłatny. — Zniżka ważną jest od 11 do 17 września 1936 r. W cenie zniżki, która kosztuje 2.50, opłacony już jest wstęp na Targi Wschodnie i wielką rewję wojskową, która odbędzie się dnia 14 września we Lwowie. — Informacje, odnośnie rewji, znaleźć można w każdym dzienniku.

— ILUMINACJA MIASTA. Na wiadomość o Zjeździe pod hasłem Witamy Armję we Lwowie wiele urzędów i instytucyj przystąpiło do dekoracji gmachów i iluminowania. Szczególnie pięknie ma wypaść iluminacja przy pomocy reflektorów. Flagi o barwach państwowych i miasta, ukażą się na wszystkich domach. W druku znajdują się nalepki na okna. Będą one do nabycia w biurach podróży.

———

— KOMUNIKAT KINA MARYSIEŃKA. Dyrekcja kinoteatru Marysieńka podaje niniejszem do wiadomości P. T. Publiczności, że w obecnym sezonie wyświetlać będzie tylko wielkie przebojowe filmy największych światowych i krajowych wytwórni.

Jako następny program po filmie „Dzisiejsze Czasy", wyświetli kino Marysieńka najnowszy film z ulubienicą całej Polski **Shirley Temple p. t.: „Mały buntownik".** To najpiękniejszy czarowny fim tańca, śpiewu i humoru z małą bohaterką w roli głównej.

W pozostałych rolach: John Boles, Jack Holt i Karen Morley. Najnowsze filmy z Shirley Temple ukażą się w obecnym sezonie na zero-ekranie tylko w kinoteatrach Marysieńka i Kopernik.

Premjera filmu „Mały Buntownik" odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

———

Koszmarna tragedja na Bogdanówce

Para samobójców pod kołami międzynarodowego expressu

(a) Na terenie pogranicza Sygniówki Małej i Bogdanówki, na torze kolejowym pomiędzy mostem „Czerwonym" a „Kulparkowskim" wydarzył się w d. wczorajszym wstrząsający wypadek zamachu samobójczego dwojga osób, które rzuciły się pod koła międzynarodowego pociągu pospiesznego, zdążającego o godz. 17-tej min. 10 ze Lwowa do Stanisławowa. Tor kolejowy prowadzi w tem miejscu głęboko wciętym parowem, po stronach którego wznoszą się wysokie szkarpy, tworzące zaciszny teren osłonięty i znany z tego, że już nie jednokrotnie w tem miejscu notowano zamachy samobójcze.

Otóż w krytycznej chwili pod koła pociągu pospiesznego rzuciło się dwoje osób: mężczyzna, starszy wiekiem oraz młoda kobieta. Koła parowozu odcięły mężczyźnie stopę prawej nogi a poza tym spowodowały liczne kontuzje wewnętrzne, podczas gdy kobieta odtrącona, uległa ciężkim potłuczeniom głowy a pozatem poważnym obrażeniom wewnętrznym.

Maszynista wstrzymał pociąg a jadący nim pewien lekarz pospieszył obojgu z pierwszą pomocą i założył im prowizoryczne opatrunki. Niebawem przybyło na miejsce Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz dyżurny, zastosowawszy zastrzyki, przewiózł oboje do szpitala powszechnego.

Stan obojga bardzo ciężki, mężczyzna zachował przytomność, kobieta pozostawała w stanie nieprzytomnym. Na miejscu wypadku zebrały się w niedługim czasie tłumy mieszkańców ze Sygniówki Małej i Bogdanówki.

Funkcjonarjusze policyjni komisarjatu VII. ustalili niebawem tożsamość obojga osób. Stwierdzili, że mężczyzną był Jan Kisielewicz, liczący 52 lat, emer. st. woźny skarbowy, zamieszkały przy ul. Ptasiej 6, w Sygniówce Małej, — kobietą Jadwiga Glanz, licząca 24 lat, pochodząca z Buska. Powód targnięcia się na życie pary samobójczej narazie ściśle nie został ustalony. według kursujących na miejscu pogłosek, Kisielewicz, człowiek żonaty, od trzech lat pozostawał w bliskiej znajomości z Glanzówną, co jednak było powodem wstrząsającego wydarzenia na torze kolejowym — wykażą dochodzenia policyjne.

Niezwykły spryt złodzieji

Atakują ludzi przed wystawami

(a) Przed wystawą sklepową firmy „Salamandra" przy ul. Legionów stanął w dniu wczorajszym niejaki Krzysztof Potocki, rolnik, zamieszkały w Krogulcu koło Kopyczyniec, i gdy tak z zajęciem przypatrywał się wystawie, skorzystał z tego jakiś złodziej i skradł mu z kieszeni palta pugilares z zawartością 25 zł.

W podobnej sytuacji o południowej porze znalazła się w Rynku Leontyna Jędrykówna, krawczyni (ul. Łyczakowska 39), która tak była zapatrzoną w jakąś wystawę, iż nie zauważyła, jak jakiś złodziej wyciągnął z pod jej ręki torebkę, zawierającą 10 zł., metrykę i złoty sygnet. Gdy ocknęła się, złodziej był już daleko

———

CIĘŻKI WYPADEK ROWERZYSTY

(a) W dniu wczorajszym o godz. 7-ej wieczorem na ul. Okrężnej, w Lewandówce, najechało na siebie dwu rowerzystów, z których jeden, Bolesław Mastalerz, liczący 22 lat (ul. Gródecka 85) upadł z roweru a uderzywszy głową o kamień, stracił przytomność. Sprawca wypadku zbiegł szybko i pozostał nieznany. Pogotowie przewiozło Masztalarza w ciężkim stanie do szpitala powszechnego.

WYDALENIE SIĘ Z HOTELU W NIEZNANYM KIERUNKU

(a) Zarząd hotelu „Narodna Hostynnycia" przy ul. Kościuszki zawiadomił w dniu wczorajszym policję, iż po trzydniowym pobycie w tym hotelu wydaliła się w nieznanym kierunku Helena Kirschen, pochodząca z Tarnopola, pozostając dłużną 14 zł. Wymieniona pozostawiła w hotelu swój paszport, dwie suknie oraz szlafrok.

ZAGINIONEGO LISTONOSZA ZNALEZIONO NA LONSZANÓWCE

(a) W dniu wczorajszym o godz. 3 po południu krewni zaginionego listonosza, Stefana Gleixnera, znaleźli go na Lonszanówce w stanie niezwykle osłabionym. Po powrocie do domu udał się na spoczynek, w którym pozostawał aż do rana. Skutkiem choroby uległ depresji psychicznej i prawdopodobnie popadł w stan zamroczenia umysłowego. Gleixner zgłosił się już do służby.

POTRĄCONA PRZEZ SAMOCHÓD

(a) Onegdaj wieczorem udzieliło Pogotowie ratunkowe pierwszej pomocy Helenie Schuetz, liczącej 25 lat, którą potrącił na ul. Marszałkowskiej samochód nr. 82.000.

WYPADEK SAMOCHODOWY

(a) Autodorożka nr. 92.352. stanowiąca własność Michała Procyka (ul. Rycerska 16) najechała wczoraj na ul. 3-go Maja na prywatną nauczycielkę Henrykę Koffler (ul. Łuksińskiego 4), która doznała lekkich obrażeń.

Z SALI SĄDOWEJ

Rudroff uwolniony

(B) W wyniku rozprawy przed Sądem apelacyjnym znany ziemianin Rudroff został uwolniony, a wyrok skazujący Rudroffa, wydany przez sąd złoczowski, został uchylony.

———

...program radjowy

NIEDZIELA DNIA 13 WRZEŚNIA

8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Nie opuszczaj nas". 8.03 Audycja dla wsi. 8.45 Dziennik poranny. 8.55 (Lw.) Program na dzisiaj. — 9.00 (Lw.) Suity taneczne — (płyty). 10.00 Transmisja z Placu Zamkowego Mszy polowej z okazji 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi. 11.30 Muzyka z płyt. 11.45 (Lw.) „Koriolan" Szekspira. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Rewja piosenkarzy i humorystów Warszawy. 13.10 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Historja o drewnianym żołnierzyku" — H. Januszewskiej, w wykonaniu dzieci ociemniałych z Lasek. 13.40 (Lw.) Koncert orkiestry kolejowej dętej pod dyr. J. Dlutka. Konferencierkę prowadzi Józef Wieszczek. (Transmisja z hali wystawowej „Nasze lasy" na Targach Wschodnich. — 15.00 (Lw.) Kilka wesołych foxtrottów — (płyty). 15.20 (Lw.) Koncert reklamowy. — 15.30 Koncert solistów. 16.25 Transmisja meczu piłkarskiego Polska — Niemcy. 17.15 Koncert muzyki rozrywkowej. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 (Lw.) Chwila Bronisława Hubermana — (płyty). — 20.25 Kwadrans poetycki J. Zagórskiego. — 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 (Lw.) „Na wesołej Lwowskiej Fali". Fala Nr. 159 p. t. „Nie mów nikomu" — pióra Wiktora Budzyńskiego. 21.30 Recital śpiewaczy Dody Conrada. — 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 Łódzka Mała Orkiestra pod dyr. T. Rygiera. — W przerwie o 22.55 — Ostatnie wiadomości z Warszawy. — 23.00 Zakończenie audycyj (lokalnie).

Wzrost spożycia cukru

Od początku br. daje się zauważyć w Polsce systematyczny wzrost spożycia cukru. Z ogłoszonych ostatnio danych statystycznych wynika, że w m. lipcu spożycie cukru w Polsce poważnie się zwiększyło i wyniosło 523,9 tys. z wobec 386,2 tys. q (wartości cukru surowego) w lipcu ub. r. Wywóz cukru w miesiącu sprawozdawczym wynosił 48,9 tys. q wobec 115,5 tys. q przed rokiem. Zapasy cukru na dzień 1 sierpnia br. były mniejsze, niż przed rokiem (1.223 tys. z wobec 1.419,6 tys. p przed rokiem).

NAUKA

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" czasopismo dla znających początki francuskiego, niemieckiego. — Szczegółowe prospekty, numery okazowe — bezpłatnie: Warszawa, Waliców 3. — Wymienić język! 1132

PRZEZ KURATORJUM zatwierdzona Uczelnia Języków Nowożytnych „ECOLE FRANCAISE" Batorego 34, jak corocznie, otwiera kursy niższe, średnie, wyższe: francuskiego, angielskiego, niemieckiego, włoskiego. Tamże: stenografja, buchalterja, pisanie na maszynach. 3936

FRANCUSKIEGO, Angielskiego i Niemieckiego Akademicka 10, I. p. III sch. najnowsza metoda, szybko i bardzo tanio. Lekcje poj. i zbiorowo (do 5 ucz.), Dla początkuj., średn. i zupełnie zaawansowanych. 3987

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

MISTRZ KRAWIECKI męski, w sile wieku, chrześcijanin, poszukuje pracy. — Może także prowadzić interes samodzielnie. Oferty „Dziennik Polski" „Sumienny pracownik". 3974

FACHOWA krawczyni, szyje suknie i bieliznę po domach. Listy Dziennik Polski „Fachowa" 3970

BUCHALTER - BILANSISTA, szuka odpowiedniej pracy lub posady kasjera. Ukończony kurs wielodziedzinowy. Wymagania skromne. Zgłoszenia kierować: „Dla Buchaltera" Jastkowice, p-ta Rozwadów. 3962

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

DYKTY I FORNIERY najtaniej zakupisz w składzie fabrycznym, Lwów — ŹRÓDLANA 3. Tel. 271-14

PARCELE 85,208 sążni, Kętrzyńskiego górna, zaraz tanio do nabycia. Wiadomość Bilińskich 19, właściciel. 3948



OBUWIE najtańsze — najlepsze poleca **L. T. SKRZYPEK** Lwów, Halicka 4. Telefon 244-70.

DUŻA PARCELA, słoneczna, przy tramwaju, do sprzedania, telef. 225-26. 3937

FORTEPIANY, pianina, okazyjnie najtaniej sprzedaje, wypożycza Kubessa, Rynek 9. 3959

OKAZYJNIE sprzedam starożytne serwantki i łóżko. Krasickich 12. 3938

CHCESZ, by Ci każdy zazdrościł twego mieszkania? — Prawie DARMO przez czas „Targów" wytworne modele pierwszorzędnej jakości — FIRANKI, kapy, tablety, brokaty, kołdry w największej wytwórni FREILICHA Sykstuska 21. 1195



Grzyby krynickie miód górski, chleb wiejski poleca **MICHAŁ WIRGA, Sienkiewicza 3** (za hotelem George'a). 190

NOWY DOM 2-piętrowy, 8 lat wolnych, boczna Sapiehy, komfort. — Kasa Oszczędności 92.000 dopłata 28.000. Telef. 235-88 3983

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI najtaniej dostarcza „Meta", Wałowa 27. 3981

FORTEPIANY



krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, tanio sprzedaje **HANAK** Lwów, Piłsudskiego 21, I. p.

FORTEPIAN czarny Röslera z angielską mechaniką, prawie nowy, sprzeda Kubessa, Rynek 9. 3973

Z POWODU WYJAZDU, sprzedam pianino, różne rzeczy. Nowy Świat 3. 3989

RÓŻNE

KTO NIE MOŻE osobiście przyjechać do Lwowa — temu wszelką sprawę załatwi szybko „TRANZAKCJA", Lwów, Długosza 1. Na odpowiedź — znaczek. 3971

Telefon 247-92



PRACOWNIA OBUWIA „Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

STARĄ GARDEROBĘ męską zamieniamy na najmodniejsze materjały bielskie. — Telefon 270-25. 3957

PRZEPISYWANIE, powielanie, solidnie, tanio, uskutecznia „Powielpis", — Pl. Bernardyński 17. 3993

JASNOWIDZ udziela porad w najbardziej skomplikowanych sprawach Łyczakowska 58/16. 3986

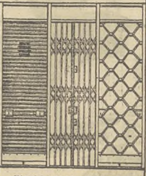
Daj grosz na T. S. L.

KATOLICKA pracownia „Stefa", Podwale 1, (róg Wałowej), wykonuje tanio i bardzo solidnie mundurki szkolne dla panieneek, ściśle wedle wymogów Zakładów Naukowych. 3992

NIEWIDOMY wróżbita, trafne przepowiednie przyszłości. Piekarska 46, mieszkanie 1. 3985

CZYSTOŚĆ odnawia brudne sufity, ściany malowane, tapetowane, myje okna, telef. 259-17.

ZAKŁADY ŚLUSARSKIE
M. FISCHER
LWÓW, UL. SZPITALNA 38
NR. TELEF. 257-10



WYKONUJĄ ROBOTY KONSTRUKCYJNE, BUDOWLANE, ARTYSTYCZNE ORAZ SCHODY ŻELAZNE.
SPECJALNY DZIAŁ ŻALUZJI Z BLACHY FALISTEJ I STALOWEJ, KRAT ROZSUW. I ŻALUZJI AŻUROWYCH.
WŁASNE SPAWALNIE ELEKTRYCZNE I ACETYLENOWE
CENY BEZKONKURENCYJNE.
CENNIKI I KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE.

POZNAŃSKI KONCERN TOWARZYSTW UBEZPIECZEŃ
(„VESTA" — Pozn.-Warsz. T-wo Ubezp.)
poszukuje
dla wszystkich działów ubezpieczeń pilnych i sumiennych pośredników. — Warunki według umowy.
Pierwszeństwo mają kandydaci, mogący się wykazać dłuższą praktyką i dobrymi rezultatami. Szkolenie osób, zamierzają poświęcić się zawodowo pośrednictwu ubezpieczeniowemu.
Zgłoszenia należy kierować do Centrali Koncernu, Poznań, św. Marcina 61. 1227

NOWOOTWARTY SALON KRAWIECTWA MĘSKIEGO
Firmy **H. TELLER**
LWÓW, UL. JAGIELLOŃSKA 24. TEL. 272-28
Pod kierownictwem długoletniego przykrawacza największych salonów nowojorskich wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące wykwintnie a przytem tanio.
NA SKŁADZIE MATERJAŁY BIELSKIE I ANGIELSKIE

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57, tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

Obwieszczenie o licytacji

2. Urząd Skarbowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 września 1936 r. o godzinie 14-tej we Lwowie przy ul. Słonecznej l. 30, celem uregulowania należytości skarbowych zobowiązanych Landesa Izaka i Teofili, zamieszkałych we Lwowie przy ul. Dąbrowskiego l. 15 odbędzie się sprzedaż z licytacji dwóch aut firmy „Fiat-Delahy-Wippert" Nr. 9125-8114-8188-8081 i Nr. 90981.

Cena wywoławcza 1.000 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz. 9-tej do 10 w garażu przy ul. Słonecznej l. 30.

Za Naczelnika Urzędu:
Kierownik działu egzek.
1231 **Krzyżanowski**

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Bronzy — Porcelana
DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI)
158 **FREDRY 1.**

Najsolidniejszą Firmą w zakupnie obuwia to „AR-KA" ul. Zimorowicza 17
Przyjmuje zamówienia i reperacje. Ceny niskie

PRZEDSTAWICIELI
samodzielnych, rzutkich, do rozpowszechniania przedmiotu codziennego użycia z dziedziny elektrotechniki oświetleniowej poszukuje na prewizję
światowa firma
Tylko poważne oferty z podaniem dotychczasowej pracy handlowej, stosunków i możliwości zgłaszać pod: „HP/300" do Tow. Reklamy Międzynarodowej, Warszawa, Marszałkowska 124 1226

MEBLE pierwszej jakości poleca po cenach najniższych znany z solidności
SKŁAD MEBLI, Lwów, Trybunalska 16, tel. 221-76 1186

RUTUJCIE WŁOSY!
Używajcie balsamu Mgra W. PAŹDZIERSKIEGO:
„MAG" Nr. 1 usuwa łupież, zapobiega wypadaniu włosów
„MAG" Nr. 2 (Nie farba) stopniowo usuwa siwiznę i przywraca włosom naturalny kolor
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE! Fabryka kosmetyków „Tharmachemia", Bydgoszcz 1229

Nowe modele 1936 roku
„FORD" JUNIOR DE LUXE 32 KM.



Znacznie ulepszone pod względem wygody, piękna i sprawności technicznej **w cenie obniżonej.** Limuzyny dwu i czterodrzwiowe
Części zapasowe — Warsztaty reperacyjne
Bliższe informacje i pokazy w firmie **„BEKATE" Ska z ogr. por.**
AUTORYZOWANY SPRZEDAWCA
„FORD-MOTOR-COMPANY A/S"
LWÓW, ul. ZYBLIKIEWICZA 13 — Telefon 295-01
1175

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Po krakowskim Kongresie Kobiet

Międzynarodowa Federacja Kobiet z uniwersyteckiem wykształceniem powstała w 1919 r. dzięki inicjatywie kobiet Anglji i Ameryki. Federacja ta ma za cel nawiązywanie przyjaznych stosunków między kobietami intelektualistkami całego świata, rozbudzanie wzajemnych sympatyj między narodami, popieranie interesów kobiet pracujących naukowo i zachęcanie do tworzenia środków koleżeńskiej pomocy. Federacja funduje stypendja naukowe dla członkiń, zakłada bursy i kluby, udziela wskazówek i informacyj członkiniom podróżującym zagranicą w celach naukowych. Federacja jest związkiem stowarzyszeń powstałych na terenie poszczególnych państw.

Naczelnemi władzami są Kongresy Delegatek wszystkich, należących do Federacji stowarzyszeń narodowych, oraz wybierany co trzy lata Kom. Centralny z siedzibą w Londynie. M. F. K. U. W. liczy dziś przeszło 65.000 członkiń różnych narodowości.

W Polsce oddział tej Federacji pod nazwą Polskie Stowarzyszenie Kobiet z wyższem wykształceniem święci właśnie dziesięciolecie istnienia. Zarząd Główny ma swoją siedzibę w Warszawe, podlega mu 13 oddziałów prowincjonalnych, m. in. Oddział Lwowski, utrzymujący własną placówkę średniego szkolnictwa żeńskiego, gimnazjum im. J. Słowackiego, prowadzący Klub Kobiecy, wydający Bibljografję prac kobiecych, gromadzący archiwum i bibljotekę do dziejów rozwoju i postępów umysłowości kobiet polskich.

Kongres urządzony przed dwoma tygodniami w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w dniach od 23–30 sierpnia, obesłany został przez 28 narodów. Liczebnością przeważały Angielki i Amerykanki, lecz zjechały też egzotyczne przedstawicielki Chin, Indyj, Egiptu, Południ. Afryki i Australji. Głównym tematem obrad była konieczność współpracy kobiet we wszystkich dziedzinach twórczości duchowej, szukanie środków polepszenia bytu kobiet, które zdolnościami osobistemi i wytrwałą pracą zdobyły sobie niezaprzeczalną przynależność do kulturalnej elity narodów. Kongres rozważał naczelne pytanie: „Jak Federacja najskuteczniej przyczynić się może do rozwoju zmysłu współpracy międzynarodowej u młodzieży?". Poszczególne referentki zastanawiały się, jak rozbudzać zdrowe poczucie narodowe bez nienawiści do innych narodów, jak zapewnić nauczaniu młodzieży atmosferę objektywizmu i spokoju, jak pozyskać młodzież całego świata do walki z egoizmem, jak rozwijać tolerancję i tępić ostrza polityeznych przeciwieństw.

Na polskich członkiniach Federacji leżało odpowiedzialne zadanie informatorek i gospodyń. O kulturze polskiej, o postępach naszych na polu nauki i pracy społecznej, o wpływie kobiet na życie duchowe przeszłości i teraźniejszości mówiły cztery referentki generalne: dr. Dorabialska, dr. **Charewiczowa**, dr. **Patkaniowska** i poetka **Iłłakowiczówna**. Ich prelekcje wypełniły „Dzień Polski", ale przez cały czas trwania Kongresu nieustanną propagandę spraw polskich prowadziły wszystkie nasze delegatki, współdziałał zaś magicznie czar Krakowa i jego okolic, werwa towarzyska Krakowianek i nadzwyczajna pomysłowość repertuaru wszystkich imprez zabawowych, na cześć gości zorganizowanych w Krakowie.

Przepiękne kwiecie dekorowało stoły, polskie tekstylja i polska ceramika stanowiły nakrycia, karty menu zdobiła polska grafika. Wystawa książek, przemysłu ludowego i artystycznego zapełniały krużganki uniwersyteckie. To też ustępująca przewodnicząca Federacji, profesorka holenderska Joanna Westerdyk reasumując swoje wrażenia zjazdowe oświadczyła, iż teraz dopiero rozumie, dlaczego świat zawdzięcza odkrycie radjoaktywności Polsce, bo przekonała się, iż Polki przez swój wysoki poziom intelektualny stanowią żywioł radjoaktywny Federacji międzynarodowej.

Zapewne i ogół delegatek Kongresu powziął to przekonanie, skoro do komitetu Centralnego jedna Polka weszła jako wiceprzewodnicząca a druga jako jego członkini.

KĄCIK KOSMETYCZNY

Nierówne paznokcie

Jakże często się zdarza, że kształtne i starannie utrzymane paznokcie robią niemiłe wrażenie, z przyczyny nieestetycznych rowków i zagłębień. Nierówności poprzeczne pochodzą z nieostrożnego, lub nieumiejętnego odsuwanie skórki, do którego używa się zbyt ostrego, metalowego narzędzia. — Skórkę powinno się odsuwać przyrządem kościanym lub drewnianym, przyczem należy uważać, by nasada paznokcia nie była podczas tej czynności uciskana. Wszelkie uszkodzenie paznokcia pod skórką, staje się widoczne w miarę jego wzrastania. Częste natłuszczanie paznokci oliwą, czyni je elastyczniejszemi i wygładza ich powierzchnię.

Nierówności podłużne, t. zw. rowki zdradzają — zdaniem lekarzy — skłonności danego człowieka do artretyzmu. Dieta, zalecana artretykom, zresztą powszechnie znana, nie usuwa niestety tej wady paznokci. Można jednak usunąć rowki sposobem mechanicnym, a to przez pocieranie paznokci cukrem, drobnym kryształem. Zabieg ten, stosowany raz na kilka dni, daje doskonałe rezultaty.



Model modnego kapelusza z czarnego, błyszczącego filcu, odpowiedni na każdą porę dnia.

Nowości w dziedzinie kapeluszy

Wszelkiego rodzaju filce będą modne w nadchodzącym sezonie, ze szczególnem wszakże wyróżnieniem gatunków miękkich i błyszczących, zbliżonych do „panne'u" z którego wykonane są męskie cylindry. Sam „panne" zresztą znajdzie również zastosowanie w kapeluszach strojnych, podobnie jak krótko strzyżone aksamity.

Rondka kapeluszy są prawie z reguły nierówne, znacznie wydłużone z przodu. Jako nowość zaznacza się pewne pogłębienie główek, przez co znaczna partja włosów — dotąd odkryta — schowa się pod kapeluszem. Niektórzy modystki lansują modele bardzo silnie wygięte i wydłużone, kończące się szpicem na karku.

Drugą nowością jest filc ażurowy, wykrawany w fantazyjne wzory. Sporządza się z niego ciasno przylegającą główkę, do której przyszywa się rondko dość duże, sfalowane. Miękki aksamit drapuje się dookoła głowy na kształt turbana, czasem splata się go z kilku pasów materjału, w dwóch lub trzech kolorach. To zestawienie barw **jest również cechą charakterystyczną** dla obecnej mody. W niektórych kolekcjach dominuje zestawienie czarnego z czerwono-pomarańczowym, w innych kilka odcieni zieleni, gdzieindziej znowu porcelanowo-niebieski harmonizuje z fioletem. Nie zawsze ta różnobarwność jest osiągnięta przez kombinacje materjałów; otrzymuje się ją również przez przybranie kapelusza kolorowymi szczegółami.

Nagół tegoroczne kapelusze będą bardziej „ubrane" — epoka gładziutkich kapelusików filcowych, tzw. „trotteur", praktycznych i eleganckich ma się jakoby ku końcowi. Jednak panie, lubujące się w dyskretnej prostocie, będą mogły sobie dobrać dyskretne przybrania: kokardę ze wstążki „grosgrain", bukiecik kwiatów, niewielkie pióro. Trudno jeszcze dziś przyzwyczaić się do myśli o strusich piórach, „pleureuse'ach" z roku 1900... Również pęki piór kogucich będą noszone, rajskie ptaki i wszelkiego rodzaju egretki. Te wszystkie ozdoby mają przywrócić naszym przybraniom głowy, zaniedbaną nieco w ostatnich latach, nutę kobiecości. **Dyktatorzy mody zdają się tylko** zapominać o jednem: że takie kapelusze można lansować w epoce „prosperity", a nie w dzisiejszych ciężkich czasach. Bo pomyślmy, wiele trzebaby zapłacić za kapelusz, przybrany rajskim ptakiem, czy „pleureuse'ą" ze strusich piór?

Na pociechę należy dodać, że tę „strojność" można uzyskać przez zastosowanie przybrań ze wstążek, bardzo przez obecną modę faworyzowanych. Duża kokarda z krepy błyszczącej, przymocowana klamrą z imitacją drogich kamieni, klipsem lub obrączką ze srebra lub stali, zastąpi kosztowne przybranie z piór.

Na progu roku szkolnego

Różne troski łączą się rokrocznie z rozpoczęciem nauki szkolnej, związane z wyekwipowaniem dzieci, opłatami szkolnemi, zakupieniem potrzebnych książek i przedmiotów.

W tym roku przybywa rodzicom jeszcza jedna troska, a to o zdrowie młodzieży. We Lwowie, podobnie jak w powiatach Małopolski Wschodniej, szerzą się epidemje czerwonki, tyfusu i szkarlatyny. W związku z tem lekarze nawołują do przestrzegania zasad ścisłej higjeny, zwłaszcza czystości w przygotowywaniu potraw, oraz mycia rąk przed jedzeniem. Pakując dzieciom drugie śniadanie do szkoły, dodajmy serwetkę, i pouczmy maleństwa posługiwać się nią w ten sposób, by brudnemi rączkami nie dotykały bezpośrednio jedzenia. Owoce zapakujemy po uprzedniem sparzeniu ich gorącą wodą. Wymagajmy od dzieci stanowczo przestrzegania czystości, ale nie straszmy ich na każdym kroku chorobami, gdyż nerwowe dziecko wogóle straci apetyt z obawy przed połknięciem zarazków.

Po okresie wakacyjnym należałoby zaprowadzić dzieci do dentysty, by skontrolował stan uzębienia. Młodzież, która używa szkieł do czytania i pisania powinna być również raz do roku u lekarza okulisty, gdyż może się okazać potrzeba zmiany szkieł. Od razu od początku zwróćmy baczną uwagę na trzymanie się młodzieży podczas pisania, podczas którego lewa ręka powinna aż po łokieć spoczywać na stole. Nieodpowiednia pozycja podczas pisania staje się nierzadko przyczyną skrzywień kręgosłupa. Niektóre dzieci mają zwyczaj garbienia się podczas pisania i czytania, co wpływa również bardzo szkodliwie na oczy.

Noszenie książek w tornistrze na plecach jest bardzo polecenia godne; zmusza dziecko do prostego trzymania i pozostawia wolne ręce, co zwłaszcza podczas jazdy tramwajem jest dogodne. Niestety, starsza młodzież uważa takie noszenie książek za zbyt „dziecinne" i wykrzywia sobie stos pacierzowy noszeniem teczki pod pachą. Natychmiast po powrocie ze szkoły dzieci powinny sobie starannie umyć ręce.

Specjalną uwagę poświęćmy kwestji punktualnego kładzenia się dzieci spać, gdyż ma ona ogromny wpływ na ich zdrowie. Pamiętajmy, że 9 godzin snu jest tem minimum spoczynku, potrzebnego dziatwie szkolnej.



ARMJA I NARÓD

Jedno ciało — jeden duch

Jest jednak jedna siła, która bez względu na nasze przekonania skuwa bezapelacyjnie naród w jeden obóz, w jeden łańcuch. Siłą to nasze wojsko na rodowe, które na całej długości swych dziejów od wojów i drużyn, epoki piastowskiej począwszy, a na obecnych formacjach Polski Odrodzonej skończywszy honorowo, mężnie i ofiarnie stało na służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

A przeto duchem pól bitewnych, zwłaszcza doby Kościuszkowskiej, Napoleońskiej, Powstania Listopadowego, Powstania Styczniowego karmiło się nasze przedwojenne pokolenie, dumając przy ogniskach strzeleckich, sokolich, skautowych czy Drużyn Bartoszowych nad drogami wiodącemi do wolności. Studjowano każdą najdrobniejszą nawet potyczkę, by z niej czerpać naukę, prowadzącą do zbiorowego czynu narodowego.

Nie zejdziemy chyba na ścieżki przesady, skoro stwierdzimy, że w latach poprzedzających wielką wojnę jawne czy tajne formacje wojskowe w Polsce cieszyły się ogólnem poparciem społeczeństwa, a w miarę rozwijania się wypadków, w latach wojny światowej, leżące pomiędzy poszczególnemi grupami różnice coraz bardziej się zacierały.

Już rok 1918, zwłaszcza w murach obrony Lwowa, nie znał już tych z I. czy II-giej, „szarych" czy błękitnych", od pól francuskich czy murmańskich — znał tylko wojsko polskie, które mieć winno wytknięte zgodne cele i drogi. Jeszcze silniej różnice zatarły się w r. 1920, gdy w zgodnym ordynku i w ofiarnej służbie stanąć musiały obok siebie wszystkie formacje, i te służbowe i dobrowolne; gdy na polu składał ofiarę swego życia i uczeń i akademik i robotnik i rzemieślnik i chłop i pan.

Po odparciu nawały czerwonej nastąpiła żmudna praca nad podniesieniem sprawności naszej siły zbrojnej, i podkreślić musimy, że ani razu nie odmówiono ze strony społeczeństwa wojsku polskiemu pomocy, nie zakwestjonowano budżetu wojskowego — przeciwnie w miarę jak rosły siły wojskowe u naszych granicznych sąsiadów, zwracano uwagę na skromność naszych dotacyj budżetowych na cele wojskowe. Według możności podbelkowywano te fundusze przez masowy udział w organizacjach, o typie półwojskowym jak: Biały Krzyż, Liga Obrony Powietrznej Państwa, Liga Morska i Kolonjalna i t. d.

Śledząc orgję zbrojeń światowych doskonale zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie możemy pozostać w tyle. Niestety sytuacja gospodarcza trzymała nas na uwięzi. Gdy jednak wobec coraz groźniejszych zjawisk na horyzoncie świata, padło z ust wodza polskich sił zbrojnych, generała Rydza Śmigłego hasło zaopiekowania się Funduszem Obrony Narodowej wówczas ani jedno serce polskie nie pozostało głuche na wołanie generalnego inspektora. Sypnęły się ofiary bogate a jakież niejednokrotnie charakterystyczne.

A gdy przed niedawnym czasem wódz wojsk polskich udał się w swą podróż do Francji, wówczas nie było ani jednego serca polskiego, z którego głębi nie wyrwałoby się szczere życzenie: Szczęśliwej drogi! Każdy dzień sukcesów generalnego inspektora notowany był w kraju z radosną dumą. A gdy powrócił entuzjazm tych części kraju, przez które wracał, i Warszawy był wprost bezprzykładny.

Nam niestety, grodowi żołnierskiemu nie danem było pokłonić się wodzowi wojsk polskich, ale zjawia się okazja, która pośrednio tę lukę wypełni.

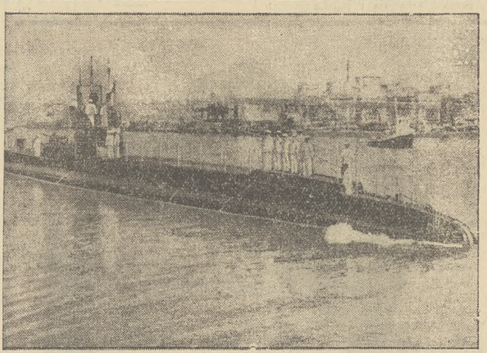
Jutro przez ulice miasta przemaszeruje kilkudziesięciotysięczna armja polska, powracająca ze swych corocznych ćwiczeń. Takiej ilości wojska polskiego nie notowały dotąd mury grodu „Orląt". Nic dziwnego przeto, że defilada budzi zainteresowanie nietylko we Lwowie lecz w całym kraju.

Ani na moment nie wątpimy, że Lwów w manifestacji swej wystąpi godnie, że wydobędzie z serca swego ten styl, który go cechował w stosunku do armji i czynu wojskowego stale. Wierzymy, że odpadną wszelkie uprzedzenia, pokątne mamrotania, kawiarniane „strategiczne" przewidywania,nad całym Lwowem zawiśnie poczucie hołdu dla naszej polskiej armji, na której w chwili obecnej spoczywają nietylko oczy Polski lecz wszystkich państw świata.

Zmianą naszego stosunku do wojska mierzyć będzie świat nastrój duchowy naszej armji, nastrój który jest niejednokrotnie ważniejszy niż niejedno ulepszenie techniczne. Miarą naszego stosunku do wojska i wojsko samo zmierzy swe siły i zrozumie, że stoi za nim drugi front, zgodny, zdecydowany, ofiarny, zdolny każdej chwili wypełnić lukę.

Nie chodzi tu o jakiś liczmanowy poklask, nie! Tu chodzi o skucie narodu z wojskiem w jeden obóz, w jeden łańcuch; w tem skuciu bowiem leży tajemnica wiary wojska w jego dalsze czyny.

To skucie się, związanie się, musi jutro wojsko polskie wyczuć na ulicach Lwowa! J. K.



W dniu poświęconemu marynarce rumuńskiej, który miał miejsce w Konstancy, król oddał do dyspozycji Admiralicji pierwszą rumuńską łódź podwodną

Weksle zbrojeniowe Niemiec

Odbywający się w Norymberdze kongres partji hitlerowskiej skupia uwagę całych Niemiec. Oczekuje, że przebieg kongresu ujawni jakieś wskazówki orjentacyjne co do gospodarczo - finansowej przyszłości trzeciej Rzeszy, którą koła bankowe i przemysłowe oceniają niezwykle pesymistycznie.

Zbrojenia wojenne pochłaniają olbrzymie wydatki na które brak pokrycia. Krajowi dostawcy do armji regulowani są przeważnie wekslami o coraz dalszych terminach płatności. Do rzadkości należą weksle o terminie 3-miesięcznym. Poinformowane koła berlińskie szacują, że w Niemczech znajduje się w obiegu weksli „zbrojeniowych" na sumę 25—30 miljardów marek. Przemysłowcy zalegają wielkie banki o dyskonto tych weksli, które nazwane zostały „Rüstungswechseln". W niektórych instytucjach finansowych stanowią one około 25 proc. ogółu weksli zdyskontowanych wobec 5 proc. przed rokiem. Władze państwowe wykupywały doniedawna weksli „zbrojeniowych" na sumę 500 miljonów marek miesięcznie, obecnie wobec decyzji przyspieszenia i powiększenia zbrojeń i przygotowań wojennych mówi się o konieczności podniesienia tej kwoty do 1 miljona marek miesięcznie.

Wprowadzona ostatnio podwyżka podatków od spółek akcyjnych i przedsiębiorstw nie pozostaje w żadnym stosunku do ogromu wydatków na zbrojenia wojenne. Wspomniana podwyżka zwiększy dochody państwa zaledwie o 175—200 miljonów marek rocznie a na pokrycie wydatków zbrojeniowych potrzebne są miljardy. Godnem zaznaczenia jest obliczenie, iż suma 200 miljonów pokryje zaledwie 1-tygodniowe wydatki Niemiec na zbrojenia.

Zbrojenia Rumunji

Po tygodniowych obradach doszło do sfinalizowania umowy między Rumunją a Zakładami Skody w Czechosłowacji. Ze strony czechosłowackiej weźmie udział w sfinalizowaniu tej umowy również „Ceskomorawska Banka". Zawarta umowa dotyczy dostarczania materjału wojskowego za 200 miljonów koron czechosłowackich. Suma ta będzie pokryta z pożyczki, którą rząd czechosłowacki rozpisał ostatnio u siebie. Pożyczka ta będzie 4 i pół proc., zwrotna w 10 rocznych ratach, począwszy od 1 stycznia 1938 r. Ustalono również ramy ściślejszej współpracy Zakładów Skody z przemysłem zbrojeniowym Rumunji. Zostanie zbudowana nowa fabryka zapalników według planów i doświadczeń Zakładów Skody.

Równocześnie po zawarciu umowy z Czechosłowacją i uzyskaniu tam pożyczki zbrojeniowej, prowadzi Rumunja podobne rozmowy w Paryżu, odnośnie zamówień wojskowych we Francji. Sprzęt wojenny otrzyma Rumunja drogą wymiany za produkty naftowe, czem zajmuje się specjalnie towarzystwo „Petrofina". W ciągu 12 lat Rumunja produktami naftowemi spłacać będzie tę należność za otrzymany materjał wojenny. Obecnie toczące się rozmowy mają na celu złagodzenie tego kredytu oraz zmianę technicznej obsługi. Rozwijający się pomysł nie „Credit National de Paris", po interwencji rządu francuskiego, ma zasliczkować zobowiązanie francuskie, wynikające z dostawy produktów naftowych, francuskim fabrykom, w wysokości 272 milj. franków. Pozatem rząd francuski ma udzielić specjalny kredyt w wysokości 75 milj. franków, celem zrealizowania zakupów aparatów lotniczych przez Rumunję we Francji.

Oficerowie angielscy na manewrach sowieckich

Poraz pierwszy bierze w tegorocznych manewrach sowieckich udział delegacja oficerów angielskich, która przedwczoraj przybyła do Mińska Litewskiego. Na czele angielskiej misji wojskowej stoi generał Wavell, który w czasie wojny światowej był łącznikiem między sztabem rosyjskim i angielskim. W skład misji wchodzi również podpułkownik Martel, konstruktor małych jednoosobowych tankietek.

Tegoroczne manewry jesienne wojsk sowieckich rozgrywają się na pograniczu polskim. Bierze w nich udział ponad 100.000 wojsk czerwonych. Głównym założycielem manewrów jest obrona kluczowej pozycji Mińska Litewskiego przed armią, nacierającą z zachodu

Nowy czołg niemiecki

Jak podaje „Manchester Guardian" w artykule swego wojskowego sprawozdawcy, ministerstwo wojny, departament zbrojeń, wystosowało do wszystkich niemieckich fabryk broni i sprzętu wojennego wezwanie przyśpieszenia o 6 miesięcy terminu wykonania zamówionych czołgów, traktorów dla armat i t. p.

W najbliższym czasie armja niemiecka posiadać będzie 9 dywizyj pancernych, to znaczy zaopatrzonych w samochody pancerne, czołgi i t. p. W tych dniach przeprowadzono próby z nowym typem czołgu silnie opancerzonego, którego waga wynosi 8.000 ton. Czołg ten uzbrojony w dwie armaty i dwa karabiny maszynowe, rozwijać może na normalnej drodze szybkość 80 km. na godzinę. Według opinii rzeczoznawców wojskowych, jest to najsilniejsza broń tego typu, jaką kiedykolwiek była w użyciu.

CZECHOSŁOWACJA OPANOWUJE PRZEMYSŁ ZBROJENIOWY RUMUNJI

Największa fabryka broni w Rumunji „Uzinole Metalurgice din Copsa — Mica si Cupir", która była własnością częściowo państwa, częściowo koncernów Reszica i Veckers'a, przeszła, po sprzedaniu portfelu Vickers'a na własność czechosłowackiego koncernu „Zbrojovka". Równocześnie ten sam czechosłowacki koncern otrzymał poważny udział w inwestycjach „Prima Fabrica Metalurgica Romana.

NOWE FORTYFIKACJE NIEMIECKIE

W dolinie dopływu Renu, rzeki Queich, która płynie wzdłuż niemiecko-francuskiej granicy i która oddziela Palatynat od Francji, są budowane obecnie po stronie niemieckiej pośpiesznie dwie fortyfikacje.

Równocześnie wszystkie garnizony w Palatynacie zostały wzmocnione. Do miejscowości Zweibrücken i Landau, w połowie października mają być dyrygowane nowe garnizony.

SAMOLOTY WĘGIERSKIE DLA WĘGIER

Jak donoszą z Pragi, rząd węgierski zamówił w niemieckich zakładach lotniczych nową partję samolotów wojskowych. Umowa obejmuje dostawę 60 samolotów typu Bücher-Jungman, które mają służyć dla celów wyszkolenia lotników wojskowych.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 13 września 1936 r. Nr. 37

ADOLF PROROK

200-lecie urodzin wynalazcy maszyny parowej

James Watt znakomity mechanik szkocki, konstruktor właściwej maszyny parowej, urodził się w roku 1736 w miejscowości Greenock w Szkocji, jako syn cieśli okrętowego. Od młodych lat interesował się wybitnie naukami przyrodniczemi, przeprowadzając już wtedy liczne doświadczenia z dziedziny fizyki i chemji. Gdy miał lat 16 zbudował sobie maszynę do wytwarzania elektryczności statycznej, czem wzbudził niebywały podziw wśród rówieśników. Już wtedy pomagał ojcu w zajęciach warsztatowych i był specjalistą w budowie precyzyjnych narzędzi n. p. sekstansów, kompasów i t. p. Chcąc się specjalizować w tej dziedzinie, Watt za poradą profesora uniwersytetu dr. Dicka udał się do Londynu i tu w ciągu roku u mechanika nazwiskiem Morgan kształcił się i pracował nad wyrobem narzędzi pomiarowych. W roku 1756 powrócił do Glasgow i założył na terenie miejscowego uniwersytetu warsztat i sklepik, zajmując się naprawą aparatów fizycznych uniwersytetu; przytem budował przyrządy nawigacyjne i muzyczne jak flety, skrzypce i organy. Jego bystrość umysłu stwarzała mu w otoczeniu przyjaciół. Do takich należał późniejszy profesor fizyki w Edynburgu, John Robinson.

Robinson polecił Wattowi zainteresować się budową wozu poruszanego parą. Nie była to rzecz nowa. Już o niej marzył Papin, który w roku 1690 odkrywszy prężność pary, postawił twierdzenie o możliwości użycia pary do wytwarzania siły motorycznej. W roku 1711 maszynę taką wybudował Newcomen. Działanie maszyny Newcomena polegało na tem, że do cylindra wpuszczano parę, wskutek czego tłok podnosił się do góry, następnie wpuszczano zimną wodę, która wytwarzała próżnię skropliwszy parę, wskutek czego tłok opadał.

W latach od 1763—1767 Watt stara się udoskonalić działanie maszyny Newcomena. W tym celu chciał zmniejszyć straty cieplne i skraplanie pary przeniósł z cylindra do kondensatora, cylinder odsłonił warstwą izolującą oraz oddzielił kocioł od cylindra. Ponieważ prace te pociągały za sobą poważne wydatki, Watt dzięki swojemu przyjacielowi dr. Blackowi, był spierany pieniężnie przez przemysłowców angielskich dr. Roebucka dyrektora kopalń węglowych oraz właściciela zakładów przemysłowych w Birmingham Boultona.

W roku 1776 Watt wybudował w zakładach Boultona maszynę parową wedle swego pomysłu. Była to maszyna o podwójnem działaniu, wskutek czego odpadła konieczność stosowania przeciwwagi, ruch postępowy tłoka przeniesiony został na ruch obrotowy wału, na którym umieszczono mimośród dla automatycznego rozrządu pary. Pierwszą maszynę Watta zastosowano w roku 1777 do napędu pomp wodnych w kopalni węgla w hrabstwie Cornwall. Od tego czasu współpracuje z Wattem Boulton, który zastosował do kotłów rury miedziane, czem podniósł wydajność pary. Obaj rozpoczęli wkrótce budowę maszyn parowych na szeroką skalę, zyskując zamówienia na dostawę maszyn do kopalń, młynów i browarów angielskich. Wkrótce wynalazek Watta stał się sławny na cały świat. Amerykanie zgłaszają zapotrzebowania na maszyny do tartaków; również z Indyj przemysłowcy zgłaszają chęć nabycia maszyn do wyrobu cukru z trzciny cukrowej.

Omawiając wynalazek Watta, należy wspomnieć, że w Polsce pierwsza maszyna parowa pojawiła się w Warszawie za czasów Księstwa Warszawskiego. Umieszczono ją w warsztatach artyleryjskich, gdzie była przedmiotem studjum oficerów W. P. Maszyna ta była zbudowana przez petersburską fabrykę P. Bierda.

Watt umarł w miejscowości Heatfield 19 sierpnia 1819 roku, mając lat 83. Dzięki jego wynalazkowi oblicze ziemi zostało zupełnie zmienione. Bez maszyny parowej nie byłoby kolei, okrętów, kanałów, radja, światła elektrycznego i t. p. Od niej datuje się wyścig umysłów ludzkich w dziedzinie techniki a dowodem tego to wiek XIX, zwany wiekiem pary i elektryczności. Powstaje wielki przemysł. Zmienia się zupełnie tempo życia naszego.

Międzynarodowy Kongres Elektryczny w roku 1882 czcąc pamięć wielkiego wynalazcy i dobroczyńcy ludzkości jakim był James Watt, nazwał jego imieniem jednostkę praktyczną mocy elektrycznej.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

W muzeum belwederskiem

Niebieskie autokary wywożą z dziedzińca Belwederu wycieczkę francuską, zwiedzającą nowe muzeum. Teraz wpuszczają nas. Przechodzimy pod kolumnami frontonu i zatrzymujemy się w poczekalni, z której biegną główne schody na piętro.

Atmosfera pałacowej landary z XVIII w. i polskiego dworu. Zwiedzamy pokoje na parterze. Wszędzie to samo wrażenie. T r a d y c j o n a l i z m mieszkańca Belwederu rzuca się w oczy na każdym kroku. Zbieranina starych sprzętów, mniej lub bardziej dobrane garnitury w stylu empire'owym i barokowym, ładne, lecz skromne cacka artystyczne z zeszłej epoki, stare kilimy, seledynowy kolor malowideł ściennych, pamiątki rodzinne i żołnierskie — wszystko budzi nastrój, wszystko daje odczuć typ obyczajowy J. Piłsudskiego, który zamieszkiwał Belweder przez trzynaście lat. Ani jednego nowoczesnego mebla! W sypialni staroświecka umywalnia z marmurowym „blatem". W pokoju stołowym prosty, mały kredensik a w nim nakrycie — najskromniejsze, białe talerze bez żadnych ozdób, obwódek ani kwiatków. Obok: łyżka, nóż i widelec z poczerniałego, niemodnie rzeźbionego srebra.

Mijamy pokój zarzucony orderami Marszałka; wstęgi i gwiazdy wszystkich państw — od Legji Honorowej francuskiej aż do odznaczeń afgańskich, nadanych przez Amanullaha.

W bibljotece oglądamy dużo cennych i pięknie oprawnych dzieł, wśród których uwagę zwraca starodruk z XVI w. Kronika Litwy i Białorusi, towarzysząca Marszałkowi we wszystkich podróżach wojennych i pokojowych. W pokoju „narożnym", na owalnym stoliku, dwie talje kart do pasjansa, okulary, talerzyk od owoców i nożyk. Tak jak było.

W dawnym salonie — kaplica, kirem obita. Setki wieńców i szarf żałobnych, katafalk. W urnach krepą przysłoniętych, płoną ognie.

Wśród stylowej staroświeczyzny Belwederu silnym akcentem nowoczesności są modele armat i czołgów, porozstawiane w różnych pokojach. Dziwny kontrast a zarazem s y m b o l. Piłsudski był równie gorąco przywiązany do tradycji wiejskiej, w której się wychował, jak głęboko wrośnięty w teraźniejszość, którą tworzył. Człowiek przeszłości i przyszłości.

Organizatorzy muzeum kierowali się trafną zasadą takiego urządzenia i doboru szczegółów, żeby oddawały one charakter osobowości ludzkiej. Wnętrze Belwederu nie jest schematycznem martwem muzeum jakich wiele ogląda się w pałacach zagranicznych, w Zwingerze, w Wersalu, w Palazzo Pitti. Jeśli chodzi o nastrój i obecność człowieka, któremu muzeum poświęcono, to Belweder przypomina raczej pamiątki franciszkańskie w pełnym legend Assyżu.

Marszałek przebywał najchętniej w pokojach, wychodzących na ogród, zwłaszcza w parterowym tzw. „narożnym", do którego kazał sobie znieść łóżko na parę dni przed śmiercią i w którym zmarł.

Wspaniały widok na park belwederski, tchnący romantyką starych drzew i pięknem dalekiej perspektywy, przykuwał duszę żołnierza i polityka — rozkochanego w Słowackim.

Patrzymy z terasy. Dwie fontanny rozpylają wodę przed oknami; park opada łagodną pochyłością. Morze liści faluje w szerokich podmuchach wiatru Czuby drzew żółkną woskowo śmiertelnie...

Ku czci Wojciecha Bogusławskiego

W związku z mającym nastąpić w dniu 27 bm. odsłonięciem pomnika twórcy Sceny Narodowej Wojciecha Bogusławskiego, Związek Artystów Scen Polskich wystosował do swych członków okólnik, w którym czytamy m. in.:

W tym pamiętnym i uroczystym dla całego aktorstwa polskiego dniu, pragniemy Sz. Kolegom przypomnieć, że Zarząd Główny ZASP wystąpił na X Walnym Zjeździe Delegatów ZASP w roku 1928 z następującym wnioskiem:

„X Walny Zjazd Delegatów ZASP uchwala: powziąć inicjatywę wystawienia pomnika Wojciecha Bogusławskiego, w związku z przypadającą, dnia 28 lipca 1929 r. setną rocznicą zgonu Twórcy Teatru Narodowego". Wniosek został uchwalony.

Od czasu tej znamiennej uchwały minęło 8 lat. Nieprzewidziane trudności nie pozwoliły w uchwalonym terminie dokonać zamierzonego dzieła. Obecnie, dzień 27-go września 1936 r. zostanie zapisany w historji Teatru Polskiego, gdyż w tym dniu Polscy Aktorzy wzniosą wspaniały pomnik, który będzie dokumentem wdzięczności i czci dla TEGO, który był twórcą i ojcem Sceny Narodowej.

Pragnęlibyśmy, aby ta uroczysta chwila była prawdziwym świętem nietylko dla kolegów stolicy, ale dla aktorstwa polskiego, rozsianego po całej Rzeczypospolitej.

Waszej inicjatywie polecamy uczczenie tego dnia w miastach, w których znajdują się wasze teatry. Czy to będzie akademia, urządzona specjalnie w tym celu, omawiająca zasługi Wojciecha Bogusławskiego, czy odpowiednie przedstawienie, niech w tym dniu dowiedzą się wszyscy, kto był Wojciech Bogusławski i kim był dla Sceny Polskiej.

———

NOWE ODKRYCIA ARCHEOLOGICZNE W POW. ZNIŃSKIM. Na polu majętności Szelejewa w pow. znińskim, natrafiono przy kopaniu dołu na grób ciałopalny z okresu wpływów kultury rzymskiej (z 2 w. po Chr.). W grobie znajdowała się popielnica z kośćmi przepalonemi oraz zapinka z bronzu do spinania szaty. O powyższem odkryciu powiadomił Ekspedycję Wykopaliskową U. P. w Biskupinie p. dyr. Jaraczewski z Jaraczewa. Prace wykopaliskowe rozpoczną się w poniedziałek 31-go b. m.

WYSTĘPY KIEPURY W WIEDNIU. Z okazji jubileuszu 10-lecia pierwszego występu Jana Kiepury w Operze wiedeńskiej, odbędzie się tu kilka występów nakomitego śpiewaka, a mianowicie w dniu 17 b. m. w „Manon", 21 b. m. w „Turandot" i 25-go b. m. w „Tosce".

STANISŁAW PILCH

Czy starożytni używali gazów na wojnie?

Wśród szerszej publiczności można się nieraz spotkać z twierdzeniem, że w starożytności posługiwano się kilkakrotnie gazami, jako środkiem pomocniczym przy działaniach wojennych. W Niemczech pojawiła się nawet książka Arnolda Vattera p. t. Giftgase und Gasschutz (6-te wyd., Stuttgart, 1934, Francklische Buchhandlung, 78 stron, 33 ilustracyj, 4 tabl.), traktująca o gazach trujących i o obronie przeciwgazowej. Można tam na str. 8 takie wyczytać zdanie o wojnie gazowej w starożytności: „Wojna przy pomocy środków chemicznych jest tak stara, jak samo prowadzenie wojny... Wszędzie tam, gdzie zwykłe środki pomocnicze i fortele wojenne były bezskuteczne, uciekano się do gazów...“

„Najstarszym materjałem do wytwarzania gazów bojowych, obok niewinnego dymu, był zapewne produkt spalania siarki, dwutlenek siarki SO_2. Używali go już Peloponezyjczycy przy oblęganiu miasteczka Delion w Beocji w czasie wojny peloponeskiej w r. 424 przed Chr., jak nam opowiada Thukydides. Gdy czad z pomyślnym wiatrem dostał się do miasta, udało się wojskom oblężniczym zdobyć warownię. Z dumą spoglądali Peloponezyjczycy na ten podstęp wojenny, gdyż przewidywali skuteczny wynik, jakkolwiek gaz bojowy nie dopisał cztery lata przedtem (428 przed Chr.) w bitwie pod Platejami. Gdy wtedy czad pędził ku miastu, nastał deszcz, który jak w dwa i pół tysiąca lat później, mianowicie w wojnie światowej, nieraz udaremnił chemiczny atak na wielką skalę.“

Jeśli jednak przeglądniemy tekst Thukydidesa IV 100 o Delion i II 77 o Platejach, przekonamy się o bezpodstawności opowiadania Vattera. Pod Delion jest mowa o Beotach, nie o Peloponezyjczykach. Podpalili oni obwarowania w miejscu, gdzie najbardziej były wzniesione z drzewa i z winogradu; przy pomocy rury dmuchając, skierowali na te obwarowania ogień, który w garnku rozpalili z węgla, siarki i smoły; od tego płomienia zapaliły się obwarowania. W r. 429 (nie 428) Peloponezyjczycy rozpalili pod Platejami ogromny ogień z drzewa, siarki i słomy; ale spodziewany wiatr, który miał zapędzić płomienie do miasta, nie dopisał, a burza zgasiła ogień. Niema tu więc, ściśle rzecz biorąc, mowy o gazie lub dokuczaniu czadem palonej siarki; podobnie jak smoła, służyła tu siarka do rozniecania ognia. Przypuszczenia autora są więc tylko jego własnym wymysłem, o tyle uzasadnionym, że czad, wytwarzający się jako produkt spalania siarki, jest oczywiście dokuczliwym.



Wywczasy się kończą

U historyka rzymskiego Liwjusza (XXXVIII 7) czytamy, że przy oblężeniu miasta Ambrakji w Epirze w r. 189 przed Chr. przez Marka Fulwjusza przy pomocy cuchnącego czadu ze spalonych piór wypędzono nieprzyjaciół z podziemnego chodnika. Nie była to w każdym razie wojna gazowa we właściwem i dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Nie jest wojną gazową także fortel wojenny, jakiego miał użyć wódz rzymski Sertorius (u Vattera błędnie Sartorius), skierowawszy przeciw nieprzyjaciołom ostro gryzący żar z wilgotnej słomy.

Do tego możnaby jeszcze dodać ustęp (z historji o cesarzu rzymskim Maximinusie), którego brak u Vattera, że w r. 238 po Chr. mieszkańcy miasta Akwilei bronili się „siarką i płomieniami i innemi tego rodzaju środkami obronnemi“.

Autor tej książki ma także niedokładne wyobrażenia o greckim ogniu, podając, że miotano go przy pomocy syfonów. W rzeczywistości rzucano go w stanie płonącym na nieprzyjaciela w tym celu, aby zapaliły się szaty i drewniane okręty nieprzyjacielskie. Do tego służyły, oczywiście, także płonące strzały; z tem łączył się naturalnie dym, dokuczajcy nieprzyjaciołom. Niema tu znowu mowy o gazie w nowoczesnem tego słowa znaczeniu.

Vatter więc fantazjuje na temat wojny gazowej w starożytności. Także przytaczanie pisarza niemieckiego z r. 1575 von Senftenberga, który gani „zatruwanie jako rzecz wstrętną“ i pozwala na to co najwyżej w wojnie z Turkami, nie jest trafne, bo chodzi tu zapewne o zatruwanie wody w studniach, ale nie o gazy trujące.

WŁADYSŁAW LEŚNIAKOWSKI

PRZEMIENIONE SOPLICOWO

Kilka uwag o drugiej części „Przedwiośnia“

I.

„...trochę się to tylko odbyło inaczej...“
Przedwiośnie

Na drodze kroczącego ku szklanym domom bohatera powieści, dość nieoczekiwanie jawi się — Nawłoć. Dziwimy się trochę. Wątpimy, czy sondowanie nowej rzeczywistości polskiej, zapowiedziane bezsprzecznie w *Szklanych Domach*, wymagało aż tak szczegółowego zaznajamiania nas z przedpotopowym Maciejuniem-totumfackim, rozsnuwania przed naszemi oczyma obrazów życia, którego przebrzmiałość sam autor silnie podkreśla. Przecież nie tu oblicze nowej Polski. Zauważono już (Piwiński, Irzykowski), iż *Nawłoć* różni się znacznie pod względem artystycznego ujęcia rzeczy od dwu pozostałych części utworu. W przeciwieństwie do *Szklanych domów* i *Wiatru od wschodu*, odznaczających się naogół narracyjną skrótowością, w *Nawłoci* uderza p e ł n i a formy artystycznej. Tu znajdziemy najwięcej scen z rozmachem epickiem i siłą dramatyczną skreślonych, największe nasilenie artyzmu. Co więcej, w porównaniu z podminowaną liryzmem opisowością dawniejszych dzieł autora, epickość *Nawłoci* jest możnaby rzec, czystsza, bardziej zbliżona do t r a d y c y j n e j. I jeszcze jedno znamię wiąże się tu z poprzedniemi: jest to pogodny, iście słoneczny n a s t r ó j. Panuje tu ustawiczna (do czasu!) gotowość uśmiechu, pustacka skłonność do widzenia we wszystkiem strony radosnej. Począwszy od powrotu paniczów z wojny, od karkołomnej jazdy wolantem, od scen kolacji powitalnej, niezrównanych w plastyce, werwie i humorze, poprzez wspaniale groteskowy incydent z perlicą, poprzez dwa nieprzyzwoicie śmieszne nieszczęścia panny Szarłatowiczówny i przez niebywałe przygody miłosne Baryki, aż do kapitalnej hulanki na balu odolańskim — pije się tę Nawłoć jednym haustem, zaiste, jak najprzedniejsze wino.

Zupełnie wyraźne, ironiczne spojrzenie pisarza na światek nawłocki, nie ma w sobie jednak nic z „żrącej“ satyry. Stosunek autorski do typów nawłockich, n. p. do Maciejunia, lub do ks. Nastka, możnaby określić jako ironję c o n a m o r e. Nie przeszkadza ona pogodnemu nastrojowi, przeciwnie, stanowi jeden z jego składników. Ogromnie charakterystycznym dla *Nawłoci* rysem jest również wyraźne p o w ś c i ą g a n i e myśli społecznej. Wygląda tak, jak gdyby toczyła się w autorze walka między nałogiem społecznikowskim a wolą niepsucia pogodnego nastroju. I tak n. p. ponurość pisjackiego ostrzeżenia Baryki w czasie kolacji powitalnej: „Strzeż się bracie! Pilnuj się! Za tę jedną srebrną papierośnicę...“ — neutralizuje arcykomiczne odezwanie się ks. Nastka: „Co on chce?... Srebrnej cukiernicy chce? Bierz, bracie... Chowaj do kieszeni! Oby ci tylko wlazła!...“ Innym razem Cezary odepchnie od siebie myśl o zbuntowaniu się chłopów jako „wstrętną i nahalną“. Jego nagły poryw w kierunku poznania doli „żydeczka“ taplającego się w błocie drogi wiejskiej i dwu starych chłopów: „Ej, wy ludzie! słuchajcie! Ja idę tam razem z wami!...“ autor przypieczętowuje ironicznem: „W rzeczywistości nie szedł, lecz wygodnie, rozkosznie, szybko jechał...“ Równocześnie zaś z ową pogodą, zjawia się w powieści — *Pan Tadeusz.*

Istnieją słowa, wskazujące wyraźnie wokół jakich ośrodków wirowała tu twórcza fantazja pisarza: „C e z a r y B a r y k a d o z n a ł p r z e r w y w s w y c h m y ś l a c h (przez wejście do pokoju jadalnego cokolwiek nieubranej Karusi) n i c z e m T a d e u s z S o p l i c a p o p r z y j e ź d z i e n a w i e ś T r o c h ę s i ę t o t y l k o o d b y ł o i n a c z e j“. Tak. Wszystko tu dzieje się podobnie, a jednak pod hasłem wielce znamiennego „trochę inaczej“. Potężna indywidualność twórcza Żeromskiego p r z e t w a r z a tu wszystko swoiście; niemniej jednak fakt ustawicznej niemal „obecności“ arcy-poematu w *Nawłoci*, jest niezaprzeczony. Chodzi mi w tych uwagach nietyle o wpływologiczne wyliczanie pokrewnych wątków i motywów, ile o wykazanie pewnej a n a l o g j i s t a n o w i s k t w ó r c z y c h, nie objętej dla sprawy zbadania warstw ideologicznych *Przedwiośnia.*

Trudno powiedzieć ile razy, w ciągu czytania *Nawłoci*, myśl nasza pomknie ku Soplicowu. Oto, na początku, przyjazd „młodego panka“ (tym razem w towarzystwie); oto dwór nawłocki „drewniany“, lecz na kamiennych podmurowaniach i ta w sąsiedztwie Arjanka z wysoko sklepioną, pełną ech przeszłości, sienią. Oto bezład powitalnej rozmowy i uczta. Oto jakiś ogród warzywny („trafił do warzywnego ogrodu“) i wrzaskliwy, kipiący życiem ptasi ogrojec, iście mickiewiczowski w swym antropomorfizmie. A i sromotna ucieczka „rozlazłej“ panny Wandy przed perlicą, zdaje się być parodystycznem wybitnie przetworzeniem lekkiego zosinego pląsu ponad gromadką ptactwa. Oto „spotkanie w pokoiku“, zmodernizowanego o tyle, iż inaczej nieco wygląda w niem strój, w jakim kobieta „nie bywa od mężczyzn widziana“. Oto śniadania, obiady i kolacje, wypełniające życie po brzegi, wyrastające ponad wszelkie inne sprawy; kawuńcie z mnogością przystawek i cielęcinki z rożna. Baryka mówi o mieszkańcach dworu nawłockiego: „...mając jadła w obfitości wielkiej urządzili z niego kult, obrzęd, obyczaj i jakąś świętość...“ Nie jestże to równoczesna charakterystyka i soplicowskiego *modus vivendi?* No, niema w Nawłoci aż tak misteryjnej atmosfery w czasie obiadu, czy kolacji; nie wchodzi się tu parami i nie staje kołem, nie mówi krótkiego pacierza po łacinie. Poważny a rzewny uśmiech eposu przeradza się w f i g l a r n y u ś m i e s z e k, gdy „panna Karolina uroczyście przysięga, podnosząc dwa palce“, jako że ta cielęca na rożnie, lub gdy Maciejunio „najcichszym szeptem“ wtajemnicza przed posiłkiem ciekawych: baraninka.

Jest jakieś nieuchwytne p o k r e w i e ń s t w o n a s t r o j u w ustępie, charakteryzujący próżniaczy tryb życia paniczów nawłockich (*Przedwiośnie*, 1928, str. 198—201. Polega owo pokrewieństwo na u k a z y w a n i u s i e l a n k i w p e r s p e k t y w i e b u r z y d z i e j o w e j. Młodzi ludzie, budzeni hałaśliwie przez Karusię myślą, „że to właśnie zaczęto silne przygotowanie artyleryjskie“. A my, wespół z młodymi pogrążeni w cichości życia sielskiego, teraz dopiero uświadamiamy sobie: prawda! przecież tak jeszcze niedawno, przed kilkunastu stronicami, połowa świata w ogniu tonęła!

Kto wie, czy „złośliwa dziewica“,

ALBERT VAN RIK

Ostatnia podróż trójmasztowca

Nowela – Tłum. M. O.

Od czasu do czasu rodzinę naszą elektryzowała wiadomość: „Esperanca" widoczna u wejścia do zatoki!"

„Esperanca" to był piękny trójmasztowiec, na którym wuj Ben, kapitan, odbywał dalekie kursy po oceanach. Szliśmy na „warf", skąd można było dostrzec bardzo daleko na horyzoncie, za fortem Panny-Marji, bielejące żagle „Esperancy". Walczyła z wiatrem, prześlizgując się między niebezpiecznemi skałami przesmyku Escaut. W owych czasach nie stosowano holowników, barki zawijały do portu o własnych siłach.

Piękny widok przedstawiał statek wuja Bena, gdy z pełnemi wiatru żaglami zostawiał za sobą przylądek Austruweel i rósł w oczach z minuty na minutę. Kapitan trzymał ster i kierował manewrem, rzucając donośnym głosem rozkazy, puszczając w ruch cały tłum majtków, uczepionych na sznurowych drabinkach. Dzielni chłopcy walczyli z wiatrem, starając się uwięzić go w matni masztów, rejów i lin, przytrzymujących żagle.

Gdy „Esperanca" zarzuciła kotwicę, prowadziliśmy wuja Bena do jego domku. Ciotka Michalina, ubrana w swoją najpiękniejszą suknię, oczekiwała nas w jadalnym pokoju, w którym stół błyszczał od srebra i kryształów. Ciotka była kobietą cichą i bojaźliwą, ubierała się trochę po staroświecku, jak mieszczki z portretów Alfreda Stevensa. Obok niej, wuj Ben — krępy i brodaty — wyglądał jak Robinson Cruzoe, który wreszcie powrócił z odludnej wyspy. Ciotka nigdy długo nie cieszyła się jego obecnością, gdyż wuj Ben pozostawał za każdym razem dwa, trzy lub nawet cztery lata na morzu.

Domek wyglądał wówczas jak niezamieszkały. Story w dużym salonie były zapuszczone, zegar zatrzymany, a stare fotele, ubrane w pokrowce, robiły wrażenie duchów, radzących w kole. Ciotka Michalina nie wychodziła z kuchni, gdzie siedziała z robótką na kolanach i tylko od czasu do czasu zamieniała kilka słów ze starą służącą.

Wszystko dokoła dwóch milczących kobiet mówiło o nieobecnym: orzechy kokosu, wiszące na ścianach, przedmioty z dziwacznie rzeźbionego drzewa tykwowego, wreszcie portret kapitana, z długiemi faworytami, w kapeluszu panama, ze złotym łańcuszkiem, zwisającym z butonierki; na kominku popielniczka z terrakoty, przywieziona z Ameryki, a przedstawiająca postać wilka morskiego.

Podczas burzy ciotka Michalina przeżywała chwile strasznego niepokoju. Za każdym podmuchem wiatru, który gwizdał w kominie i wstrząsał okiennicami mansardy, porzucała swoją robotę, z okrzykiem: „Ach, mój Boże!"

Zato co za zmiana, kiedy wuj Ben był w domu! Otwierano najpiękniejsze pokoje willi, rozścielano dywany, w oknach wieszano czyściutkie firanki. Omszałe butelki zjawiały się na stole, a w ogrodzie robił się biały dzień od ogni sztucznych. Ale to święto nie trwało długo. „Esperanca" zabierała wuja Bena i znowu zamierało życie w domku ciotki Michaliny. Od czasu do czasu dochodziła naszych uszu ogólnikowa wiadomość: „Czy wiecie, że „Esperanca" zawinęła do Kalkuty? Albo do Hong-Kong, czy do przylądka Dobrej Nadziei?"

Tymczasem, ku zdziwieniu nas wszystkich, wuj Ben podał się do dymisji. Pewnego dnia, gdyśmy się przechadzali po porcie, spytałem go o powody, które go skłoniły do porzucenia morza. Wskazał dłonią parowiec, który kłębami dymu i przeraźliwym gwizdem syreny oznajmiał swój wyjazd z portu:

— Oto postęp — powiedział ze smutkiem w głosie. — Mazyny, wszędzie tylko maszyny. Chcieli, bym dowodził maszyną. Cóż się stało z moimi towarzyszami, marynarzami radosnymi i beztroskimi? Stali się ponurymi robotnikami, zamkniętymi w piekle rozpalonych pieców. Pozatem, wydarzyło mi się coś bardzo dziwnego w czasie mojej ostatniej podróży; to niesamowita historja:

„Przyjąłem na pokład pasażera. Był to człowiek spokojny, jeszcze młody. Płacił szczodrze i zdawał się cierpieć na jakąś melancholję. Całe dnie spędzał na pokładzie, wpatrując się w morze. Gdyśmy zawinęli do Valparaiso, kupił mandolinę i wtórował sobie do śpiewu. Miał bardzo piękny głos, ale śpiewał tak smutno, że moim ludziom na płacz się zbierało.

„Pewnego dnia, gdyśmy się znajdowali na pełnem morzu w kursie na Yokohamę, zapytałem, gdzie właściwie ma zamiar się udać, skoro objechaliśmy prawie cały świat dookoła

— „Niestety! — westchnął. Objechaliśmy świat dookoła i cóż widzieliśmy? Porty, jedne podobne drugim, w portach ludzi-niewolników i wszędzie cmentarze... A ja nie mam rodziny, nie mam nikogo na świecie, jestem wolny i sam. Gdzież spocznie moje ciało? W czyjej ziemi i pod jakiem niebem? Czy spocznę w cieniu dzwonnicy, pagody, czy meczetu? Czy pożrą moje ciało zwierzęta dżungli, czy prerji? Boję się każdego lądu, bo wszędzie mogę umrzeć... Oto moja choroba, to mój niepokój..."

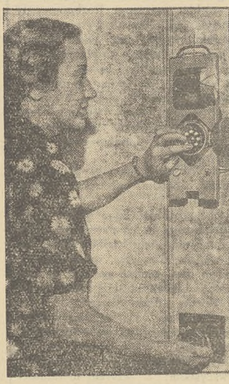
„Byłem głęboko wstrząśnięty wyznaniem tego dziwaka. Na drugi dzień znaleźliśmy go martwego w kabinie. Leżał na łóżku, a obok niego leżała jego mandolina. Na co umarł? Wyglądał jakby spał.

„Nie było innej rady, musieliśmy go wrzucić w morze. Zaledwie fale przykryły trupa, a tu mój statek kładzie się na boku, a żagle łopocą bezsilnie w miejscu. Zeszliśmy na spód okrętu, ale wszystko było w największym porządku: ładunek na miejscu, żadnego uszkodzenia w kadłubie."

„Z trudem doczołgaliśmy się do najbliższego portu. Zaledwie wypłynęliśmy na pełne morze, gra zaczynała się od nowa. Można było rozum stracić. Moi ludzie powtarzali z trwogą, że to umarły nie chce nas opuścić..."

— „Twoja „Esperanca" zestarzała się, kapitanie. Rozbierzemy ją i zastąpimy pięknym, nowiutkiem parowcem"

„Ale ja też jestem stary. Za stary, żeby się uczyć kierować omnibusem. Zostanę w domu. Dobranoc."



Francuski inżynier elektrotechnik Edmond Michel wynalazł zamek, którego mechanizm jest automatem, przypominającym podobne urządzenie telefoniczne. Przy przekręceniu fałszywych numerów rozlega się dzwonek alarmowy

przerywająca martwotę poranną gmachu arjańskiego ciskaniem w jego „dźwirza pradawnemi trzeciorzędami", nie jest również posunięciem ku parodji zjawiskiem w papilotach, które Tadeusza budziło? Już to wogóle Karusia nieraz przypomni nam soplicowską karmicielkę dzieci i drobiu. Wydaje się, jakby wszystkie te złote promienie, jakie przeświecają nawskroś zwiewną Zosiną postać, Żeromski skupił w duszy swojej bohaterki. Uderza tu pewna analogja, zawarta w stosunku wzajemnym postaci powieściowych. Proszę zwrócić uwagę na samo brzmienie imion: Zosia i Telimena — Karusia i Laura! Proszę zważyć karusiną prostotę i wyrafinowanie uroczej wdowy z Leńca, Karusia na wzmiankę o niektórych jej pechach „rozczerwienia się aż po samo czoło" i wogóle nie nadaje się „do żołnierskich — ani do żadnych — śmiałostek". Jest prostoduszna. Stanowi antytezę pani Kościenieckiej, wspaniałej, pewnej swych czarów (co prawda najautentyczniejszych). Laura z racji swego wdowieństwa i starszeństwa „poczytywała się za opiekunkę tego młokosa". Dawała mu „przezorne rady i wskazówki dobrotliwe..." Jest tu nawet „maleńka karteczka" (niby ów „listek") w lot a ukradkiem przez młodego chwytana. No i są zaraz potem wyprawy, które noc gęstemi okrywa mroki. Ale nie przed czytelnikiem. Dla niego nocne sprawki młodzika tym razem przestały być przedmiotem domysłów.

Warto tu jeszcze zwrócić uwagę na znamienną transformację powikłań miłosnych. Młodziutki Soplica gorzkiemi chwilami płaci za pomyłkę swego romansu z ciocią Telimeną. O zmysłowym charakterze romansu świadczą takie okoliczności, jak ów „listek" z kluczykiem i tajemniczą potem wyprawą nocną młodzieńca (ks. III.) i to, że się Tadeusz na wspomnienie tej wyprawy „rumienił i serce mu biło" (ks. IV) i to, że „miał obowiązki" (ks. V.), że go „uszczęśliwiła" wreszcie i że był jej za to wdzięczny (ks. VIII). Tadeuszek jest wprawdzie „wdzięczen za pierwsze miłości słodycze", lecz żenić się, ani nadal kochać „niema zgoła zamiaru". Baba spazmuje, ale ostatecznie odczepia się dosyć łatwo. Wszystko układa się jak najlepiej. Tadeusz otrzymuje swą jasnowłosą, „drogą Zosienkę", o której mówił z „dwiema wielkiemi jagodami łez na rumianych licach" i którą po powrocie z wojny miał „witać na klęczkach".

Nawłocki Tadeusz o wiele dłużej bałamuci się w ślicznej i młodej Telimenie. Tak bardzo żałosny a taki przecież niezasłużony los spotyka — jego Zosienkę. Ośmielam się twierdzić, iż to nietylko państwo Wielosławscy przeznaczali Karusię Cezaremu. W pewnym sensie czynił tak również i sam autor proszę tylko zważyć: to, co łączy Cezarego z Laurą posiada aż nazbyt wyraźnej cechy żywiołowej zmysłowości. Młokosem ciska na lewo i prawo, „wierci się on i żżyma na miejscu, nie mogąc wypaść do Leńca", „odwraca bezwzględnie od wszystkiego i wszystkich". Ale stosunek będzie kruchy i, co więcej, nie ostanie się bynajmniej w duszy bohatera jakąś stałą wartością. To nie jest miłość Nienaskiego, w swej mistycznej potędze granicę grobu niwecząca, ani *sanctissimum*, jakie do końca przechowa w duszy Rozłucki-rycerz.

Baryka, najbardziej może uroczy amant Żeromskiego, jest — podobnie, jak Rafał Olbromski — z tych, co szybko liżą się z tego rodzaju bolączek. Dzban, jaki nosił wespół z uroczą Laurą, do czasu tylko mógł wodę nosić; to też niebawem „roztłukł sie bez ratunku". Gorące a niezbyt legalne amory opłaca Czaruś... gorzkiemi chwilami. Pomimo to jest, mówiąc słowami *Wesela*, „przeciętnie zdrowy". Warto jeszcze przypomnieć charakterystyczną wielce mowę miłosną kochanków. Temperatura tych szeptów zaiste nie idzie w parze ze stopniem ich uduchowienia: „Kocham cię całego, miękkiego, sprężystego, mocnego, wysmukłego! Kocham cię do szaleństwa! Kocham cię na śmierć śliczny Czarusiu!..." Niektóre „pogłaskania słowne" czułej pary autor zataja „skutkiem nakazu przystojności publicznej".

A teraz proszę porównać wszystkie te gorące amory ze sceną wzajemnych zwierzeń między Cezarym a Karusią, nad stawem chłodeckim. Już od chwili przyjazdu dwu młodych z wojny, od owego miejsca zwłaszcza, kiedy to, po kolacji, Karusia broni się przed cokolwiek zanadto troskliwem chronieniem jej od deszczu. fantazja nasza jest tak kształtowana, iż skłaniamy się do łączenia tych dwojga w parę miłosną. Scena na Chłodku najzupełniej nas w owych mniemaniach utwierdza Jakże głębokiemi akcentami znaczy się tam powstająca przyjaźń dwojga młodych! Ze skupieniem i chmurnie mówią do siebie. To oni — Cezary i Karolina — mówią naprawdę „z duszy do duszy". Padają z jednej strony słowa dumne o ścinaniu krzywdzicieli po polsku, z ramienia i, z drugiej, twarde o odwiecznem tyrańswie, o wyrzeczeniu się kraju, gdzie „lud ruski i ziemia ruska". Gdy tak słuchamy tych najgłębszych zwierzeń i owego zapewnienia: „już jesteśmy przyjaciółmi a będziemy jeszcze szczerszymi i jeszcze większymi" — zaczynamy na dobre sprzyjać jakiejś wspólnej tych dwojga sprawie. Scena chłodecka jest wyraźnie poczatkiem czegoś, co sie jednak raptownie urywa. Są jeszcze potem pocałunki w Arjance — i nagle Cezary zwraca się bezwzględnie w stronę pani Laury. Taki obrót spraw dziwi nas trochę. Odczywamy to wszystko, jak pewnego rodzaju niekonsekwencję pisarską. Dlaczego tak się stało? Dlaczego Cezary tak lekkomyślnie zmarnował Karusię? Najzupełniej nieoczekiwana (o czem jeszcze później) i w naszem odczuciu wielce niezasłużona śmierć dziewczyny, budzi w nas pewien żal do autora. Jesteśmy jakby zrażeni zbyt daleko posuniętą autorską skłonnością do „zgrzytów". Ale winę tu ponosi, obok owej skłonności, jeszcze — i przedewszystkiem — społeczna tendencja utworu. W marzeniach Hipolita o osadzenia Cezarego wraz z Karusią na Chłodku, zupełnie wyraźnie zarysowuje się koncepcja pogodnego zakończenia *Nawłoci*. Lecz takie końcowe, idylliczne „kochajmy się" w pewnej mierze byłoby sprzeczne z intencjami powieści. Przecież *Przedwiośnie* ma jeszcze część trzecią. Obok radosnych, posiada strony bolesno-ostrzegawcze! Wielce się przyczyniło do łatwego zmarnowania Karusi potępianie „zgniłego wiatru od wschodu". Ono to bowiem — jak jeszcze później zobaczymy — stało się autorskim motywem w powodowaniu krokami bohatera.

• • •

Wszystkie te punkty styczne z poematem mickiewiczowskim mają tu możnaby rzec, symboliczną ważność. Oznaczają mianowicie autorskie dążenie do zajmowania mickiewiczowskiego stanowiska. Tem zdaje się autor usprawiedliwiać swą niespodzianą ucieczkę od zgiełku nowej rzeczywistości społecznej w „barbarzyńsko-sarmacką okolicę". Niesprawiedliwość jej urządzeń Baryka spostrzega. lecz równo-

JUBILEUSZ PIOTRA SKARGI

Komitet obchodu 300-lecia śmierci ks. Piotra Skargi wystosował do społeczeństwa apel, w którym czytamy m. in.:

Gdy w 1912 r. wypadła 300-setna rocznica śmierci Skargi nie mogły obchodzić ją uroczyście Warszawa i zabór rosyjski, ani zabór pruski. Obchodziła go tylko wystawnie Małopolska. I wtedy widziało się w Krakowie i Lwowie wielu przybyszów z za kordonu rosyjskiego i pruskiego, jak w ciszy i zadumie, ze łzami w oczach chłonęli podniesioną do wysokiego stopnia entuzjazmu jubileuszową atmosferę Małopolski.

Ten entuzjazm był miarą, czym jest Skarga dla Polski i jak dzisiejszej duszy polskiej jest drogi. Rozbrzmiewały sklepienia kościołów uroczystymi nabożeństwami, wielkie sale miast konferencjami uczonych i działaczy i referatami kongresu, ulice miast i miasteczek wrzawą i dźwiękiem muzycznym pochodów. Powstały wielkie instytucje ku czci Skargi, żywy pomnik Jego imienia. Powstała także obfita literatura działalności i charakterystyce Skargi poświęcona.

Dziś Warszawa ma możność po raz pierwszy obchodzić uroczyście jubileusz Skargi

A obchodzić go winna bardzo uroczyście. Skarga to jej największa chluba. Z pośród wielu wielkich ludzi, jakich wydało Mazowsze, wyróżniają się blaskiem dwie wielkie gwiazdy na nieboskłonie historji polskiej: św. Stanisław Kostka i Piotr Skarga.

Św. Stanisław był w zamiarach Opatrzności upatrzony na wzór młodzieży całego świata i na patrona i obrońcę Polski — Skarga stać się miał dla Polski wszystkim: i wzorem moralności i głosem sumienia narodowego i prorokiem, który wieszczym duchem patrzył i w otchłań rozbiorów Polski i w brzask jej zmartwychwstania, a przedewszystkiem wielkim budowniczym katolickiej potężnej Polski.

Kongres Skargowski, nie jest okolicznościowym tylko zbiorem przygodnych refleksyj, przeciwnie jest najistotniejszym czynnikiem najważniejszego zagadnienia dzisiejszych dni.

Po dwu dniach skupienia kongresowego przyjdzie radosna chwila hołdu, wyraz wdzięczności narodu dla Skargi za jego zasługi, poświęcony tym uczuciom dzień 13 września. Na Placu Zamkowym, z którym tyle jest połączonych wspomnień o Skardze, odbędzie się uroczyste nabożeństwo. Do Zamku Królewskiego, do którego wchodził, jako pokorny a wierny sługa Boży, dziś wejdzie jako triumfator. Spiżowa tablica wieścić będzie przyszłym pokoleniom wdzięczność ojczyzny dla jednego z najlepszych swych synów.

Podniosły nastrój obejmie całą Warszawę. I przybytki Muzy teatralnej będą pod tym nastrojem, będą pod nim także i gwarne zazwyczaj ulice stolicy, gdy przeciągać nimi będzie pochód, potężny i uroczysty, jaki rzadko Warszawa widziała.

Jakie wystawy będą w I. P. S-ie?

Obecna wystawa malarstwa warszawskiego epoki klasycyzmu trwać będzie do 27 września, poczem nastąpi szereg indywidualnych wystaw artystów m. in. rzeźbiarzy: J. Szczepkowskiego i A. Zamoyskiego, mal. K. Witkowskiego i W. Zawadowskiego i grafików: Mrożewskiego i Kulisiewicza. Dalej wystąpią dwie grupy malarskie: Szkoła Warszawska i Grupa Czwarta, która jest ostatnią grupą uczniów prof. Pruszkowskiego. W listopadzie odbędzie się wystawa najwybitniejszych współczesnych grafików francuskich: Laboureura, Gromaire'a, Georga i in., w grudniu II. Międzynarodowa Wystawa Drzeworytu.

W styczniu 1937 r. salon malarski razem z następującym po nim w lutym salonem rzeźby ma dać przekrój dzisiejszej rzeczywistości w plastyce polskiej. Salon malarski jest w pewnej mierze organizowany na podstawie wyników dwuch salonów przygotowawczych, które się odbyły w b. roku. Komisja Organizacyjna I. ogólnopolskiego salonu rzeźby zwraca się do ogółu rzeźbiarzy z prośbą o przygotowanie prac, któreby najlepiej reprezentowały ich twórczość. Pożądane jest, aby rzeźby były wykonane w materjale szlachetnym. Termin nadsyłania prac na salon rzeźbiarski jest 1 lutego 1937 r.

W skład komisji organizacyjnej Salonu Rzeźby weszli: pp. J. Below, prof. T. Breyer, prof. X. Dunikowski, A. Karny, H. Kuna, M. Lubelski, S. Ostrowski, Z. Otto, prof. J. Szczepkowski, F. Strynkiewicz, Z. Trzcińska-Kamińska i E. Wittig. Obowiązek komisarza salonu przyjął p. Franciszek Strynkiewicz.

Na salonie będzie przyznany szereg nagród, których wysokość zostanie podana do wiadomości w następnych komunikatach Komisji Organizacyjnej.



Smakuje?

cześnie znajduje w światku nawłockim „wszystko dobre dla uczuć“. Patrzy w „sennowładztwo“ wody stawu chłodeckiego i widzi tam „Sekułę“, za którą jego matka „przepłakała swoje życie“. Chłedecka sekuła jest symbolem duchowego „kraju lat dziecinnych“ Baryki.

Przedwiośnie, jak wiadomo nie zawiera skończonego programu; jest raczej wyrazem autorskiego marzenia o sprawiedliwości społecznej, Żeromski, potępiając rzezie i kaźnie, przestrzegając żarliwie przed niemi, zapowiada wprawdzie z równą mocą uczucia to, co nadejść powinno, lecz mówi o tem w sposób fragmentaryczny, dorywczy. Powieść jest obrazem nie wiosny, lecz „przedwiośnia bytu narodowego“; utrwaleniem tedy artystycznem form powstających (n. b. powstających na gruzach form dawnych), nie już gotowych. Na takie ujęcie rzeczywistości polskiej decydował się autor bezsprzecznie już w okresie snucia pierwszych pomysłów powieściowych — z niem zaś godziło się znakomicie owo, tak charakterystyczne dla *Pana Tadeusza*, opiewanie zamierających, kształtów społecznych. Wyrazem tej mickiewiczowskiej postawy twórczej w *Nawłoci* jest właśnie, omawiana wyżej, pełnia formy artystycznej, owo nurzanie się w urokach życia ziemiańskiego, owa wyraźna dążność do najplastyczniejszego wymalowania tego życia. Owe typy nawłockie, Wojciunie, Jędrki i Maciejunie wraz z ekonomem Gruboszowskim i wujcio Skalnicki i zawiędłe ciocie i te wszystkie jazdy linijką i wolantem, „zażywanie“ szybkonogiego Urysia, te „obiady, kolacje, śniadania i podwieczorki“, które trwają „niemal przez dzień cały“ i ten piknik nad pikniki — toż to istny pomnik dworku polskiego z początków XX-tego stulecia! Kiedy czytam: „Jakiemiż to słowy wyrazić cię szczęście zdrowej młodości, gdy się djabelnie tęgiemi końmi jedzie na bal ziemiański w Polsce...“ — sam mi się na usta garnie okrzyk: Ach, to może ostatni! To może ostatnia dziewczyna z dworku tańczy oto „na pamiątkę tej złotej Ukrainy“. Już nie wyrazi się więcej w zawadjackim kozaku tragedja miłosna młodej panny z pałacu na Ukrainie. Tam bowiem niema już życia polskiego. Na te ziemie trzeba położyć krzyżyk i „tym polskim krzyżem pobłogosławić“. Kozak Karusi, jakże cudownie ukazujący nietylko poezję uroczną ciała dziewczyny, lecz odsłaniający również wspaniale jej „władczą, kresową dumę“ — jest wyraźnie jako żegnanie czegoś, co minęło bezpowrotnie. Panienkę proszą do tańca słowami: „Na pamiątkę tej złotej Ukrainy...“ „...przypomnij, jak to tam było...“

Dobrze tu jeszcze wspiera naszą tezę o świadomem przybieraniu mickiewiczowskiej postawy, zjawisko, któreby można nazwać radosnym biologizmem: autor ustawicznie dobitnie, a na różne sposoby podkreśla żywiołową, przyrodniczą pasję życia w młodem pokoleniu. Bije tutaj w oczy na każdym kroku niefrasobliwe, buńczuczne „co mi tam“ „zdrowej młodości“, szczęśliwej, gdy djabelnie tęgiemi końmi jedzie na bal ziemiański; pomykającej na złamanie karku wolantem i warjacką linijką. Najwyraźniej jednak podkreślają biologizm *Przedwiośnia* sprawy amora, ściślej: żywiołowość płciowa czołowej pary kochanków. Zbędnem byłoby tu powtarzać to, cośmy już powiedzieli o temperaturze tej miłości. Autor, przesądzając zgóry kwestję trwałości stosunku tych dwojga, do samego faktu ich tężyzny w sensie przyrodniczym, zdaje się jednak przywiązywać wielką wagę. Młokos i piękna wdowa są zaiste imponujący; mogą nietylko w sypialni, czy w pokoju hotelowym, ale i w karecie, na kamiennej, zlanej deszczem jesiennym ławce ogrodowej... Jak poważnie traktuje sprawę Żeromski, świadczy odsyłacz na końcu rozdziału o pierwszej wyprawie nocnej Cezarego do Leńca. Skazany pruderją powszechną na „wrzucenie do śmietnika“ opis miłości, jest tam nazwany „najistotniejszym, najzdrowszym, najtęższym obrazem przedwiośnia i żywą, tryskającą życiem treścią jego...“

Potęga witalna młodej generacji ujawnia się tutaj w jeszcze jeden sposób, mianowicie rośnie niejako wzwyż, ku sferze duchowej. Dzieje się to poprzez postać Wandy Okszyńskiej. To charakterystyczne, że właśnie pechowna panna Wanda, sprawczyni nieszczęścia, leży cała, jeżeli tak można powiedzieć, na linji radosnego opiewania sił, musujących w młodem pokoleniu. Pasje duchowe Wandy, toż to nic innego, jak objaw, istna fuga witalizmu. Wspaniały wyraz i upust znajdują te pasje w mistrzowskiej grze na fortepianie, ale gdy się wypienią pozo sferę sztuki w dziedzinę realną, stają się czemś pokracznem, złowrogo niszczycielskiem. To jest napozór aż paradoksalne; stokrotnie spotęgowane prądy życia, przenikające jestestwo tej artystki, decydują o tak wielkiej niezgrabności jej kroków życiowych i, co więcej, zwracają się przeciw życiu, czyniąc w swej żywiołowości, z dziewczyny zbrodniarkę, moralnego bankruta. W strasznym czynie „rozlazłej panny“, widzę pewne przeciągnięcie owej właśnie „biologicznej“ struny. Przeciągnięcie n. b. najzupełniej zgodne z temperamentem twórcy. Myślę o skłonności do „zgrzytów“. Ustawiczne podkreślanie śmiesznej niezgrabności Wandy, to już poprostu znęcanie się autora nad pechowatą pannica ma łączność z tak bardzo znamiennem dla Żeromskiego ośmieszaniem bohaterów w sferze ich poczynań realnych, celem głębszego — na mocy prawa kontrastu — ujęcia walorów duchowych, jakie oni reprezentują (Nienaski!). Skutkiem związania tej koncepcji twórczej z koncepcją żywiołowości, ośmieszanie przybrało tutaj formy wyjątkowo jaskrawe.

Tak to wraz z śpiewaniem „przedwiośnia bytu“ odbywało się, na prawach potężnej indywidualności artystycznej Żeromskiego, wchłanianie najdoskonalszego tworu naszej literatury. Twórczość pisarzy, jak była zawsze czułym miernikiem doli narodowej, tak w momencie szczęśliwej tej doli odmiany, buchnęła hymnem na cześć życia. I jest w tem coś zupełnie naturalnego, że fantazja Żeromskiego, tutaj właśnie zwróciła się tak bezwzględnie w stronę epopei mickiewiczowskiej. Ale, że nowa szczęsna forma życia społecznego jednak mieści mnóstwo dawnych i świeżych bolączek, jednak domaga się stokrotnego ulepszania — trudno nie zmącić „sielanki soplicowskiej“. Nim to jednak nastąpi, druga część utworu stanie się realizacją dwu ważnych zamierzeń autorskich: utrwali przemijający kształt społeczny oraz uplastyczni „najtęższe obrazy przedwiośnia“.

Z tego to względu nasza krytyka literacka popełnia błąd, czy niepatrznie, gdy, omawiając ideologję utworu, za przykładem młodzieńczego Baryki posyła „tę całą Nawłoć“ — „do luftu“

* * *

Powiedzieliśmy już, że do balu odolańskiego włącznie, panuje w *Nawłoci* nastrój wesoły. Potem następuje rozdział, który, ze względu na dominującą w nim nutę zawiedzionej miłości Karoliny, może uchodzić za przejście od pogody do tragizmu. Mimo to jednak śmierć dziewczyny spada na nas, jak grom z jasnego nieba. Konfliktu

Liceum krzemienieckie — rysunkowe Ognisko wakacyjne

Godny naśladowania przykład pracy kulturalno-oświatowej daje społeczeństwu polskiemu Liceum krzemienieckie, które w latach 1928—1929 stworzyło stałą instytucję na odcinku kultury muzycznej, a w roku bieżącym założyło podobną placówkę, pod nazwą „Rysunkowe ognisko wakacyjne".

Impreza ta, która trwała przez przeciąg ubiegłych wakacyj, miała na celu przepracowanie zagadnień, związanych z metodą nauki rysunku w szkołach powszechnych, oraz pogłębianie kultury artystycznej w dziedzinie plastyki.

Uświadomienie obowiązków nauczyciela na tym odcinku kultury, względnie sztuki, należy do najtrudniejszych zadań pedagogji. Coraz silniejszy nacisk na racjonalne wychowanie młodzieży w zakresie artystycznym, celem podniesienia ogólnego poziomu artystycznego u narastającego społeczeństwa, jest aż nadto usprawiedliwione.

Dać młodemu pokoleniu kulturalnego nauczyciela rysunków, — lub nie uczyć je wcale rysować: oto jest zdrowa metoda. Ale uczyć obowiązkowo wszystkie dzieci odrysowywać bezmyślnie rzeczywistość, bez indywidualnej interpretacji formy, jak czyniono dotychczas, a zwłaszcza „przed wojną", jest to zabijać artystyczny smak dziecka i wynaturzać jego wrodzone, podobnie jak u chłopa, poczucie dobrej sztuki. Lecz, ażeby mieć odwagę udoskonalania doskonałej w swoim rodzaju sztuki małego dziecka, musi się mieć do wymiany nielada skarb wiedzy artystycznej; musi się być nieprzeciętnym nauczycielem.

Liceum krzemienieckie chce stworzyć takiego idealnego nauczyciela. Stwarzając, za zgodą Ministerstwa Wyznań Rel. i Oświec. Publiczn. „Ognisko rysunkowe", Liceum pragnie, ażeby placówka ta nietylko przysparzała światłych pedagogów przedmiotu, ale także dostarczała krajowi pionierów kultury estetycznej. Liceum ma nadzieję, iż tegoroczny kurs wakacyjny wiele już zdziałał w tym zakresie. Misja założycieli będzie spełniona, gdy absolwenci kursu wniosą w swe otoczenie nietylko znajomość sztuki polskiej, lecz zarazem panującej sztuki europejskiej.

Ogrom ignoracji naszego społeczeństwa w tej dziedzinie jest tak wielki, że pracę tych apostołów kultury musimy liczyć na lata, lecz wkońcu należy spodziewać się zwycięstwa. Program nauki Rysunkowego Ogniska Wakacyjnego przewiduje 3 zjazdy wakacyjne 5-tygodniowe (z których jeden już się odbył) oraz dwa okresy zimowe 10 miesięczne. Nauka obejmuje zajęcia i ćwiczenia praktyczne, jak: rysunek, malarstwo, ornament, grafikę, modelarstwo, liternictwo, projektowanie wnętrz i dekoracyj teatralnych oraz ćwiczenia i kreślenia perspektywiczne. Ponadto obejmuje ćwiczenia z zakresu metodyki rysunku, jakoteż wiadomości o sztukach plastycznych, sztuce ludowej i estetyce.

Szereg specjalnych prelekcyj znawców sztuki i metodyki uzupełnia program.

Kurs tegoroczny usprawiedliwił w zupełności pokładane w nim nadzieje, mimo pewne jeszcze niedociągnięcia, wynikłe z braku doświadczenia. Piękno krajobrazu krzemienieckiego, bogactwo motywów architektonicznych, urocze ogrody i zakątki, nadewszystko zaś głęboka kulturalna atmosfera artystyczna i entuzjastyczne ustosunkowanie się miasta do wszelkiej wiedzy i postępu na tem polu, stwarzają znakomite warunki dla artystów. Historyczna przeszłość dla Krzemieńca, urok zabytków, a zwłaszcza dostojna tradycja krzemienieckiego Liceum, założonego przez Czackiego i Kołłątaja w kompleksie budynków bazyljańsko-pojezuickich, w pierwszej połowie 19 w. a następnie wskrzeszonego w maju 1920 roku, — wszystko to, wraz z obecnem odrodzeniem miasta, zdaje się wskazywać, iż istotnie Krzemieniec stanie się z czasem „atenami" polskiej sztuki i kultury.

Liceum, nawiązując do dawnego ideału, wpływa świadomie na kształtowanie się życia artystycznego w Polsce. Ażeby jednak umożliwić Liceum krzemienieckiemu zrealizowanie powyższych zadań, Ministerstwo Oświecenia utworzyło zeń jednostkę samodzielną, samowystarczalną gospodarczo. Inicjatorami kursu są: kurator Kohler, Prof. Sheybal i art. mal. Kaz. Mitera. Jako prelegenci i zarazem instruktorzy kursu występowali w tym roku: instruktor Emil Kocha, Władysław Lam (rysunek), Henryk Krzyżanowski (ornament, grafika, liternictwo), Ormezowski (perspektywa, metodyka), Sheybal (historja sztuki), oraz Szczepański teatr szkolny).

Jako prelegenci wygłosili wykłady z przeźroczami: Wł. Lam, „O impresjoniźmie francuskim", Ormezowski „O impresjoniźmie polskim", oraz H. Krzyżanowski „O grafice". Prócz tego pozostawali na kursie, pracując usilnie: Irena Nowakowska-Acedańska i Zygmunt Acedański, przygotowując cykl widoków i architektury Krzemieńca, — jakoteż Władysław Krzyżanowski.

Kurs wizytowali z ramienia ministerstwa, ministrowie: Świętosławski, Poniatowski i Sienkiewicz.



Król pustyni po drzemce

---

miłosnego, jaki zarysował się w kształt czworokąta: Cezary—Laura, Karolina, Wanda, dotychczas nie braliśmy zbyt serjo. Zbyt bowiem na wesoło, a nawet na ton pustacki byliśmy do tej pory nastrajani. Spodziewaliśmy się, mieliśmy do tego zupełne prawo, że poprostu o co innego tu chodzi. Na karusine „niech mnie pan nie gubi" ani też na ostrzegawcze „poczekaj" gruntownie niezdarnej życiowo Wandy, nie zwracaliśmy zbytniej uwagi, pochłonięci przez sprawy wesołe. Tak straszne następstwa zazdrości tej „rozlazłej panny", są stanowczo nieoczekiwane. Diametralnie też odmienia się ze śmiercią Karusi nastrój *Nawłoci*. Uczucia czytelnika doznają tutaj wstrząsu; zostaje on jakby obudzony z błogostanu. Bezkrytyczne upajanie się urokami życia ziemiańskiego, ustępuje w nim miejsca refleksji. Tutaj dopiero zadaje sobie pytanie, czy niema w tem wszystkiem problemu? Zastanawia się nad motywami konfliktów, zestawia sympatyczne strony świata nawłockiego z jego stronami ujemnemi i — nic wie jeszcze, jak autor osądza Nawłoć. Przypuszcza w tej chwili, może to być proces percepcyjny mniej albo więcej świadomy, że po partjach, będących w pierwszym rzędzie wyrazem artystycznej inklinacji autorskiej do środowiska ziemiańskiego, nastąpi teraz, wraz ze zmianą nastroju, ukazywanie odwrotnej strony medalu, nastąpi ideologiczna, nieubłagana krytyka tego środowiska; potępianie moralnych i etycznych jego zasad.

Tymczasem dalszy ciąg powieści przynosi nam zupełną niespodziankę: pochwała świata nawłockiego ulega pogłębieniu, a cały ciężar ujemnej moralno-uczuciowej oceny wali się na barki Cezarego Baryki, reprezentującego w tem środowisku i w tym splocie wypadków wartości nietutejsze, nowe. Proszę zważyć, jak niekorzystnie przedstawi się nam na tle zajść nawłockich Cezary, a ile natomiast naszej sympatji muszą zaskarbić sobie takie tutejsze postaci, jak Karusia, Hipolit i ks. Nastek. Ostatecznie nie można Baryce zarzucić jakiejś zdecydowanej nieuczciwości w postępowaniu z Karusią. Ale i to prawda, iż logika wydarzeń praprzyczyną zbrodni zdaje się czynić niefrasobliwość i nonszalancję Cezarego, wywodzącą się z atmosfery rewolucyjnej, w której wzrastał. Z tego samego źródła płynie denerwujące już poprostu zachowanie się młodzika po śmierci Karusi. Cezary zbyt wiele widział tych „smutnych kawałów", ażeby mógł się niemi przejmować do głębi... Wspomnienie groźnych widoków kazało patrzeć na takie tam drobne wypadki, jak zadziobanie jednej perliczki przez drugą jako na fatałaszki. Padł tedy niejako i Cezary ofiarą negatywnego osądzania rewolucyjnych kaźni: we wspomnianem stadjum powieściowem jest dla czytelnika wręcz niesympatyczny i, w swej cynicznej zdolności do „przelicytowania się w okrucieństwie", pomimo wszystko nienaturalny. Przecież tak niedawno zawarł z Karusią jakże serdeczną przyjaźń, przecież mówił wyraźnie: „Już jesteśmy przyjaciółmi a będziemy jeszcze szczerszymi i jeszcze większymi..." a teraz szczegóły strasznego zajścia służą mu za temat plotek, które gromadzi skwapliwie, gwoli rozweselenia pani Kościenieckiej!

Tej to „czerstwości duchowej" Baryki przeciwstawia się jaskrawo smutek i przygnębienie przedstawicieli świata nawłockiego. Widzimy rozpacz Hipolita, widzimy, „jak łamał ręce i tłukł głową o słup ganku". Zadziwia nas przytem i wzrusza niezmienność jego uczuć ku Cezaremu. Hipolit swą przyjaźń umie pogodzić z osądem: „zmarnowałeś Karusię". Proszę przypomnieć sobie przyjacielskie podanie dłoni Baryce, po owej nocnej Cezarego awanturze w pałacu pani Kościeniec-kiej: „Z kimkolwiek byłaby sprawa o cokolwiek — stoję przy tobie..." Albo ów moment, kiedy Cezary, za powrotem do Warszawy, patrzy ukradkiem na pałacyk lenieckí i nie może powstrzymać „samotnych grubych łez": „Hipolit Wielosławski udawał, że ich nie widzi. Coś gadał do Jędrka. O coś się złościł. Krzyczał swe: — trzymaj naręcznego, trzymaj go! Tylko mocną żołnierską ręką objął Cezarego i pod pozorem obawy, żeby kolega nie spadł z wąskiego siedzenia, przycisnął go z całej siły do piersi".

Uderza nas przemiana ks. Nastka. Ten tłuściutki księżyna, zatroskanie wiecznie o los sałatki oraz „tej cielęcej", lubiący, jakże bardzo, wesołość, śmiech, żart — wraz ze śmiercią Karusi przeistacza się nie do poznania. Anastazy, uważając Barykę za moralnego sprawcę nieszczęścia, zaklina go na „Boga wiecznie żywego", aby w „cichości ducha" pokutował a „ulgi dozna w swem sumieniu". Lecz „wolny źrebiec" nie da sobie nałożyć wędzidła „katolicko-szlacheckiej" moralności. Padają, w charakterystycznej scenie na cmentarzu nawłockim, argumenty, których słuszności nie przesądzimy, skoro jej sam autor nie przesądza. Ale zwróćę uwage na ton, w jakim je obie strony wypowiadają: ksiądz Anastazy, tu i wogóle od śmierci Karoliny, góruje nad bufonującym Cezarym głęboką powagą i smutkiem, zrodzonym w obliczu nieszczęścia.

Niewiadomo, czy autor solidaryzował się z karusinem „niech mnie pan nie gubi", które szeptała zastrachana, gdy ją Cezary „mało wiele troszeczkę" wycałowywał? To tylko pewne, że otoczył postać panienki blaskami wyjątkowo czułej sympatji swojej. Podkreślona jest wyraźnie Karusi dobroć i pracowitość. I jeszcze, wyznajemy ze skruchą to wszystko, dzięki czemu Cezary nazwał raz pannę nienaturalną i pełną pruderji, owe rozczerwienienia się wstydliwe i łzy w oczach wielkim ujmują nas urokiem. Szczere, co więcej, budzi współczucie dola tej sieroty, co pracą uczciwą i surową na chleb zarabiała; jej straszna śmierć — do głębi wstrząsa. Przez czar gołębiej niewinności, bezlitością losu strasźliwie smaganej, jest Karusia rodzona siotrą angielskiego Włodzia Jasiołda z *Charitas* i pani Smugoniowej z *Przepióreczki*. Jakieś dziwne „światło białe" ukazał autor na twarzy ostatniej dziewczyny z dworku, w porę jej śmierci męczeńskiej, w momencie łączenia jej ręki stygnącej z ręką ukochanego — archaiczną stułą.

— — — — — — — — — —

Istnieją tu tedy jakby dwa przeciwne bieguny: głęboka „pochwała" Nawłoci i — z drugiej strony — rzucający się w oczy anachronizm tej „barbarzyńsko-sarmackiej okolicy".

Logika całej powieści jest taka: Muszą zniknąć z powierzchni ziemi zawiędłe ciocie-rezydentki, wujcio Skalnicki, Maciejunio a może nawet jaśnie-hipcio; na nowych zgoła, sprawiedliwych zasadach oprzemy życie pospólnie w naszej Polsce. Lecz równocześnie twierdzić można śmiało, na podstawie obrotu spraw nawłockich, iż nie cały ów świat ginie. Logika powieści jeszcze i tę prawdę narzuca: do Polski wymarzonej, do Polski szklanych domów niechaj przenikną niektóre właściwości, wypielęgnowane pod dachem nawłockiego dworku. Właśnie te, których brakło wychowanemu wśród piekła rewolucyjnego Baryce.

Oto zasada włączenia *Nawłoci* w organizm *Przedwiośnia*.

———

Tajemnica gołębi

Gołąb, pomimo swoich wspaniałych skrzydeł i doskonałego daru orjentowania się w dalekich przestrzeniach, jest ptakiem leniwym i pustym. Jego jedynym celem zda się być tylko tworzenie nowych potomków. Zaledwie bowiem gołębica wysiedzi jedne jaja, składa już drugie i znów na nich siada; potomstwo, jakgdyby w jakimś szale wyścigowym, ściga następne potomstwa. Jeden z hodowców gołębi zadał sobie trud sporządzenia statystyki płodności gołębi. Obserwowana przezeń parka w ciągu niespełna roku wydała na świat 32 gołębi. W roku następnym ta gromada liczyła już 512 sztuk a w roku trzecim około 8000 sztuk gołębi. Młode gołębice bowiem składają jaja już w 7 lub 8-mym miesiącu. Proszę sobie wyobrazić — opowiada hodowca gołębi — ile to stado zjada codziennie pokarmu. Nic dziwnego przeto, że hodowca zakończył swe studjum statystyczne i począł gołębie tępić, by przerwać ten masowy a kosztowny przyrost naturalny.

Małżeństwo pary gołębiej zdolne jest przerwać tylko śmierć — rok rocznie spotykamy tę samą parkę nierozerwalnie czującą się do siebie. Przy najrozmaitszych pląsach, ruchach i paradach miłosnych znajdujemy tę parkę na dachach i na ulicach. Pozornie zdaje się, że młode potomstwo, znajdujące się w towarzystwie rodziców zasypuje ich niemal pocałunkami. Tymczasem te umizgi pocałunkowe są niczem innem jak domaganiem się pokarmu. Młode gołębie bowiem wpychają swa dzióbki głęboko w gardła rodziców i wyciągają z nich rozgryzione ziarenka. Gdy całusy te, które my oceniamy zwykle jako wyraz miłości, zjawiają się u starszych gołębi, wówczas są one tylko powodowane siłą przyzwyczajenia poszukiwania pokarmu.

Na budowie gniazd gołębiom zupełnie nie zależy — jest to tylko jakiś pęd atawistyczny. Gołąb wyszukuje z powagą kilka długich, sztywnych kawałków słomy, a przespacerowawszy się z niemi z dumą przed towarzyszami, składa je u stóp swojej małżonki. Gołębica, by nie obrazić swego męża łamie słomę na kilka drobniejszych kawałków a następnie wpycha je dyskretnie w jakąś szparę. Ostatecznie jednak wysiadują gołębie swe jaja na powierzchni, która nie zdradza ani śladu gniazda. Nagi kamień lub deska.

Akt wylęgiwania jest ściśle uregulowany. Matka siedzi na jajach od około 3-ciej lub 4-tej popołudniu do 10 lub 11-tej przedpołudniem. W czasie tego ojciec przechadza się z dumą tam i zpowrotem, umilając małżonce chwile wysiadywania gruchaniem lub innemi grymasami. O godzinie 11-tej gołąb zwalnia gołębicę, przewraca jaja na drugą stronę i siada na nich. Małżonka przeciąga skrzydełka i spożywa ziarenka, które jej zwykle podsuwają inne gołębie. Gdy jednak o oznaczonej godzinie nie zjawi się na jajach, wówczas małżonek opuszcza swój posterunek i udaje się na poszukiwanie lekkomyślnej gołębicy, a zastawszy ją na rozmowie z innemi towarzyszkami, zapędza ją dziobem do gniazda.

O gromadnym instynkcie w rodzie gołębim nie ma mowy. Gołębie nie są n. p. zdolne wspólnie odpędzić wroga od swoich siedzib, jak się to zdarza u innych ptaków. Gdy młody gołąb znajdzie się przypadkiem w niebezpieczeństwie, wówczas rodzice i kolonja gołębi beztrosko oddają go na łup śmierci, głodu i mąk. Od czasu do czasu wyrwie się z ich gniazda krzyk rozpaczy, pozostaje on jednak bez echa, gdyż towarzysze kolonji zgoła się tym alarmem nie interesują.

Gołąb, własnym sprytem nie jest zdolny zatroszczyć się o swe wyżywienie. To, co znajdzie z pokarmu przypadkowo po drodze, to zgoła nie utrzymałoby tego ptaka przy życiu. Otrzymawszy jedzenie, gołąb nie może go bronić nawet przed zachłannością wróbli lub podwórzowego drobiu. Ustępuje i zadawalnia się resztkami. A przecież inne ptactwo umie bronić swego pokarmu, zdając sobie sprawę, że jest to jego środek utrzymania się w sytości.

Gołębie uchodzą za symbol niewinności i pokory. Legendę tę należy rozprószyć. W gromadce gołębi dochodzi często do krwawych walk na dzioby i skrzydła. W kolonji gołębiej znajduje się stale jeden gołąb, który jest dyktatorem, tyranem gromadki. Brak również przywiązania do swego młodego potomstwa. Skoro tylko bowiem samica zniesie kilka jajek, gołąb nie bacząc na to, że jego poprzednie potomstwo nie umie jeszcze znaleźć pokarmu ani też latać, usuwa je z gniazda bezlitośnie, oddając gołębiątka na pastwę losu.

Pewien hodowca gołębi znalazł raz młodego kilkudniowego, ślepego gołębia, którego matka złośliwie usunęła z gniazda. Daremnie starał się nieszczęśliwego ptaka podsunąć rodzicom, w przekonaniu, że wywoła u nich litość. Zaledwie tylko ślepe dziecko znalazło się w gnieździe, ojciec bez ceremonji usunął je z gniazda.

Najciekawszym w mnogości ras gołębich jest gołąb pocztowy. Jego zmysł orjentacyjny jest do dziś tajemnicą. Gołąb ten pokonywa setki kilometrów a wypuszczony z kosza z obcej okolicy, po kilku okrążeniach, umie odnaleźć kierunek swego pierwotnego miejsca zamieszkania. Leci ponad dziesiątkami miast, miasteczek, ponad tysiącami dachów i trafia stale do swego gniazda. Według ostatnich hipotez, zmysł orjentacyjny pocztowych gołębi pozostaje w związku z półkolistemi kanałami usznemi tego ptaka, które niejako radjoodbiorniki chwytają pewne fale i kierują lotem poczciarza. Zda się, że ta hipoteza jest bliską słuszności. Stwierdzono bowiem, że gołąb-poczciarz, skoro tylko znajdzie się w pobliżu stacji radjowych traci zmysł orjentacyjny, co wskazywałoby na to, że silniejsze fale radjowe niszczą jego stacyjkę radjową, znajdującą się w kanałach ucha.

Z Warszawskiego Muzeum Narodowego

Dział sztuki zdobniczej Muzeum Narodowego w Warszawie zawiera szereg ciekawych zabytków z epoki renesansu, składających się na odrębną i zasobnie wyposażoną salę. Znajdują się w niej różne przedmioty łączące się z wybitnymi osobistościami owego czasu zarówno polskimi, jak i obcymi, związanymi niejednokrotnie z Polską węzłami stosunków kulturalnych i naukowych. Wśród nich jedną z wybitniejszych — to osobistość Wilibalda Pirkheimera (1470—1530), burmistrza Norymbergi, znakomitego humanisty i znanego prawnika pozostającego w stosunkach z krakowską rodziną Bonerów.

Muzeum posiada ciekawą i będącą wybitnym dziełem sztuki podobiznę tego burmistrza — świetne studjum portretowe. Rzeźba, wykonana w czarnym plamistym marmurze, pokazuje nam oblicze człowieka znanego ze swej brzydoty. Podobiznę cechuje niezwykle dosadna charakterystyka, w której nieznany rzeźbiarz potrafił zamknąć szeroką skalę bogatych przeżyć renesansowego uczonego, trafnie oddając zmęczenie wiekiem i trudem myślowym. Rzeźba wykonana została w w. XVI zapewne pod koniec życia Pirkheimera. Zabytek pochodzi z Wawelu, skąd został nabyty około r. 1850 od żołnierzy austrjackich.

Prace o leczniczem działaniu klimatu zakopiańskiego

Zarząd miejski w Zakopanem, chcąc dać wyraz przekonaiu, iż należyty rozwój uzdrowiska musi opierać się na naukowo zbadanych wartościach leczniczych naturalnych czynników uzdrowiskowych, w porozumieniu z pp.: dr. Emilem Godlewskim, dr. Hugonem Karwowskim, prezesem Zakopiańskiego Towarzystwa Lekarskiego drem Zdzisławem Czaplickim i dr. Olgierdem Sokołowskim, członkami rady miejskiej, dr. Kazimierzem Mastalerzem, lekarzem miejskim, dr. Gustawem Nowotnym, dyrektorem szpitala klimatycznego, złożył na rece prezydjum 2-go lekarskiego zjazdu klimatologicznego kwotę 3.000 zł. na nagrodę za najlepsze prace lekarskie, zajmujące się leczniczym działaniem klimatu zakopiańskiego, a w szczególności zagadnień takich, jak: biologiczne działanie klimatu zakopiańskiego na ustrój zdrowy, promieniowanie, znaczenie wiatrów, ciśnienie atmosferyczne, gleba, flora i t. d., wodolecznictwo w połączeniu z leczeniem klimatycznem w Zakopanem, wpływ klimatu zakopiańskiego na sprawność fizyczną, spostrzeżenia kliniczne wpływu klimatu zakopiańskiego na ustrój chory (narządy miąższowe, krążenie, narządy oddechowe, gruczoły dokrewne, system wegetatywny i t. p.), — z prośbą o przeprowadzenie przez komitet wykonawczy zjazdów klimatologicznych w Zakopanem odpowiedniego konkursu w takim czasie, by wynik prac i wręczenie nagród mogło odbyć się na 3-cim zjeździe klimatologicznym w Zakopanem w zimie 1938 r.

Z ruchu wydawniczego

Ukazał się zeszyt 9 (wrześniowy) miesięcznika Ligi Morskiej i Kolonialnej „Morze", który prawie w całości poświęcony jest wielkiej postaci ś. p. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera, prezesa Zarządu Głównego LMK., płomiennego szermierza idei morskiej w Polsce.

Zeszyt ten, ozdobiony licznymi, pięknymi ilustracjami, przedstawiającymi Generała w różnych okresach Jego życia, zawiera obok przemówień z uroczystości pogrzebowych, następujące artykuły pióra najbliższych współpracowników Generała na niwie społecznej:

J. Dębski: „Gustaw Orlicz-Dreszer"; St. Szwedowski „Młodość Gustawa Dreszera"; J. Karcz: „W żołnierskiej służbie"; kmdr. K. Korytowski: „Gen. Orlicz-Dreszer a obrona morza; M. Fankiewicz: „Niezłomny pionier Polski kolonialnej"; Wł. Raczkiewicz: „W trosce o Polaków z zagranicy"; Cz. Zagórski: „Gen. Orlicz-Dreszer a młodzież"; J. Lewandowski: „Ostatnia droga".

Poza tym — „Echa żałobnych dni" oraz dwa artykuły poświęcone bieżącym zagadnieniom Gdańska: F. R. „Jeden, czy dwa? i W. Karczewskiej „Echa manifestacji gdańskich".

Zeszyt zamykają miesięczne kroniki: kolonialna, marynarki wojennej i polskiego wybrzeża.



Jesień w polu